UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH

mgr Sylwia Błażejczyk-Mucha

numer albumu: 3691

Próba rekonstrukcji procesu twórczego Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na podstawie wybranych rękopisów i maszynopisów

Rozprawa doktorska

Promotor:
prof. dr hab. Włodzimierz Bolecki

WARSZAWA 2023

Spis treści

Wstęp ... 3
Skróty i ... 6
I Archiwum ... 7
Gabinet pisarza ... 7
Struktura archiwum ... 18
Rękopisy, których nie ma ... 22
Digitalizacja archiwum ... 26
II Warsztat pisarza. Rękopisy i maszynopisy ... 31
1. Czas ... 31
2. Materiały ... 32
3. Pismo ... 35
4. Kompozycja ... 36
5. O maszynopisach ... 41
6. Praca nad tekstami ... 43
III Krytyka genetyczna ... 46
IV Proces twórczy Herlinga ... 56
Uwagi wstępne ... 56
Dzienniki Herlinga-Grudzińskiego ... 71
Jak powstawał *Inny Świat*? ... 82
Bibliografia ... 119
Spis ilustracji ... 126
Aneks ... 127
Rejestr zmian między rękopisami *Innego Świata* a tekstem opublikowanym ... 127
Rejestr zmian między rozdziałami publikowanymi w czasopismach a tekstem opublikowanym *Innego Świata* ... 181
Podsumowanie ... 196

Wstęp

Manuskrypty we współczesnych badaniach literackich służą jako materiał do ustalenia podstawy wydawanego tekstu lub uzupełnieniem wiedzy o decyzjach autora. Zgodnie z powszechnie respektowanymi w edytorstwie zasadami, jeżeli twórca za życia opublikował tekst (lub przygotował jego kolejną odsłonę), jego wcześniejsze wersje przestają być uznawane jako obowiązujące, są unieważnione. Eksperymentalna lektura rękopisów i maszynopisów jako świadectw przekształceń tekstów stawia manuskrypty w centrum zainteresowania badacza, a metamorfozy wewnątrztekstowe zostają ponownie uznane za pozytywne wartości, oddzielne redakcje, dowód na pisarską świadomość warsztatu. Rękopisy i maszynopisy w takim spojrzeniu są ponownie powołane do życia, redakcje tekstu w oczach edytora są dynamiczne, poddane decyzjom autora i przekazujące informacje w żaden inny sposób niedostępne. Badanie rękopisów i maszynopisów z punktu widzenia procesu twórczego jest jedynym sposobem na odtworzenie elementów ewolucji tekstu z oparciu o sam przedmiot zainteresowania. O procesie twórczym wiele mówią także inne źródła – na przykład zapiski epistolograficzne i diarystyczne, ale tylko analiza treści manuskryptów przynosi wiedzę o samym tekście literackim.

Proces twórczy w tej pracy widzę jako sumę działań autora z perspektywy filologicznej – ruchów w obrębie kształtowania tekstu. Chociaż tworzenie jest aktem psychologicznym i wynikiem procesów myślowych autora, to na potrzeby badań literaturoznawczych, pogłębiających wiedzę o tekstach i twórczości, zauważone decyzje autora mogą być interpretowane tylko wewnątrz świata tego tekstu. Proces twórczy czytany z rękopisu jest najważniejszym empirycznie potwierdzonym elementem powstawania tekstu. U podstaw każdego zamierzonego działania w obrębie szeroko rozumianej twórczości leżą motywacja

i pozycja – ta druga związana jest z doświadczeniem, punktem widzenia, konceptem. Z tego powodu całkowity odwrót od psychologicznych praw rządzących tekstem nie jest możliwy, jednak moje metody skupione są wokół wielostopniowej analizy tekstu i jego struktury. W zagadnieniu materialnego powstawania literatury badacz rękopisu spotyka się z problemem łączności i rozdzielności tekstu i autora. Tekst jest bezpośrednim wynikiem pracy osoby piszącej, ale jednocześnie należy do świata bytów istniejących samodzielnie. Na potrzeby analizy procesu twórczego Gustawa Herlinga-Grudzińskiego uznaję, że tekst ma autonomiczną moc funkcjonowania bez autora, ale dostrzegam w jego strukturze konkretne, odczytane z manuskryptów decyzje pisarza.

U podstaw przyjętej przeze mnie metodologii leży uznanie za materiał potencjalnie wartościowy wszystkich manuskryptów Herlinga. Koncepcja opierania historii tekstu przede wszystkim na dossier (zbiorze materiałów związanych z tekstem), jest ryzykowna i prowadzi do niebezpiecznych uproszczeń. W swojej pracy w centrum analizy obok dossier stawiam gruntowna wiedzę o materiałach w archiwum pisarza. Tylko znajomość wielu tekstów, o różnej strukturze i statusie może być podstawą do rozróżnienia typowych ruchów pisarza od tych skierowanych na konkretny cel – szczególnych lub nietypowych.

Pomysł na analizę manuskryptów Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z perspektywy rekonstrukcji procesu twórczego był wynikiem kilkuletniej pracy nad opisem rękopisów na potrzeby edycji Dzieł zebranych pisarza. Przedmiotem analizy w tej pracy są zachowane do dziś rękopisy i maszynopisy. Zawężenie materiału było konieczne, dlatego w centrum swojego zainteresowania stawiam proces powstawania *Innego Świata* – najbardziej znanego tekstu Herlinga. Na potrzeby poszczególnych zagadnień wybrałam również manuskrypty innych utworów, reprezentatywne pod różnymi względami. Poczynione w tej pracy uwagi o procesie twórczym Herlinga, które można uznać za typowe dla pisarza, są

pierwszym w tym obszarze opracowaniem, wstępem do dalszych badań i wskazówką do interpretacji.

Stosowane skróty

1. Cytaty, odnośniki i rejestry zmian do tekstu podaję za krytyczną edycją dzieł Gustawa Herlinga-Grudzińskiego pod redakcją Włodzimierza Boleckiego:

   t. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie. 1935–1946* (2009) – DZ I

   t. 2: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie. 1947–1956* (2010) – DZ II

   t. 3: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie. 1957–1998. Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa. 1955–1967* (2013) – DZ III

   t. 4: *Inny Świat* (2020) – DZ IV

   t. 5: *Opowiadania wszystkie, vol. 1* (2016) – DZ V

   t. 6: *Opowiadania wszystkie, vol. 2* (2017) – DZ VI

   t. 7: *Dziennik pisany nocą, vol. 1* (2017) – DZ VII

   t. 8: *Dziennik pisany nocą, vol. 2* (2018) – DZ VIII

   t. 9: *Dziennik pisany nocą, vol. 3* (2019) – DZ IX

   t. 10: *Eseje* (2016) – DZ X

   t. 11: *Rozmowy (Rozmowy w Dragonei i Rozmowy w Neapolu)* (2018) – DZ XI

   t. 12: *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem, vol. 1* (1944–1966) (2018) – DZ XII

   t. 13: *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem, vol. 2* (1967–1975) (2018) – DZ XIII

   t. 14: *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem, vol. 3 (1976–1996)* (2018) – DZ XIV

   t. 15: *Varia* (2021) – DZ XV

2. Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego Fundacji „Biblioteca Benedetto Croce" w Neapolu – AGHG.

3. *Katalog Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, oprac. Borysiak J., Warszawa 2019 – KAT.

I Archiwum

Gabinet pisarza

Rękopisy, maszynopisy, listy, książki, czasopisma, fotografie i inne materiały, składające się na archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, dziś znajdują się w Palazzo Filomarino[1], siedzibie Fundatione Benedetto Croce[2] w Neapolu. Pisarz przekazał swoje archiwum fundacji w ostatnich latach życia, a opiekę nad nim, zgodnie z wolą pisarza, sprawuje jego córka, Marta Herling[3]. Teksty Herlinga zostały przez niego spisane w określonych miejscach, które pośrednio wpłynęły na ich kształt i dużo mówią o warunkach pracy, zwyczajach i – co jest dla mnie najważniejsze – zachowanych manuskryptach. W pierwszej części pracy zwracam uwagę na miejsca powstania tekstów i gabinet pisarza, którego charakter organizuje cały sposób pisania i wiele mówi o metodach pracy. Chociaż punktem wyjścia do badania procesu twórczego Gustawa Herlinga-Grudzińskiego będą materiały dotyczące tekstów literackich, to omówienie zawartości całego archiwum rękopiśmiennego ma swoje uzasadnienie. Specyfika archiwum mówi o ogólnych tendencjach i zwyczajach pisarza. W powszechnie

[1] Palazzo Filomarino – XVI-wieczny neapolitański pałac, siedziba wielu ważnych rodów, w którym mieszkał Benedetto Croce (1866–1952) z rodziną, a od 1946 r. w budynku mieści się Włoski Instytut Studiów Historycznych. Obecny adres to Via Benedetto Croce 12.

[2] Fondazione Biblioteca Benedetto Croce – organizacja założona w 1955 r., opiekuje się spuścizną B. Croce i G. Herlinga-Grudzińskiego.

[3] Herling miał dwójkę dzieci ze związku z Lidią – Andreę Benedetto Herlinga (ur.1955) i Martę Herling (ur. 1957).
Opis zawartości archiwum Herlinga pierwszy raz został przedstawiony w artykule M. Herling, *Z archiwum mojego ojca* [w:] „Zeszyty historyczne" 2006, nr 157.
Szczegółowy katalog archiwum został opublikowany po digitalizacji zbiorów przez Bibliotekę Narodową, *Katalog. Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, oprac. J. Borysiak, Warszawa 2019, s. 9. Dalej oznaczony jako KAT.

uznanej terminologii rękopis oznacza materiał niepowtarzalny, niemożliwy do wytworzenia w identycznym kształcie i posiadający szereg indywidualnych cech, a więc obiekt również w formie maszynopisu. Przedmiotem zainteresowania w tej pracy w ujęciu ogólnym są wszystkie znane dziś rękopisy oraz maszynopisy Herlinga. Na potrzeby próby opisania konkretnych elementów procesu twórczego, oraz w celu pokazania bogactwa różnorodności materiału, szczegółowej analizie zostaną poddane wybrane reprezentatywne rękopisy i maszynopisy.

Gabinet w ujęciu praktycznym przestał istnieć wraz ze śmiercią pisarza 4 lipca 2000 roku. Po intensywnych staraniach o utrzymanie pokoju w pozostawionym przez pisarza stanie, podjęto decyzję o jego likwidacji. Po odpowiednim skatalogowaniu, uporządkowaniu i zabezpieczeniu, wraz z częścią mebli i innych przedmiotów, papiery Herlinga[4] w 2016 roku zostały rozlokowane w jednym z pomieszczeń należących do Fundatione Benedetto Croce. Rękopisy i maszynopisy Herlinga wypełniają dziś solidne ciemne szafy i witryny.

Herling zamieszkał w Neapolu, rodzinnym mieście swojej drugiej żony Lidii[5], w listopadzie 1955 roku. Po ślubie w Londynie w 1954 roku małżeństwo na krótko zamieszkało w Monachium, a następnie zdecydowało się na przeprowadzkę do Neapolu i zajęło jedno z mieszkań na parterze Willi Ruffo przy via Crispi 69. W decyzji o zamieszkaniu właśnie w tym miejscu było sporo racjonalnej kalkulacji – zajęcie mieszkania w willi należącej do rodzinnej fundacji było korzystne ekonomicznie – a Herling po latach mówił, że w Neapolu chociaż

[4] Pisarz najczęściej używał swoich dwóch nazwisk w pełnym brzmieniu, rzadziej – skrótów „GHG", „G.H.G.", „G.H-G" lub imienia i pierwszego nazwiska. Jako Gustaw Herling publikował w Europie Zachodniej, pierwsze nazwisko przyjęła również rodzina pisarza (żona i dzieci).
[5] Lidia Croce-Herling (1922–2015) – pisarka, redaktorka, a także tłumaczka, jej ojcem był filozof B. Croce. Pierwszą żoną pisarza była Zofia Krystyna Herling-Grudzińska, z domu Stojanowska, primo voto Domańska (1915–1952) – malarka, zmarła śmiercią samobójczą.

jedno z małżonków jest w swoim rodzinnym mieście.[6] Gabinet z dużym oknem balkonowym w północnej części budynku stał się na kolejne czterdzieści pięć lat głównym, choć nie jedynym, miejscem pracy pisarza i siedzibą jego rosnącego archiwum. W tym miejscu stworzył wiele swoich tekstów, odpisał na dziesiątki listów, tam czytał, pracował nad tekstami, przyjmował gości. W gabinecie znajdowała się jego maszyna do pisania, chociaż Herling do końca życia chętniej pisał ręcznie.[7] Przez lata zgromadził w swoim biurze wiele książek, albumów, fotografii, czasopism. W gabinecie przechowywał książki[8], które wydał i egzemplarze czasopism polskich i włoskich, w których publikował. Gabinet sprawiał wrażenie bardzo szczelnie zapełnionego, całą przestrzeń Herling wypełnił w nim swoimi przedmiotami, przyporządkował samemu sobie. Na ścianach i regałach znajdowały się zdjęcia, na biurku i wokół niego piętrzyły się stosy książek i listów. Pisarz musiał w tym miejscu czuć się dobrze, spędzał w nim dużo czasu na wytężonej, a gdy pisanie przychodziło z trudem – wyczekiwał bardziej owocnych dni. Goście Willi Ruffo zwracali uwagę na szczególny charakter tego miejsca.

> Tam odtworzył „swoją Polskę", nasycił nią przestrzeń. Tam koncentrował się i pisał. Pracował głównie nocą. Słychać było jak chodził godzinami tam i z powrotem. Jego kroki były ciężkie, szybkie, nerwowe. Często milkły dopiero nad ranem. Ten rytm nadawał życie całemu domowi, odzwierciedlał

[6] *Życie w Neapolu* rozmowa z E. Sawicką w cyklu *Widok z wieży*, DZ XV, 251. Pierwodruk: *Moje życie w Neapolu*, „Plus Minus", 16 listopada 1996.
[7] W gabinecie pisarz miał maszynę do pisania – Letterę 22, włoskiej marki Olivetti, produkowaną w latach 50. Już w 1965 roku do sprzedaży marka wprowadziła kolejną wersję, jednak pisarz był przywiązany do swojego egzemplarza, chociaż wymagał częstych napraw.
[8] Część księgozbioru znajdowała się na poziomie antresoli. Na górnym poziomie mieszkania znajdowała się również kuchnia i pokój gościnny.

> charakter Ojca i jego niepokój wewnętrzny. Pracował w odosobnieniu – zamknięty w swoim gabinecie, w sobie samym, w swoim pisarstwie.[9]

> Zrozumiałam też szybko, że Jego praca nie ma ustalonych godzin. Kiedy jako dziecku czy już dziewczynie udawało mi się wejść ukradkiem do Jego gabinetu, dostrzegałam na półkach Jego nazwisko obok tytułów, których nie umiałam wtedy odczytać: Skrzydła ołtarza, Drugie Przyjście, *Inny Świat*, a także grzbiety „Kultury" i „Zeszytów Historycznych". Patrzyłam na pudła, które – z upływem lat – stale rosły, zajmując wszystkie kąty, ściany, przestrzenie między szafami, i wypełniały, razem ze starymi walizkami, tajemniczy schowek przy wejściu do gabinetu. I to w tych walizach i pudłach – po Jego śmierci – odnalazłyśmy tysiące listów z załączonymi maszynopisami, materiałami powielanymi, fotokopiami.[10]

Sam pisarz swój gabinet widział podobnie:

> Na przykład ten mój nieduży pokój, w którym teraz rozmawiamy, jest dla mnie czymś niezwykłym. Lidia stale podkreśla, że jestem do niego przykuty jak do celi. (…) W zasadzie jednak mam tendencję do zamykania się w moim pokoju, w tej mojej „grocie" czy „norze" —

[9] M. Herling*, Świadectwo o Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* [w:] KAT, s. 9.
[10] Tamże, s. 9.

jak mówi moja rodzina. Ale masz rację — to wszystko odciska się w mojej twórczości.[11]

W dzienniku pod datą 27 kwietnia1957 roku pisarz zanotował: *Od dziś mam własny pokój. Co za rozkosz!*[12] Z kolei w liście do Mrożka 6 lutego 1966 roku wyznał: *Jadę więc pojutrze do Rzymu tylko na kilka dni, wolę w takich okresach leżeć i lizać rany w mojej neapolitańskiej jamie.*[13] Neapolu Herling zyskał pierwsze stabilne miejsce do pracy twórczej, w którym zgromadzone zostały materiały będące podstawą analiz opartych na manuskryptach.

Herling zaczął pisać jako kilkunastolatek, mieszkaniec Kielc. Z tego okresu (1935-1937) nie zachowały się żadne manuskrypty ani nawet przed-teksty. Analogiczna sytuacja dotyczy kolejnego miejsca zamieszkania – nie dysponujemy materiałami z czasów studiów w Warszawie (1937-1939). Później pisarz był więźniem rosyjskiego łagru i z powodów oczywistych z tego okresu zachowały się jedynie listy. Po wyjściu z obozu Herling trafił do Armii Andersa, z którą uczestniczył w wędrówce przez Bliski Wschód. Materiały z tego okresu pisarz miał przy sobie w Rzymie, gdzie wziął ślub z Krystyną, a następnie przechowywał je w wynajmowanym mieszkaniu w Londynie. Wtedy Grudziński nawiązał współpracę z „Wiadomościami", bardzo dużo pisał i w poszukiwaniu źródeł dochowu przeprowadził się do Monachium, gdzie siedzibę miało Radio Wolna Europa. Później następuje tragiczny okres w życiu pisarza – samobójstwo żony, załamanie i choroba alkoholowa. Herling wrócił do Londynu by ostatecznie się z niego wyprowadzić i część swoich dokumentów zdeponował u przyjaciół – Lidii i Adama Ciołkoszów. Najbardziej prawdopodobne, że z tym momentem związane są liczne luki w archiwum pisarza. Miejscem, w którym Grudziński

[11] DZ XI, s. 453.
[12] G. Herling-Grudziński, *Dziennik 1957–1958*, Kraków 2019, s. 167.
[13] G. Herling-Grudziński, S. Mrożek, *Listy 1959–1998*, Kraków 2019, s. 46.

przebywał przez wiele lat w cyklicznym rytmie jest siedziba paryskiej „Kultury" w Maisons-Laffitte, gdzie zachowało się bardzo dużo manuskryptów – rękopisów, maszynopisów, notatek, listów.

W geograficznym spojrzeniu na pisarstwo Herlinga ważne miejsce zajmują również Rugby – miasto w środkowej Anglii, w którym pisarz zrealizował ostatni etap prac nad *Innym Światem*, Birma, którą odwiedził w 1952 r. i którą opisał w *Dzienniku podróży do Burmy* oraz Dragonea – mała miejscowość, w której Herlingowie mieli letni domek, Casa Rossa i w którym powstał cykl rozmów z Włodzimierzem Boleckim.[14]

[14] DZ XI.

Fot. 1 – gabinet pisarza w Willi Ruffo. Fot. W. Bolecki.

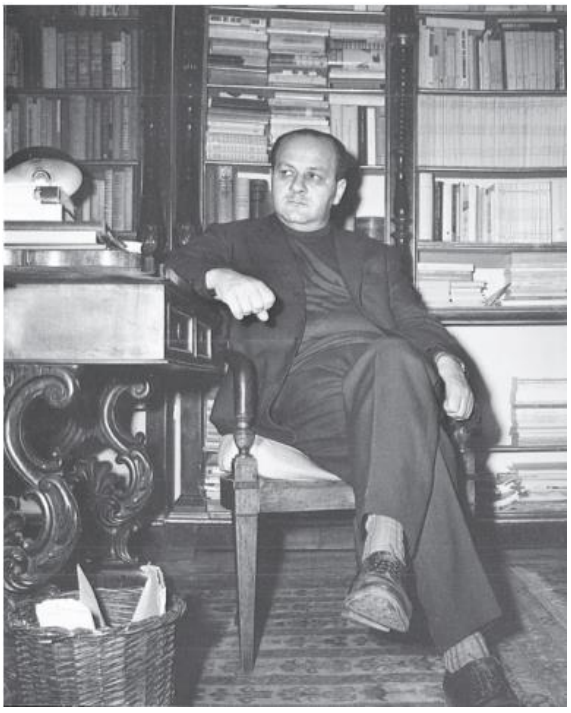

Fot. 2 – pisarz w swoim gabinecie. Fot. w AGHG.

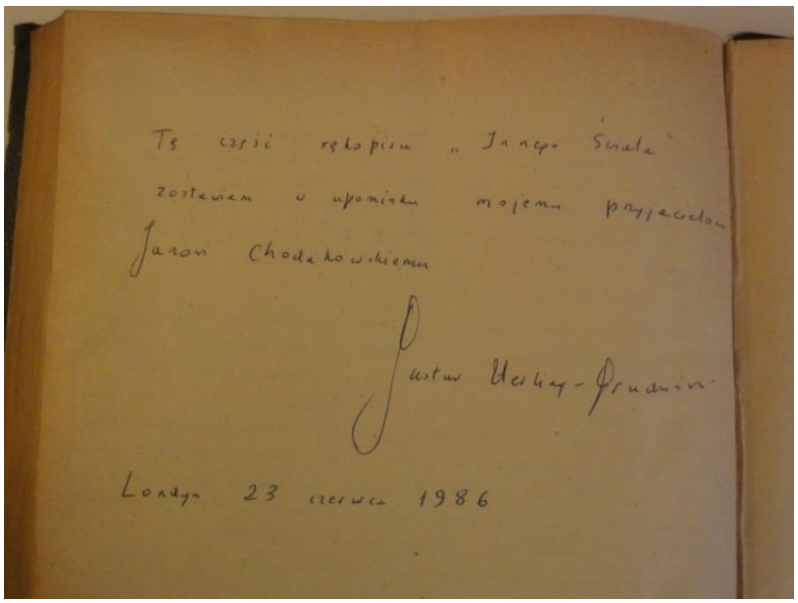

Fot. 3 – ostatnia strona rękopisu pierwszego (RKP1) *Innego Świata*, karta nienumerowana, fot. W. Bolecki, archiwum Jana Chodakowskiego.

Fot . 4 – maszyna do pisania Herlinga, fot. W. Bolecki.

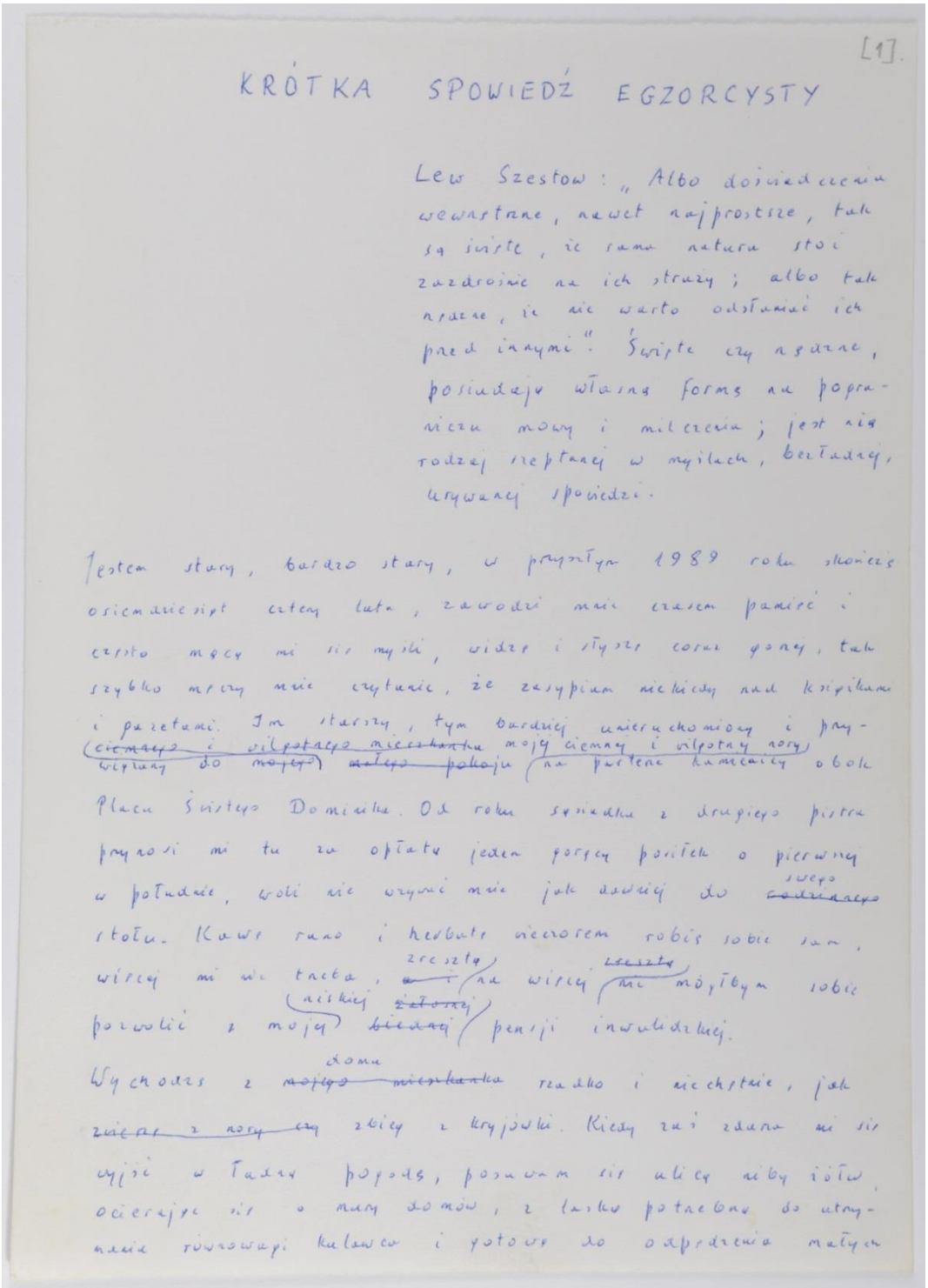

[1].

KRÓTKA SPOWIEDŹ EGZORCYSTY

Lew Szestow: „Albo doświadczenia wewnętrzne, nawet najprostsze, tak są święte, że sama natura stoi zazdrośnie na ich straży; albo tak nędzne, że nie warto odsłaniać ich przed innymi". Święte czy nędzne, posiadają własną formę na pograniczu mowy i milczenia; jest nią rodzaj szeptanej w myślach, bezładnej, urywanej spowiedzi.

Jestem stary, bardzo stary, w przyszłym 1989 roku skończę osiemdziesiąt cztery lata, zawodzi mnie czasem pamięć i często mącą mi się myśli, widzę i słyszę coraz gorzej, tak szybko męczy mnie czytanie, że zasypiam niekiedy nad książkami i gazetami. Im starszy, tym bardziej unieruchomiony i przywiązany do ~~mojego~~ ~~ciemnego i wilgotnego mieszkanka~~ ~~małego pokoju~~ mojej ciemnej i wilgotnej nory na parterze kamienicy obok Placu Świętego Dominika. Od roku sąsiadka z drugiego piętra przynosi mi tu za opłatą jeden gorący posiłek o pierwszej w południe, woli nie wzywać mnie jak dawniej do ~~rodzinnego~~ swego stołu. Kawę rano i herbatę wieczorem robię sobie sam, więcej mi nie trzeba, ~~a i~~ zresztą na więcej ~~zresztą~~ nie mógłbym sobie pozwolić z mojej ~~biednej~~ ~~żałosnej~~ niskiej pensji inwalidzkiej.

Wychodzę z ~~mojego mieszkanka~~ domu rzadko i niechętnie, jak ~~zwierzę z nory czy~~ zbieg z kryjówki. Kiedy zaś zdarza mi się wyjść w ładną pogodę, posuwam się ulicą niby żółw, ocierając się o mury domów, z laską potrzebną do utrzymania równowagi kulawca i gotową do odpędzenia małych

Fot . 5 – pierwsza strona rękopisu *Krótkiej spowiedzi egzorcysty* w AGHG, skan w repozytorium Biblioteki Narodowej.

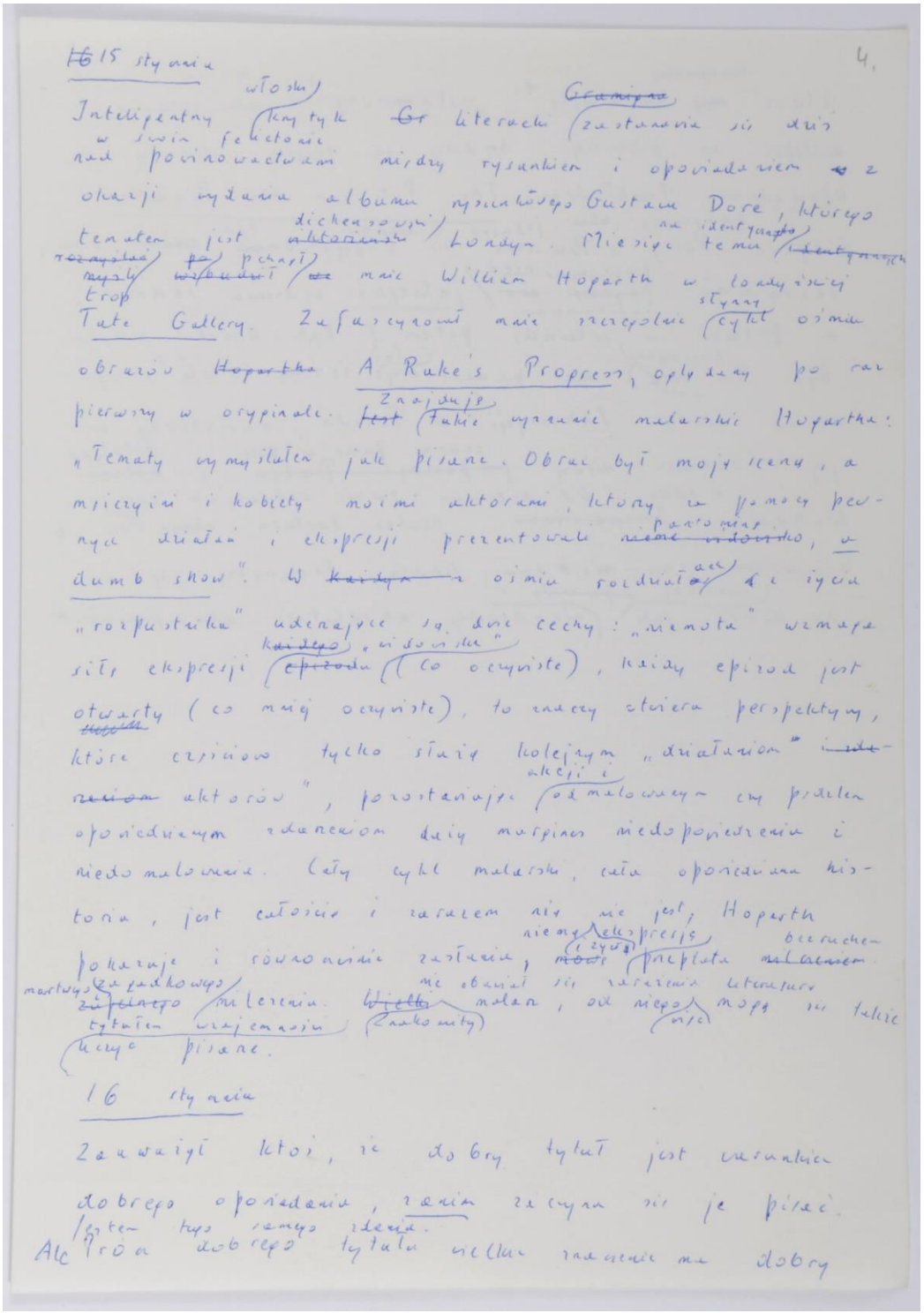

15 stycznia 4.

Inteligentny włoski tylko tytuł literacki zastanawia się dziś nad powinowactwami między rysunkiem i opowiadaniem z okazji wydania albumu rysunków Gustava Doré, którego tematem jest dickensowski Londyn. Miesiąc na identyczny temat rozpoczął pracę nad cyklem William Hogarth w londyńskiej Tate Gallery. Zafascynował mnie szczególnie cykl ośmiu obrazów A Rake's Progress, oglądany po raz pierwszy w oryginale. Zwłaszcza takie wyznanie malarskie Hogartha: „Tematy wymyślałem jak pisane. Obraz był moją sceną, a mężczyźni i kobiety moimi aktorami, którzy w pewnych działań i ekspresji prezentowali pantomimę, w dumb show". W ośmiu rozdziałach życia „rozpustnika" uderzające są dwie cechy: „niemota" wzmaga się ekspresji epizodu („co oczywiste"), każdy epizod jest otwarty („co mniej oczywiste"), to znaczy otwiera perspektywę, które czytelnik tylko słucha kolejnym „działaniom" i akcji aktorów", pozostawiając od malowanych czy pisanych opowiadanym zdarzeniom duży margines niedopowiedzenia i niedomalowania. Cały cykl malarski, cała opowiadana historia, jest całością i zarazem nią nie jest; Hogarth niemy ekspresję pokazuje i równocześnie zostawia, (czyli) bezruchem nie obawiał się zarzutu literatury. martwych za pośrednictwem malarstwa. Wielki malarz, od niego mogą się tytułem wzajemnie (żarłoczny) nic pisane.

16 stycznia

Zauważył ktoś, że dobry tytuł jest warunkiem dobrego opowiadania, zanim zacznie się je pisać. (jest tego samego zdania). Ale próba dobrego tytułu wielkie zadanie na dobry

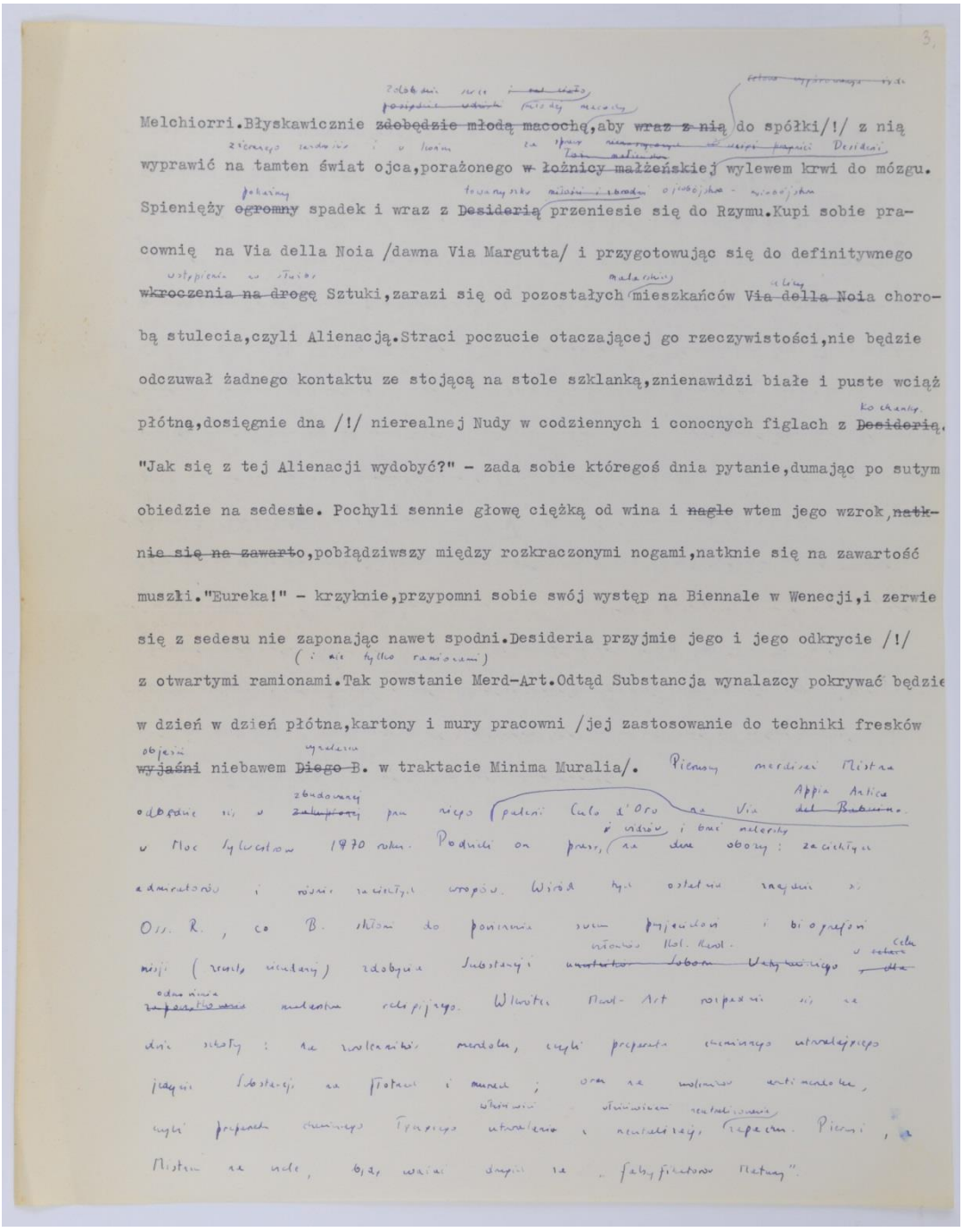

Melchiorri.Błyskawicznie ~~zdobędzie młodą macochę~~,aby ~~wraz z nią~~ do spółki/!/ z nią wyprawić na tamten świat ojca,porażonego ~~w łożnicy małżeńskiej~~ wylewem krwi do mózgu. Spieniężyć ~~ogromny~~ spadek i wraz z ~~Desiderią~~ przeniesie się do Rzymu.Kupi sobie pracownię na Via della Noia /dawna Via Margutta/ i przygotowując się do definitywnego ~~wkroczenia na drogę~~ Sztuki,zarazi się od pozostałych mieszkańców ~~Via della Noia~~ chorobą stulecia,czyli Alienacją.Straci poczucie otaczającej go rzeczywistości,nie będzie odczuwał żadnego kontaktu ze stojącą na stole szklanką,znienawidzi białe i puste wciąż płótną,dosięgnie dna /!/ nierealnej Nudy w codziennych i conocnych figlach z ~~Desiderią~~. "Jak się z tej Alienacji wydobyć?" - zada sobie któregoś dnia pytanie,dumając po sutym obiedzie na sedesie. Pochyli sennie głowę ciężką od wina i ~~nagle~~ wtem jego wzrok,~~natknie się na zawarto~~,pobłądziwszy między rozkraczonymi nogami,natknie się na zawartość muszli."Eureka!" - krzyknie,przypomni sobie swój występ na Biennale w Wenecji,i zerwie się z sedesu nie zaponając nawet spodni.Desideria przyjmie jego i jego odkrycie /!/ z otwartymi ramionami.Tak powstanie Merd-Art.Odtąd Substancja wynalazcy pokrywać będzie w dzień w dzień płótna,kartony i mury pracowni /jej zastosowanie do techniki fresków ~~wyjaśni~~ niebawem ~~Diego~~ B. w traktacie Minima Muralia/.

Fot. 7 – druga strona maszynopisu *Nagłej Ekstrodukcji* (część opowiadania *Święty Smok*).

Struktura archiwum

Miejsca powstawania tekstów w bezpośredni sposób wpłynęły na kształt archiwum pisarza, jakie znamy dzisiaj. W neapolitańskim archiwum znajdują się wersje wielu tekstów pisarza, jednak nie są to oczywiście zbiory kompletne w pełnym znaczeniu tego wyrażenia – nie każdy utwór ma w archiwum reprezentację pełnego zestawu tekstów, które powstały w ramach pracy nad nim. Pod tym względem archiwum Herlinga jest bardzo różnorodne. Czasem zbiór zachowanych materiałów dotyczących utworu jest obszerny – w niektórych przypadkach dysponujemy notatkami do tekstu, dwoma kolejnymi rękopisami, maszynopisami z odręcznymi poprawkami i różnymi wersjami drukowanymi, a historii innych utworów nie dokumentują żadne ślady w archiwum.[15]

Oprócz materiałów przechowywanych od momentu powstania w gabinecie, ważna część manuskryptów powstałych w drugiej połowie lat 30. została zwrócona pisarzowi i przywieziona do Neapolu, najpewniej przez siostrę Łucję Utnik[16]. W tym zbiorze znajdowały się szkice, recenzje i artykuły, wczesne teksty Herlinga – studenta polonistyki, dobrze zapowiadającego się krytyka – większość z nich została opublikowana w pierwszym tomie *Dzieł zebranych*.[17]

Drugi zbiór, zwany „koszem burmeńskim" został przez pisarza zdeponowany, najpewniej w 1942 r., w domu Lidii i Adama Ciołkoszów w Londynie. Materiały zostały przekazane rodzinie w 2001 r. przez Annę i Jana

[15] Zawartość archiwum pisarza została w ustrukturyzowany sposób przedstawiona w katalogu archiwum, zob. KAT…, dz. cyt.

[16] Łucja Utnik (1915–1994) – siostra pisarza, żona pułkownika Mariana Utnika (1902–2003). Herling miał troje starszego rodzeństwa: Maurycego, Eugenię i Łucję. Informacje o pochodzeniu i rodzinie pisarza do niedawna były rozporoszone. Najwięcej informacji o zob. W. Bolecki, *Żydowska rodzina Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (posłowie do* Dzieł zebranych*)*, DZ XV, s.544-608. Łucja kilka razy odwiedziła brata w Neapolu, o czym Herling pisał w dziennikach i listach.

[17] Zob. DZ I.

Chodakowskich i dołączone do archiwum. W tym zbiorze znajdowały się listy i utwory z lat 1940-1952 oraz jeden z dwóch rękopisów *Innego Świata*, obejmujący dwa rozdziały tekstu i rękopis *Dziennika podróży do Burmy*. Nazwa zbioru, która weszła do języka herlingologów, pochodzi z korespondencji pisarza z przyjacielem, Janem Chodakowskim.[18]

Maszynopisy różnych utworów Herlinga z odręcznymi poprawkami znajdują się w neapolskim archiwum, w archiwum „Kultury", oraz w archiwum Elżbiety Sawickiej.

Po śmierci Herlinga w jego archiwum odnaleziono dwa opowiadania oraz oddzielną partię zapisów diarystycznych. W marcu 2002 r., podczas wstępnego porządkowania gabinetu, żona pisarza i Zdzisław Kudelski odnaleźli 95-stonnicowy rękopis opowiadania *Wędrowiec cmentarny.*[19] Niedługo później córka pisarza odnalazła niedokończone opowiadanie *Wiek biblijny i śmierć. Czekając na czarny obłok.*[20] Nad oboma tekstami pisarz pracował w ostatnich miesiącach życia, a publikacje pośmiertne zostały przygotowane na podstawie rękopisów. Trzecim tekstem odnalezionym w archiwum i opublikowanym po śmierci autora jest *Dziennik 1957-1958,* nazywany przez herlingologów sekretnym[21] dziennikiem, którego – o czym świadczy szereg argumentów – sam autor nie planował wydawać.[22] Tekst ukazał się w 2018 r. w opracowaniu córki pisarza i

[18] Jan Chodakowski wspominał w listach o tych materiałach, ale Herling nie był nimi zainteresowany, zob. KAT…, dz. cyt., s. 14.

[19] DZ VI, s. s. 481-498. Pierwodruk: G. Herling-Grudziński, *Wędrowiec cmentarny*, oprac. Z. Kudelski, Kraków 2006.

[20] G. Herling-Grudziński, *Wiek biblijny i śmierć. Czekając na czarny obłok*, DZ VI, s. 502-529. Pierwodruk: G. Herling-Grudziński, *Wiek biblijny i śmierć. Czekając na czarny obłok,* oprac. i posłowie W. Bolecki, Kraków 2007.

[21] W. Bolecki, *„Co ze mną będzie?" Dziennik sekretny Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik 1957–1958*, oprac. W. Bolecki i M. Herling, Kraków 2018, s. 5.

[22] Tamże, s. 9. We wstępie do dziennika Bolecki charakteryzuje poetykę tekstu i określa go jako tekst prywatny, nieprzeznaczony do druku

Włodzimierza Boleckiego. Krytycznej edycji *Innego Świata* towarzyszyła publikacja zawartości metalowego dzienniczka z notatkami z 1942 r.

Poza archiwum pisarza znajduje się jeden z dwóch rękopisów *Innego Świata*. Tekst obejmuje wszystkie rozdziały tekstu z wyjątkiem *Trupiarni* i drugiej części *Epilogu. Upadku Paryża*. Brulion z rękopisem jest własnością przyjaciela Herlinga, Jana Chodakowskiego i został opatrzony odręczną dedykacją: „Tę część rękopisu Innego Świata zostawiłem w upominku mojemu przyjacielowi Janowi Chodakowskiemu/ Gustaw Herling Grudziński/ Londyn 23 czerwca 1986 r."[23]

Najpewniej poza rękopisem *Innego Świata* wszystkie istniejące manuskrypty pisarza znajdują się w neapolskim archiwum. Nie pojawiły się dotychczas żadne sprawdzone głosy o istnieniu innych materiałów. Historia literatury uczy jednak, ze w sprawach archiwaliów niczego nie można być pewnym i może okaże się, że rodzina lub przyjaciele odnajdą nowe materiały w miejscu, w którym się ich nie spodziewano. Najbardziej prawdopodobne, że jakieś materiały mogły zostać zgubione w okresie londyńskim.

> Po śmierci Krystyny byłem w takim stanie, że prawie wszystko straciłem. I książki, i listy, i papiery. Jakaś reszta się uratowała, bo złożyłem ją na strychu u Ciołkoszów. Zasadniczo listów nie wyrzucam — w przeciwieństwie do Kota Jeleńskiego — ale wtedy prawie wszystko przepadło. Nawet tego nie próbuję szukać.[24]

Z punktu widzenia historii wydawniczej dorobku Herlinga istnieją cztery teksty przygotowane do druku bez udziału autora, tj. opowiadania odnalezione po śmierci, *Dziennik 1957–1958* oraz *Dzienniczek 1942*.

[23] Zob. fot. 3, s. 7.

[24] DZ XI, s. 430.

> Rozmaite papiery i listy w moim posiadaniu trudno nazwać archiwum, jest to raczej surowiec archiwalny, upychany rok po roku w wielu pudłach, chaotyczny, nigdy nie dotknięty porządkującą ręką w wysiłku jakiej takiej segregacji, zresztą skazany na spalenie po mojej śmierci.[25]

Być może jakieś materiały pozostają jeszcze w zbiorach prywatnych i czekają na odnalezienie. Po analizie dostępnej korespondencji z redaktorami „Kultury" i „Wiadomości" można uznać, że mało prawdopodobne, ale ostatecznie nadal możliwe jest, że przetrwał gdzieś któryś z korespondentów otrzymał rękopis lub maszynopis jakiegoś utworu, który nie został ogłoszony drukiem ani zwrócony autorowi.

W archiwum Grudzińskiego nie zachowały się materiały świadczące o zaawansowanych etapach pracy nad innymi tekstami. To ważna informacja o pisarskiej metodzie, ale też przypomnienie o pewnej wariantywności ustaleń czynionych nad archiwum – brak dowodów nie oznacza, że pisarz nie pracował nad nieznanymi dzisiejszym czytelnikom tekstami, ale jest skutkiem zniszczenia tekstów. Inaczej niż w przypadku metody na przykład Herberta[26], Herling swoje literackie przedsięwzięcia doprowadza do końca, a materiały towarzyszące ich powstawaniu często są bardzo skromne.

***

Oddzielnym zbiorem materiałów rozproszonych, pozostających poza archiwum, są listy. Grudziński nie robił kopii listów, które wysyłał, więc jedynie adresaci jego korespondencji (i ich spadkobiercy) są w jej posiadaniu. W

[25] 19 lutego 1992, DZ VIII, s. 453.] Pierwodruk: „Kultura" 1992 nr 4/535, s. 12–20.
[26] Zob. M. Antoniuk, J. Gruchała, *Pracownia prozaika* [w:] *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017, s. 167.

archiwum pisarza znajdują się zbiory, najpewniej kompletne, korespondencji jednostronnej, tj. listy skierowane do Herlinga. Na ich podstawie, w pewnym stopniu, można oszacować objętość prowadzonej wymiany listów.

Herling przez niemal całe życie prowadził obfitą korespondencję. W archiwum znajdują się listy od przeszło 300 adresatów – instytucji, wydawnictw, tłumaczy, członków redakcji czasopism, a wreszcie twórców literatury, przyjaciół i rodziny. Obraz skali tego materiału daje lista wybranych nadawców: Jerzy Giedroyć, Zygmunt Herbert, Rita Gombrowicz, Jan Błoński, Władysław Bartoszewski, Włodzimierz Bolecki, Stanisław Barańczak, Konstanty Jeleński, Maria Dąbrowska. Pisarz układał listy w porządku chronologicznym wraz z kopertami w teczkach i kartonach. Wśród listów jest też wiele pocztówek z różnych stron świata.

Listy Herlinga najczęściej nie są datowane, a ich chronologiczny układ można odwzorować na podstawie kopert (często zachowanych) lub kontekstu. Sposób pisania listów wiele mówi o ogólnych, na zawsze utrwalonych w praktykach pisarza zwyczajach. Dzięki obserwacji rękopisów tekstów nieliterackich, widać wyraźnie które przyzwyczajenia są właściwe dla autora jako osoby piszącej ręcznie, a które z nich są świadectwem konstruowania tekstu albo działaniem nietypowym, zorientowanym na jakiś skutek.

W ostatnich latach opublikowano dwa korpusy listów – korespondencje z Giedroyciem[27] i Mrożkiem[28] oraz korespondencję jednostronną – listy pisarza do redaktorów „Wiadomości”[29].

Rękopisy, których nie ma

[27] DZ XII-XIV.
[28] G. Herling-Grudziński, S. Mrożek, *Listy 1959–1998*, Kraków 2019.
[29] G. Herling-Grudziński, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, Toruń 2015.

Fakt, że archiwum Herlinga jest bardzo różnorodne pod względem reprezentatywności materiału sprawia z jednej strony sporo kłopotów, a z drugiej pozwala uniknąć nieścisłości. Trudno o proste wnioski z analizy, kiedy samo rozpoznanie materiału sprowadza badacza do ciągłej identyfikacji braków. Świadomość, że zbiór, z którym mamy do czynienia nie jest pełny i ostatecznie nie wiadomo jaki miał pierwotnie utrudnia pracę i sprawia, że rękopisy Herlinga często wymykają się klasyfikacji.

W papierach Herlinga nie zachowały się manuskrypty z lat 60. i 70. Między rękopisem opowiadania z Biografii Diego Baldassara, który powstał najprawdopodobniej w 1964 r. a kalendarzem książkowym z 1984 roku z Dziennikiem pisanym nocą jest dwudziestoletnia luka – z tego okresu w archiwum nie ma żadnych manuskryptów z wyjątkiem listów. Najpewniej w tym czasie pisarz nie był zainteresowany przechowywaniem rękopisów, swoich tekstów, wiele wskazuje na to, że powodem mogło być rozgoryczenie i niemożność spełnienia własnych ambicji pisarskich. Możliwe też, że pisarz przechowywał materiały, ale później je zniszczył. Z lat 80. i 90. zachowało się wiele rękopisów i maszynopisów. Dopiero w połowie lat 80. pisarz zaczął w listach prosić o zwrócenie wysyłanych egzemplarzy tekstów lub ich kopii.[30]

Herling niszczył swoje rękopisy – gdy powstawała kolejna wersja utworu lub gdy nie był zadowolony z efektów pracy. Lista tekstów, które istniały, ale zostały zniszczone jest częściowo możliwa do sporządzenia. Z relacji w *Dzienniku 1957-1958* wiemy, że pisarz pracował nad powieścią *Ciemny staw*, z której nie był zadowolony, nie sfinalizował przedsięwzięcia, a rękopis spalił. Pierwszy raz pisarz wspomina o utworze w notatce pod datą 11 stycznia 1957 roku:

[30] KAT, s. 16.

> (…) przejrzałem początek Ciemnego Stawu. Wszystko co trzeba znowu przerobić (który raz? Najbardziej się boję, że zabraknie mi cierpliwości i spalę wszystko co napisałem i dziesięć razy już przerabiałem zanim w ogóle wypłynę na trochę szersze wody, które pozwolą mi w końcu pisać, a nie tylko ciągle „gruntować płótno”[31]

Nie mamy informacji czy zniszczony fragment powieści to jedyny taki przypadek w twórczości Herlinga. Możliwe, że informacjami o innych zniszczonych tekstach pisarz nie chciał się dzielić lub że powstały w czasach, z których nie mamy żadnych zapisków diarystycznych. Archiwum pisarza skrywa jednak różne drobne materiały, brudnopisy, wersje unieważnione przez pisarza i poprawione w kolejnej redakcji, nie wydaje się więc, żeby Herling szczególnie dbał o zawężenie brulionowej spuścizny, żeby klasyfikował albo weryfikował jego zawartość.

W artykule Wojna bez powieści

Ocalenie części manuskryptów literaturoznawcy zawdzięczają żonie, która wyjmowała je z kosza. Lidia uratowała rękopisy wyrzucone przez pisarza w latach 1988-1991, a daty ocalenia na większości dopisała ołówkiem. Wśród tekstów, których pisarz chciał się pozbyć są rękopisu *Czarnej mszy,* kilka fragmentów *Dziennika pisanego nocą, Dziennika 1957-1958, Dżumy w Neapolu.*[32] Dzięki datowaniu Lidii wiemy, że pisarz wyrzucał swoje teksty po jakimś czasie od napisania – to znaczy, że

W dzienniku pisarza pojawia się informacja o pracy nad rękopisem *Księcia Niezłomnego*, tymczasem w archiwum nie ma rękopisu ani maszynopisu tego

[31] G. Herling-Grudziński, *Dziennik 1957–1958*…, dz. cyt., s. 33.
[32] Zob. KATs. 119, 122, 123, 127, 128.

opowiadania. Możliwe, że po przygotowaniu rękopisu, Herling przepisał tekst na maszynie i wysłał go do „Kultury", a maszynopis został przekazany do drukarni.

Trudno jednoznacznie określić jaki stosunek do swojego archiwum – szeroko rozumianego – miał Grudziński. Z jednej strony, wydawać się może, że był do niego w jakimś zdystansowany – zniszczył część powieści, z którego nie był zadowolony, chciał zniszczyć kolejne teksty, niespecjalnie dbał o układ materiałów i nie zdecydował się za życia na zapewnienie im miejsca w instytucji specjalizującej się w archiwach literackich. Z drugiej strony – dużej grupy materiałów potencjalnie już niepotrzebnych, tj. brudnopisów i czystopisów po publikacji ostatecznie nie zniszczył. Herling szanował swoje rękopisy – poszczególne teksty przechowywał w teczkach i kartonach, nie zginał kartek, a te zagięte (np. listy) starannie wyprostowywał. Materiały były przechowywane w dobrych warunkach, niemal wszystkie rękopisy są w bardzo dobrym stanie. Pisarz miał w sobie wrażliwość na specyficzny, osobisty charakter tekstów zapisanych na papierze. Posiadanie i rozpad rękopisu widzianego jako skarb to główny motyw opowiadania *Srebrna Szkatułka,* a w procesie powstawania tekstów widać szereg cech świadczących o przywiązaniu do czynności pisania.

Pisarz za życia nie zdecydował się na przyjęcie pojawiających się propozycji przeniesienia archiwum do Beinecke Rare Book & Manuscript Library, The Hoover Institution on War, Revolution, and Peace, Archiwum Emigracji w Toruniu ani do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich[33]. Pisarz nie systematyzował zbiorów na bieżąco, nie porządkował archiwum, nie przywiązywał wagi do obowiązującego w nich porządku. Pisarz miał komfort posiadania swojego gabinetu, dostępnego tylko dla niego, więc w rozlokowaniu tekstów w odpowiednich miejscach sam odnajdywał się bardzo dobrze. Stosunek

[33] KAT…, s. 13.

Herlinga do papierów przechowywanych w gabinecie był przepełniony praktycyzmem – służyły określonym celom.

W zbiorach archiwalnych Herlinga przechowywane są również dokumenty osobiste – dyplomy informujące o przyznaniu Orderu Orła Białego i Krzyża Virtuti Militari, dokumenty związane z doktoratami honoris causa i nagrodami literackimi.

Digitalizacja archiwum

Pierwsze zabiegi w kierunku uporządkowania zawartości archiwum wykonały żona i córka niedługo po śmierci pisarza. Szybko okazało się, że materiał jest obfity, a jego znaczenie dla badaczy wymaga odpowiedniej ochrony i nakładu prac.

W wyniku umowy między Biblioteką Narodową w Warszawie i Fundacją *Biblioteca Benedetto Croce* w Neapolu, w latach 2011-2016 archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego zostało zdigitalizowane. Projekt sfinansowany z programu operacyjnego ministra kultury i dziedzictwa narodowego – *Kultura polska za granicą. Ochrona dziedzictwa narodowego* – pod nazwą *Inwentarz archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w Neapolu,*[34] wykonywano w cyklach maksymalnie trzymiesięcznych w każdym kolejnym roku realizacji przez kilkuosobową grupę pracowników Biblioteki Narodowej. Materiały zostały odpowiednio uporządkowane – ze zbiorów – teczek, kopert, stert papierów – wyodrębniono pojedyncze utwory, które zostały zeskanowane i odpowiednio

[34] Por. KAT, s. 15

zabezpieczone. Skany utworów, składające się na archiwum w formie cyfrowej, są częścią repozytorium Biblioteki Narodowej. Dostęp do cyfrowych kopii wszystkich obiektów archiwalnych jest możliwy za zgodą spadkobierców.

Na archiwum według podziału przyjętego przez Bibliotekę Narodową za zwyczajami polskich bibliografów, składają się następujące zespoły:

- Materiały biograficzne[35]
- Dzienniki, wspomnienia, scenariusze filmów dokumentalnych o Gustawie Herlingu Grudzińskim
- Spotkania autorskie. Konferencje
- Materiały do działalności Gustawa Herlinga-Grudzińskiego
- Twórczość
- Materiały warsztatowe
- Prace różnych autorów o Gustawie Herlingu-Grudzińskim
- Korespondencja
- Umowy wydawnicze
- Fotografie
- Materiały audiowizualne
- Materiały opracowane przez Zdzisława Kudelskiego
- Wycinki prasowe
- Materiały różne
- Teksty innych osób
- Materiały z archiwów innych osób.[36]

[35] W strukturze archiwum pisarza *Dziennik 1957–1958* znajduje się w materiałach diarystycznych jako dziennik prywatny. Zob. KAT, s. 53.
[36] Tamże, s. 18.

Digitalizacja zbiorów zapewnia możliwość korzystania z cyfrowych kopii przez badaczy i czytelników i stanowi zabezpieczenie przez możliwymi zniszczeniami i zaniedbaniami edytorskimi. Wyniki prac zespołu BN to odpowiednio skatalogowany zbiór skanów – archiwum w wersji elektronicznej oraz katalog[37] opublikowany w 2019 roku, opisujący materiał i sposób jego opracowania.

W ramach projektu nie udało się skatalogować ani zdigitalizować fotografii – w archiwum Herlinga znajduje się ponad 350 zdjęć.[38] Zdjęcia zostały jedynie wstępnie uporządkowane i czekają na swoje opracowanie. Najciekawsze fotografie z tego zbioru w wyborze Włodzimierza Boleckiego zostały dodane do tomów większości *Dzieł zebranych*.[39]

Prace archiwistów nad manuskryptami Herlinga z jednej strony mają nieocenioną wartość i umożliwiają zupełnie nowe badania nad tekstami, z drugiej strony jednak ostatecznie przypieczętowują archiwum jako muzeum, miejsce jedynie dokumentujące przeszłość. Na wiele pytań, które nasuwają się w refleksji o miejscu pracy Herlinga nigdy już nie uda się odpowiedzieć, nie można przecież zastać pisarza w trybie pracy, ani nawet obejrzeć jego gabinetu, zatem wszystkie badania tekstologiczne są tylko próbą uchwycenia, nazwania i interpretacji zauważonych tendencji. W toku przyglądania się różnym tekstom w archiwum Herlinga, badacz trafia na puste miejsca, których nie uda się już odtworzyć, ale które istnieją, powodując różnego rodzaju konsekwencje. Tajemnic archiwum w trakcie analizy rękopiśmiennej pojawia się coraz więcej – niewiadomą jest czas

[37] Tamże.

[38] Umieszczono je w jednym pudle pod sygnaturą 662 i nadano ogólny tytuł: *Zdjęcia nieopisane, wstępnie uporządkowane chronologicznie*, zob. tamże.

[39] Zdaniem Włodzimierza Boleckiego zdjęcia dokumentujące pobyt w Armii Andresa są uzupełnieniem notatnika z tego okresu – swoistym fotodziennikiem towarzyszącym *Dzienniczkowi 1942*.
W. Bolecki, *Wstęp* [w:] DZ IV, s. 409.

powstania wielu tekstów, moment przepisania kolejnej wersji z brudnopisu, wyłączenia jako osobny tekst z większej całości.[40]

W szerszej perspektywie archiwum zawsze jest zbiorem stworzonym nie tylko przez samego autora. Członkowie rodziny, archiwiści, edytorzy i czasowi posiadacze poszczególnych tomów są jego pośrednimi współtwórcami.

Katalog przygotowany przez Bibliotekę Narodową i wieńczący prace digitalizacyjne powstał w 2019 roku, natomiast działania wokół materiałów rękopiśmiennych Herlinga na potrzeby wydania *Dzieł zebranych* rozpoczęły się kilka lat wcześniej. Tomy tej edycji zawierają dokładne opisy fizyczne poszczególnych rękopisów i maszynopisów, rejestr wprowadzonych przez autora zmian względem wersji publikowanej oraz informacje o osobliwościach – towarzyszących im rysunkach, notatkach itp. Praca nad archiwum Herlinga rozpoczęła się od dokładnego rozpoznania materiału i przyporządkowania poszczególnych manuskryptów do tytułów ogłoszonych drukiem. Szybko okazało się, że materiał jest bardzo różnorodny, ale w jego analizie edytor musi zatrzymywać się na rozmaitych przeszkodach.

Chociaż punktem wyjścia do badania procesu twórczego Gustawa Herlinga-Grudzińskiego będą materiały dotyczące tekstów literackich, to omówienie zawartości całego archiwum rękopiśmiennego ma swoje uzasadnienie. Specyfika archiwum mówi o ogólnych tendencjach i zwyczajach pisarza. W powszechnie uznanej terminologii rękopis oznacza materiał niepowtarzalny, niemożliwy do wytworzenia w identycznym kształcie i posiadający szereg indywidualnych cech, a więc obiekt również w formie maszynopisu. Przedmiotem

[40] Np. opowiadania, które zostały wyłączone z *Dziennika pisanego nocą* zostały przez Herlinga przepisane na czysto na papierze sygnowanym logotypem z napisem – „Vivere È Ragione Usare" – w podobny sposób autor przepisał wiele swoich opowiadań i esejów. Wyłączenie opowiadania z dziennika i sporządzenie oddzielnego rękopisu jest potwierdzeniem uznania genologicznej autonomii tekstu.

zainteresowania w tej pracy w ujęciu ogólnym są wszystkie znane dziś rękopisy oraz maszynopisy Herlinga. Na potrzeby próby opisania konkretnych elementów procesu twórczego, oraz w celu pokazania bogactwa różnorodności materiału, szczegółowej analizie zostaną poddane wybrane reprezentatywne rękopisy i maszynopisy.

II Warsztat pisarza. Rękopisy i maszynopisy

1. Czas

Czas pisarskiej działalności Herlinga-Grudzińskiego to ponad 60 lat – od lat 30. XX wieku do śmierci w 2000 r. Pisarz debiutuje artykułem *Świętokrzyżczyzna* w czasopiśmie „Kuźnia Młodych" w 1935 roku[41], więc pisarska działalność rozpoczyna już jako nastolatek. Nad dwoma ostatnimi opowiadaniami, które nie zostały ukończone pisarz pracował w ostatnich tygodniach przed śmiercią. Styl życia autora *Innego Świata* i jego codzienność były podporządkowane pisarstwu – w swoim gabinecie często spędzał większość dnia, pracując nad różnymi tekstami, odpisując na listy, czytając. Pisał ciągami, wykorzystując dobre twórczo momenty. Często tworzył nocami i jak w przypadku wielu pisarzy, procesowi myślowemu towarzyszyło poruszanie się – Gustaw chodził po pokoju, a w ciągu dnia kiedy pogoda temu sprzyjała – dużo spacerował. Pewnie ruch w jakimś sensie działał mobilizująco i skutecznie rozładowywał napięcie, a po przebytych dwóch zawałach w 1989 roku lekarze zalecili pisarzowi spacery. Z drugiej strony samo chodzenie po Neapolu to dla Herlinga więcej niż czekanie na owocny pisarsko czas i to ważny element codziennego życia i związywania się z miastem, który zasługuje na osobne opracowanie.

> Piszący dzielą się na przykutych do stołka i perypatetyków. Należę do drugiego gatunku. Gdybym miał wmontowany w organizm licznik, okazałoby się, że podczas pisania obszedłem w moim pokoju kulę ziemską. Nałóg chodzenia przy pracy po własnym pokoju jest czynnością mechaniczną, pokrewną transowi, nie

[41] DZ I, s. 7-35. Pierwodruk: G. Herling-Grudziński, *Świętokrzyżczyzna*, „Kuźnia Młodych" 1935, nr 12(63).

> angażującą zmysłu obserwacji, nastawioną wyłącznie na refleksję. Czasem jednak następuje jakby ocknięcie się z transu: spojrzenie dokoła lub na obraz za oknem ma w sobie coś z zobaczenia po raz pierwszy. Trwa to ułamek sekundy, ale wystarczy, by zrozumieć, ile się w przeszłości przeoczyło. W kącie obok mojego okna wisi płótno przedstawiające nasz pokój londyński, z czarną kotką na kufrze i szybą zamalowaną na zielono. Tam też chodziłem, pisząc, też przystawałem często na wprost okna i nie pamiętam, czy widać z niego było skrawek Fortune Green.[42]

W przypadku większości rękopisów nie można ustalić czasu ich powstania. Autor podpisał tylko nieliczne rękopisy i maszynopisy, a te daty często okazują się orientacyjne, być może dopisane po jakimś czasie lub dotyczące redakcji, a nie samego powstania tekstu. O czasie powstania sporo można powiedzieć na podstawie wykorzystanych materiałów, stylu pisma i innych przyzwyczajeń, ale nie są to precyzyjne informacje, wskazujące na konkretne daty.

2. Materiały

Herling zdecydowanie chętniej pisał ręcznie niż na maszynie, chociaż w jego gabinecie i w pokoju w siedzibie „Kultury" miał maszyny do dyspozycji. Do końca życia pisarz był przywiązany do pisania odręcznego i większość tekstów napisał właśnie w ten sposób. Po wprowadzeniu zmian w rękopisie Herling sporządzał czystopis, a następnie, gdy tekst mógł być już przeznaczony do publikacji, przepisywał go na maszynie. Czy Herling zawsze przepisywał teksty,

[42] 3 listopada 1971, DZ VII, s. 69. Pierwodruk: „Kultura" 1972 nr 1/291-2/293, s. 56–72.

bo chciał nanieść wiele zmian, czy może zadowolony z utworu chciał go usankcjonować starannie przygotowanym rękopisem – nie wiadomo. Pisarz, jak wiele osób przywiązanych do czynności pisania na papierze, w pierwszym wyborze decydował się na pisanie ręczne. Pierwszą wersję tekstu (jedną lub kilka kolejnych) zawsze przygotowywał w formie rękopisu. Wygląd brulionów wskazuje na to, że Herling lubił samą czynność pisania. W niektórych brudnopisach uważny obserwator odnajdzie miejsce, w którym pisarz zaczyna się wahać, pismo zmienia swój krój, kształt liter pokazuje, że ruchy ręki zmieniały tempo.

Herling pisał na różnych rodzajach papieru – luźnych kartkach, notatnikach w bloczkach, kalendarzach książkowych, zeszytach, notatnikach, różnej papeterii firmowej. Dla pisarza samo miejsce zapisu nie określało statusu tekstu – zdarza się, że brudnopisy są sporządzone w notesach i kalendarzach, a czystopisy na luźnych kartkach, połączonych ze sobą tylko numeracją autora. Nie przywiązywał również wagi do doboru papieru w korespondencji, pisał listy na kartce, którą miał pod ręką. Zapewne z tego powodu często pisał jednostronnie – na papierze słabej jakości tusz jest widoczny na odwrocie.

Część rękopisów została przygotowana na papierze firmowym dostarczanym przez Silvię, siostrę żony Herlinga. Były to typowe notesy reklamowe, o stosunkowo niewielkich wymiarach – 23x15,5 cm oraz 20,5x15 cm – klejone wzdłuż górnej krawędzi. Notesy były sygnowane logotypami – „Vivere È Ragione Usare" i „Istituto Suor Orsola Benincasa". W archiwum zachowały się również czyste, niewykorzystane bloki tych notatników.

W archiwum zachowało się dwadzieścia siedem zwartych notatników, wśród których znalazły się typowe zeszyty, notesy w grubych oprawach i dziesięć kalendarzy książkowych. Te ostatnie pisarz traktował jak notatnik, nie respektował podziału na dni i mimo układu zaproponowanego na kartach agend, zapisywał całe strony swoim drobnym pismem. Wyjątek stanowi kalendarz z

1984 roku, w którym pisarz sporządzał krótkie notatki dzienne, najprawdopodobniej odpowiadające układowi kalendarza. Niektóre z tych zapisków zostały wykorzystane w *Dzienniku pisanym nocą*.[43] To jeden z nielicznych przykładów typowych notatek do tekstów – form niedokończonych w archiwum pisarza. W wielu zeszytach, notesach i kalendarzach są wyraźne miejsca po wyrwanych kartkach.

Gustaw Herling-Grudziński nie był wymagający również jeśli chodzi o narzędzia pisarskie. Używał tego, co miał pod ręką – pisał piórami i długopisami o różnych kolorach atramentu – w kolejności odpowiadającej frekwencji: niebieski, zielony, czary, czerwony. Zdarza się, że pisarz, szczególnie przy redakcji tekstów, posługiwał się ołówkami, a nawet kredkami. Kolory używanych narzędzi czasem pozwalają określić czas powstania rękopisu. Dotyczy to na przykład zielonego atramentu, którym pisarz sporządził dwa rękopisy *Innego Świata* i część *Dziennika podróży do Burmy*. Tym samym atramentem zostały sporządzone listy wysyłane do redaktorów „Wiadomości" na początku lat 50.[44] W niektórych przypadkach kolory precyzyjnie oddzielają dwie kolejne redakcje tekstu lub fazę pisania od etapu poprawek. Brak szczególnego przywiązania lub upodobań w tym zakresie widać w miejscach, w których długopis się wyczerpuje, a pisarz sięga po inny kolor i nim kończy tekst. Są również takie manuskrypty, w których widać przerwę w pisaniu albo intencjonalną zmianę długopisu – rozpoczęty jednym długopisem tekst bez wyraźnego powodu od jakiegoś momentu jest zapisywany innym kolorem, ale zmiana zawsze zachodzi od nowego zdania, co pozwala sądzić, że pisarz jednak oderwał się choćby na chwilę od pracy. Tę dosyć oczywistą praktykę potwierdzają zresztą relacje w dziennikach

[43] S. Błażejczyk-Mucha, *Opis rękopisu* [w:] DZ VII, s. 692.
[44] M. Supruniuk, *Wstęp* [w:] G. Herling-Grudziński, *Listy do redaktorów „Wiadomości"*, Toruń 2015, s. 14.

i listach, że nawet do krótkich form, na przykład zapisów dziennych w *Dzienniku pisanym nocą* pisarz zasiada kilka razy.

3. Pismo

Charakter pisma Herlinga jest bardzo równy, jednorodny. To pismo staranne, dobrze wyćwiczone, wyróżniające się prostotą i płynnością w kreśleniu liter o nieco zaostrzonych kształtach. Pisarz stawia litery zdecydowanymi ruchami, ze sporym naciskiem. Proporcja między wielkimi i małymi literami zawsze jest zachowana i wydaje się utrzymywana na takim samym poziomie. Odstępy między poszczególnymi znakami w obrębie wyrazów i całymi wyrazami są dosyć duże. Litery zazwyczaj mają bardzo prosty kształt, są pisane oszczędnie, małym zakresem ruchów dłoni. Górne i dolne części liter (np. „b" i „j") to krótkie proste kreski. Charakterystyczna cecha pisma Herlinga to jego niewielki i bardzo wyrównany rozmiar – Herling stawiał drobne litery, przy czym pismo niemal zawsze pozostawało czytelne. Wśród krojów pisma bardzo schematycznych i tych o dużym polu możliwych wariantów w ramach poszczególnych znaków, pismo Gustawa bliższe jest tej pierwszej grupie – rzadko zdarza się, że litery zostają zapisane inaczej niż zwykle. Charakter pisma Herlinga jest wolny od cech specyficznych i osobliwości. Nie ma znaków pisanych nietypowo lub w sposób respektowany tylko przez pisarza. Nawet dopiski, notatki dla samego siebie i pospieszne poprawki są zapisane bardzo przejrzyście.

Linijki tekstu są przez Herlinga zapisane równolegle do krawędzi kartki, jedynie w kilku przypadkach w dopiskach na marginesie pismo jest lekko pochyłe. Istnieje tylko niewielka grupa znaków, która z czasem ulega modyfikacjom – we wczesnych rękopisach część liter jest zapisana nieco bardziej ozdobnie. W rękopisach z lat trzydziestych linie w literach bywają zaokrąglonymi laseczkami i chorągiewkami, a znaki wewnątrz wyrazów częściej są ze sobą

połączone. Pismo Herlinga oczywiście zmienia się z jego wiekiem – staje się mniej pewne, jeszcze drobniejsze, a w pośpiechu zdecydowanie większe, lekko rozedrgane i pisane z lżejszym naciskiem. Linijki są krótsze, a same litery są pisane z mniejszym zakresem ruchów ręką – są płytsze, mniej dokładne. Próby oceny czasu powstania danego rękopisu jedynie na podstawie kondycji pisma nie są w przypadku Herlinga niezawodnym sposobem datowania rękopisu. Chociaż zauważa się ogólne tendencje i można umiejscowić rękopis w pierwszej lub drugiej połowie życia pisarza, zmiany najczęściej są płynne i subtelne. Kilka rękopisów odbiega od pozostałych pod względem charakteru pisma – między innymi niektóre partie rękopisu *Dziennika podróży do Burmy* i *Dziennika pisanego nocą* zostały zapisane pismem zdecydowanie mniej starannym, pośpiesznym i mniej czytelnym. Wyjaśnieniem mogą być okoliczności powstania – relację z pobytu w Burmie pisarz sporządzał w odcinkach dla „Wiadomości" pod redakcją Grydzewskiego w drugiej połowie 1952 roku, część z nich powstała tuż po śmierci pierwszej żony. Z kolei Dziennik pisany nocą być tworzony z myślą o publikacji w „Kulturze" lub „Plusie Minusie", dodatku do „Rzeczpospolitej". Pisarz mógł więc pozwolić sobie na mniejszą staranność, bo teksty niedługo później przepisał na czysto.

4. Kompozycja

Sam charakter rękopisów – sposób pisania, organizacja tekstu i traktowanie manuskryptów przez pisarza – mają bezpośredni związek z metodą pisarską. Wśród jego przyzwyczajeń związanych z pisaniem można wyróżnić szereg stałych i charakterystycznych elementów.

W większości manuskryptów pisarz zostawił wąskie marginesy z obu stron lub jedynie z prawej. Chociaż Herling był praworęczny, z jednakowym upodobaniem – jeśli zachodzi taka potrzeba – zapełnia oba boczne marginesy

uzupełnieniami do tekstu. Pisarz stosował w swoich tekstach kursywy i cudzysłowy, jako sposób wyróżnienia rozstrzelenie tekstu, podkreślenie (jedną linią) i zapis wersalikami.

Nad manuskryptami Herlinga górują ich tytuły. W rękopisach i maszynopisach tytuły znajdują się w nagłówku wyrównanym do środka, zapisane wersalikami, często podkreślone. Jeżeli tytuł się zmieniał, jedna wersja zostawała skreślona, a obok pisarz odnotowywał kolejną propozycję według takiego samego porządku. Sądząc po sposobie zapisu nowych wersji, zmiany są dokonywane w trakcie pisania, a nie przed tym etapem. Bardzo prawdopodobne, że gdyby pisarz miał dokonywać zmiany tytułu przed rozpoczęciem pisania tekstu właściwego, wyrwałby stronę i rozpoczął pisanie od nowa, z nowym tytułem. Tytuły mają dla autora szczególne znaczenie – inicjują proces twórczy i otwierają opowieść. Herling zaznaczał, że bez tytułu nie ma historii, nie można zacząć pisania i faktycznie – nie ma w jego archiwum tekstów bez tytułów, nawet mało znaczące w swym charakterze fragmenty, warianty, szkice i porzucone, niedokończone partie dłuższych całości są zatytułowane, podpisane. Tytułem są opatrzone również plany tekstów i notatki. W kilku przypadkach autor na etapie pisania rękopisu porzuca pomysł, rozpoczyna tekst od nowa, według innego konceptu i ze zmienionym tytułem. Zarówno sposób zapisywania tytułów, jak i ich charakter, świadczą o tym, że to jeden z ważniejszych elementów całego procesu. Sam Herling kilka razy odnosił się do tego zwyczaju w wypowiedziach o swoim pisarstwie. W rozmowie w cyklu *Rozmów w Neapolu* zauważa, że nie może rozpocząć pisania tekstu, dopóki nie znajdzie dla niego tytułu. Faktycznie, takich tekstów w archiwum nie ma. Tytuły mają dla Herlinga znaczenie praktyczne, organizacyjne, ale też jakoś magiczno-symboliczne. Może pomagały uwiarygodnić cały proces, dawały namacalną, wyraźną namiastkę „posiadania" tekstu.

Pozwalam prowadzić się tematowi. Ale uważam, że mam opowiadanie gotowe w pięćdziesięciu procentach, gdy znajdę dla niego tytuł, bo zaczynam od tytułu. I ten tytuł powolutku „obradza". Zawsze mam poczucie, że jeżeli tytuł jest trafny, to obrodzi — tak jak dobre drzewo. Ale bez tytułu nie mogę siąść do pisania opowiadania.[45]

Poza dobrym tytułem W oczach Conrada i paroma zdaniami wstępu – nic.[46]

Dziwaczna historia – przyszedł mi do głowy nawet nie pomysł, ale tylko sam tytuł noweli: Cmentarz Południa. Czy to wystarczy? Od dawna już chciałem jechać na cmentarz w Neapolu. Pojadę jutro z samej ciekawości i żeby się przekonać, czy coś się pod tym tytułem kryje.[47]

To, co powiem, może się komuś wydać dziwactwem — otóż przekonałem się wielokrotnie, że nie potrafię napisać opowiadania, dopóki nie mam jego tytułu. W procesie pisania tytuł to dla mnie połowa sukcesu, to jakby zarodek, wokół którego narasta kokon fabuły i narracji.[48]

Gdy wróciłem, powitał mnie wybuch śmiechu Zygmunta: — Zajrzałem do brulionu, jest w nim tylko tytuł na pierwszej stronie.

[45] DZ XI, s. 421.
[46] G. Herling-Grudziński, *Dziennik 1957–1958*, s. 91.
[47] Tamże, s. 55.
[48] DZ XI, s. 661.

> Nie rób z tata wariata. — Zygmunt — odpowiedziałem z powagą — to jest właśnie połowa opowiadania. (…) Nie zaczynam nowego opowiadania przed znalezieniem dlań tytułu. Niekiedy trwa to długo, ale opłaca się. Tytuł jest dla mnie rzeczywiście połową opowiadania, które rusza z martwego punktu po wypisaniu paru słów na pierwszej stronie brulionu. Jak sobie to wytłumaczyć? I jak wytłumaczyć fakt, że zły czy tylko niezbyt trafny tytuł odbija się na drugiej części, a nawet bywa i tak, że skazuje całość na spalenie?[49]

Numeracja wewnątrz tekstów zawsze ma taki sam porządek – pisarz stosował arabskie cyfry w prawym górnym rogu, z wyjątkiem pierwszej strony (z tytułem). Czasem cyfry są otoczone kółkiem. Najczęściej w notatnikach nie ma autorskiej paginacji ciągłej. W tekstach często występują motta i dedykacje.

Wiele manuskryptów, zarówno rękopisów, jak i maszynopisów Herling podpisuje imieniem i oboma nazwiskami pod tekstem, z wyrównaniem do prawej. Można by było sądzić, że to przyzwyczajenie redaktorskie, pozostałość po wieloletniej współpracy z „Wiadomościami", Radiem Wolna Europa, „Kulturą", „Tempo Presente" i innymi czasopismami, jednak taki podpis pojawia się już w pierwszych rękopisach – recenzjach i artykułach – np. w artykule *Kilka myśli o literaturze ludowej*, powstałym w okolicach 1939 roku.

Do cech zmiennych w kompozycji rękopisów należy stosowanie wcięć marginesowych i graficzne wyróżnienia dialogów.

W całej swojej brulionowej twórczości Herling konsekwentnie respektuje zasady interpunkcji i ortografii. Autor wprowadza przecinki we właściwych miejscach, stosuje średniki, nawiasy, cudzysłowy, często używa pauzy w funkcji przecinka.

[49] 5 listopada 1999 r., DZ IX, s. 489.Pierwodruk: „Plus Minus" nr 53 (366).

Już wstępny przegląd materiałów pozwala zauważyć, że łatwo można odróżnić czystopisy, tj. kolejne wersje utworów, w których nie widać niemal żadnych dowodów na pracę nad tekstem od rękopisów, które dokumentują szereg zabiegów kształtujących tekst. W części rękopisów widać wyraźnie, że zmiany były wprowadzane w trakcie pisania, na bieżąco. We fragmencie rękopisu rozdziału *Trupiarnia Innego Świata* – fot. 4 poniżej – zaobserwować można, że w toku spisywania kolejnych wyrazów autor podejmuje decyzje o zmianie „pogodnym" na „serdecznym" i od razu ją wprowadza.

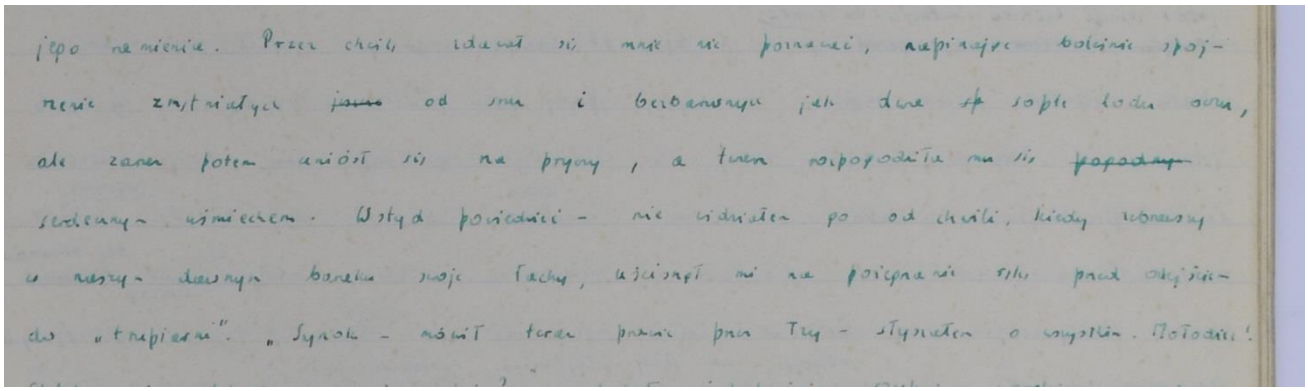

Fot. 4. Strona trzecia rękopisu rozdziału *Trupiarnia Innego Świata*, w. 21–26 (RKP2).

Jest też grupa rękopisów, w których redakcja tekstu zdecydowanie nastąpiła po czasie – po napisaniu większego fragmentu tekstu lub całości. Czasami zmiany redakcyjne są wówczas wprowadzone innym tuszem, lekko odmiennym krojem pisma lub naniesione na verso poprzedniej strony w rękopisach pisanych jednostronnie. Z kolei rękopisie rozdziału *Zapiski z martwego domu Innego Świata,* znajdują się nietypowe drobne poprawki kompozycyjne zaznaczone czerwoną kredką. To jedno z nielicznych miejsc, w których ze względu na ich oszczędność i po samym zapoznaniu się z rękopisem nie wiadomo na pewno czy poprawki naniósł sam autor, ale wiele na to wskazuje,

ponieważ ten sposób przenoszenia tekstu do nowego akapitu jest dla pisarza bardzo typowy. W korespondencji z Grydzewskim na temat publikacji rozdziałów *Innego Świata* w „Wiadomościach” pisarz wspomina o drobnych poprawkach do tekstów rozdziałów Innego Świata wykonanych właśnie czerwonym ołówkiem.

> Zwracam uwagę, że na arkuszu 13 jest mały, czerwonym ołówkiem zrobiony znak. Na drugiej stronie tego arkusza znajdzie Pan jeszcze jedno zdanie, które proszę łaskawie w tym właśnie miejscu wstawić.[50]

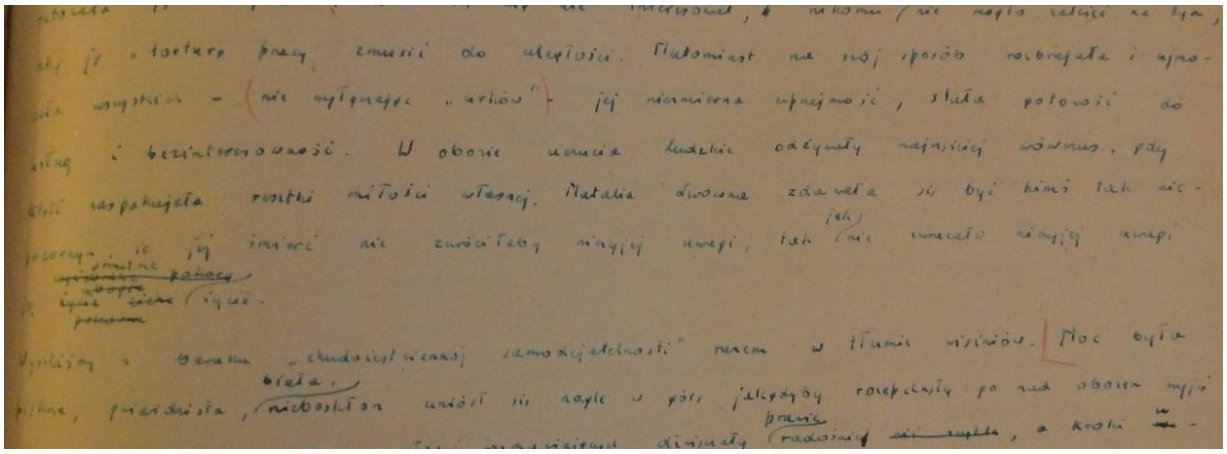

Fot. 5 s. 167, w. 12–19.

Najwidoczniej autorska redakcja czerwonym ołówkiem (kredką) objęła zarówno rękopis (fot. 5), jak i maszynopis.

5. O maszynopisach

Swoje maszynopisy Herling sporządzał na sprzętach, które miał do dyspozycji w gabinecie i pokoju w siedzibie „Kultury” w Maissons-Laffitte. Zbiór prezentuje materiał obszerny, ale bardzo równy pod względem specyfiki.

[50] 5 lipca 1946 r., G. Herling Grudziński, *Listy do…,* s. 26.

Znakomita część maszynopisów została przygotowana według określonego schematu. Standardowo pisarz zachowywał wąskie obustronne marginesy lub jedynie margines lewy, a strony numerował tak jak w rękopisach – ręcznie w prawym górnym rogu z wyjątkiem pierwszej strony, za pomocą cyfr arabskich. Tytuły, podtytuły i akapity autor również traktował tak samo jak w rękopisach. Tytuły zapisywał najczęściej wersalikami, czasem dodatkowo je podkreślał.

Większość maszynopisów Herling podpisał „G. Herling-Grudziński" lub „Gustaw Herling-Grudziński" pod tekstem z wyrównaniem do prawej strony.

Wśród maszynopisów pisarza znajdują się zarówno wersje tekstów z jedynie drobnymi odręcznymi poprawkami wynikającymi z pośpiechu – np. interpunkcyjnymi, dodaniem zaimków, poprawkami literówek – jak i takie, w których pisarz wykreślił całe zdanie, akapit, dodał całe partie tekstu. W niektórych przypadkach powodowanych zapewne względami praktycznymi – najczęściej w listach – tekst rozpoczęty jako maszynopis ma obszerny dopisek ręką autora.

Dla Herlinga przepisanie tekstu na maszynie z rękopisu stanowiło utworzenie wersji finalnej – przeznaczonej do przekazania do publikacji lub recenzji. Redakcje tekstów maszynopiśmiennych obejmują drobne zmiany leksykalne i interpunkcyjne. Po napisaniu tekstu na maszynie Herling niemal zawsze wprowadzał korektę autorską – dopisywał znaki diakrytyczne, poprawiał drobne błędy, dodawał podpis pod tekstem, wprowadzał niewielkie zmiany leksykalne. To praktyka stała, dotycząca nie tylko utworów literackich, lecz także wszystkich maszynopisów przygotowanych przez pisarza – dokładnie tak samo powstawały maszynopisy listów. W archiwum są również manuskrypty utworów, których spisywanie pisarz rozpoczyna na maszynie, a kończy ręcznie. Przyczyn może być wiele – awaria maszyny do pisania, wracanie do rozpoczętego wcześniej tekstu.

Maszynopisy z oczywistych względów są fizycznie mniej związane z autorem niż rękopisy, a co za tym idzie – mniej mówią o powstawaniu tekstu. W praktyce pisarskiej Herlinga czystopisy najczęściej mają formę właśnie

maszynopisów. Dzięki ich analizie dostrzec można przede wszystkim sposób traktowania przez autora tekstów uznanych za gotowe (lub niemal gotowe). Na maszynopisach zaobserwować można skalę ostatnich poprawek.

Szczegółową obserwację manuskryptów jako świadectw procesu twórczego musi poprzedzić kilka ustaleń terminologicznych na gruncie genetyki tekstów.

6. Praca nad tekstami

Proces spisywania tekstów przez Herlinga nie zmienia się właściwie z biegiem lat – wiele charakterystycznych cech i przyzwyczajeń pisarskich, które można zaobserwować po analizie archiwum pojawia się już w rękopisie *Innego Świata*. Wydaje się, że wypracowane zwyczaje w trakcie pisania tej powieści[51], pierwszego dużego tekstu literackiego, zostaną z pisarzem na zawsze. Bardzo prawdopodobne jednak, że w trakcie przygotowywania *Innego Świata* lub jeszcze przed jego powstaniem Herling sporządził wiele nieznanych nam dziś rękopisów i to w trakcie pracy nad nimi ukształtował się jego warsztat pisarski w sensie technicznym i organizacyjnym.

Skreślenia i poprawki pisarz zawsze nanosił bardzo przejrzyście. Skreślenie zaznaczał najczęściej jedną kreską, a kolejny wyraz zapisywał obok, w linii tekstu, lub bezpośrednio nad skreśleniem, między wersami. Dla Herlinga duże znaczenie miała estetyczna strona rękopisu – skreślenia są naniesione w bardzo uporządkowany sposób, nie zakłócają kompozycji, wyrazy można stosunkowo łatwo odszyfrować. Wtrącenie lub dodatnie frazy autor zaznaczał zgrabną linią, która precyzyjnie wskazuje uzupełniane miejsce. Bardzo częsta

[51] Używam tego terminu dla ułatwienia w poruszaniu się po opisie powstawania tekstu. Kwestie genologiczne i możliwość zakwalifikowania tekstu również do innej kategorii mają w badaniach tekstologicznych znaczenie drugorzędne i nie są przedmiotem niniejszej rozprawy.

zmiana, której dokonywał pisarz w swoich tekstach to zamiana kolejności sąsiadujących wyrazów oznaczona złamaną linią („schodkiem”). Duże partie wtrącone autor zaznaczał znakami „*” lub „v” i dopisywał je na marginesach w orientacji poziomej lub – jeśli to tekst pisany jednostronnie – na verso poprzedniej kartki. Kilkuzdaniowe fragmenty są skreślane ukośną linią, ale takich przypadków jest niewiele. Najrzadziej stosowanym rodzajem wprowadzania zmian w tekście jest dodawanie wariantów – Herling jedynie kilka razy pozostawił różne wersje tekstu jako współistniejące, nie unieważniając na etapie pierwszego rękopisu żadnej z nich.

Zdecydowana większość rękopisów zawiera tylko nieliczne poprawki – najczęściej kilka drobnych zmian na każdej stronie – wynikające z pośpiechu lub omyłek i o charakterze redakcyjnym, wprowadzające niewielkie zmiany w tekście. Najczęstsze zmiany wprowadzane w tekstach wynikają z pracy nad szykiem, stopniowaniem stosowanych określeń, dbałości o precyzję. Zdecydowana większość manuskryptów Herlinga jest stabilna tematycznie, a zmiany dotyczą konstrukcji i stylu. Wiele z zachowanych rękopisów stosunkowo łatwo udaje się zidentyfikować jako kolejna, co najmniej druga, wersja rękopiśmienna – rękopis przepisany „na czysto”. Świadczy o tym nie tylko ogólne wrażenie, że osoba pisząca zna tekst i organizuje go na papierze wedle swoich upodobań, lecz także szereg innych dowodów, świadczących o oszczędzaniu miejsca, kondensowaniu rękopisu. Jeżeli strona tekstu jest prawie zapełniona, ale pisarzowi zostaje niewielka objętościowo część tekstu do zakończenia całości (akapitu, opowiadania, rozdziału), ten końcowy fragment pisarz odnotowuje na tej samej stronie, nie przenosząc tej nie zamkniętej całości na kolejną stronę. Jeżeli tekst jest przygotowywany na luźnych kartkach lub w bloku kartek, ostatni dopisek będzie odnotowany na marginesie bocznym lub górnym, oznaczając odwołanie gwiazdką, a w rękopisach sporządzonych w zeszytach, notatnikach i kalendarzach, pisarz dopisze zakończenie na verso poprzedniej karty (na

sąsiadującej, lewej stronie rozkładówki). Część rękopisów Herlinga to czystopisy i ostatnie redakcje – niemal zupełnie pozbawione zmian w stosunku do kolejnych w układzie chronologicznym wersji tekstu (maszynopisów, pierwodruku). Najbardziej charakterystycznym przykładem takiego tekstu jest rękopis *Białej nocy miłości*[52]. *Opowieści teatralnej.* Obszerny rękopis opowiadania zawiera szereg zmian, jest w samym centrum procesu pisarskiego, jednak jego ostatnia redakcja (skutek naniesionych zmian) od wersji publikowanej różni się jedynie kilkoma szczegółami.

[52] DZ VI, s. 370-433. Pierwodruk: G. Herling-Grudziński, *Biała noc miłości. Opowieść teatralna*, Warszawa 1999.

III Krytyka genetyczna

Krytyka genetyczna w formie, którą znamy dziś została ukształtowana przez grupę francuskich badaczy i od kilkudziesięciu lat jest jedną z najprężniej rozwijających się gałęzi badań literackich. W historii rozwoju współczesnego edytorstwa naukowego ważne miejsce zajęły dokonania Instytutu Tekstów i Rękopisów Współczesnych (ITEM), działającego przy francuskiej bibliotece narodowej. W 2015 roku w tłumaczeniu Marii Prussak i Filipa Kwiatka ukazała się rozprawa *Genetyka tekstów*[53] autorstwa jednego z twórców francuskiej krytyki genetycznej, Marca de Biassiego.

Od kilkunastu lat wśród literaturoznawców trwa ważna dyskusja o szeroko rozumianej kondycji edytorstwa współczesnego. W edytorstwie naukowym czas odgrywa szczególne znaczenie, dlatego w tej dziedzinie jak w żadnej innej, badacze diagnozują, nawigują, identyfikują miejsca konieczne do opracowania, wskazując problemy do zbadania. Prace edytorskie wymagają niespotykanej w innych częściach literaturoznawstwa dokładności i ogromnych nakładów czasu, często są bezlitośnie podporządkowane uwarunkowaniom rynku i systemowi finansowania nauki. Istnieje ogromna grupa powstałych w ostatnich kilku latach artykułów, szkiców i opracowań dotyczących teorii tekstologii, które klasyfikują i nazywają problemy, ale nie są edytorskim opracowaniem tekstu – praktyczną realizacją tych koncepcji. Edycje krytyczne to nadal mało popularne przedsięwzięcia, prace nad nimi trwają wiele lat, a brak systemowego sposobu finansowania uniemożliwia scalenie i utrzymanie zespołów badawczych. Nawet utwory uważane za najważniejsze dzieła polskiej literatury nie doczekały się wydań krytycznych, a wieloletnie „zaniedbania" w tej materii wydają się nie do nadrobienia bez systemowego rozwiązania. Mimo to zyskująca popularność

[53] P.M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, tłum. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015.

krytyka genetyczna na polskim gruncie doczekała się w ostatnich latach kilku przekrojowych omówień i szeregu prac wokół twórczości niektórych autorów lub konkretnych tytułów.

Do najważniejszych prac teoretycznych i tekstologicznych wokół tego tematu należy zaliczyć teksty:[54] Mateusza Antoniuka, Olgi Dawidowicz-Chymkowskiej, Adama Dziadka, Stanisława Jaworskiego, Wojciecha Kruszewskiego, Agnieszki Kuniczuk-Trzcinowicz i Zofii Mitosek. Artykuły obejmujące przegląd różnego rodzaju zagadnień na gruncie genetyki tekstów z ostatnich lat zostały ujęte w zbiorach *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie* pod redakcją Pawła Bema, Łukasza Cybulskiego i Marii Prussak oraz *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku* pod redakcją Marzeny Woźniak-Łabieniec.[55]

Wielu komentatorów zwraca uwagę, że na polskim gruncie dokonania i postulaty klasycznych krytyków genetycznych nie są w czystej formie realizowane. Część terminów występujących w metodologicznym wykładzie de Biassiego nie przyjęła się dotychczas w Polsce. W rodzimej recepcji badań genetycznych ukształtował się spójny zbiór kluczowych pojęć i grupa terminów występujących rzadziej, akceptowanych jedynie przez część badaczy, których konotacje są różnie interpretowane. Zdaniem niektórych badaczy jest to konsekwencja niewystarczającej liczby badań nad literackimi archiwami, jednak dużo bardziej trafne wydaje się założenie, że różne przedmioty badań generują różne metody, a co za tym idzie – inne nazewnictwo. Badanie historii powstawania utworu wymaga zastosowania narzędzi przystających do konkretnego przypadku. Analiza bibliografii wokół tematu tej pracy jasno

[54] Kolejność alfabetyczna.

[55] *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku*, red. M. Woźniak-Łabieniec, Łódź 2020.
Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie, red. M. Prussak, P. Bem, Ł. Cybulski, Warszawa 2017.

wskazuje, że w polskim edytorstwie genetycznym nie ma spójnej metodologii działania ani powszechnie przyjmowanej terminologii. Na potrzeby tego opracowania – opisu procesu twórczego Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – przedstawię te terminy, którymi się posługuję i odniosę się do narzędzi pracy możliwych w tym przypadku do zastosowania.

Przyjmuję, za teoretykami ujęcia genetycznego, że praca edytora ma trzy części: badanie materialnej strony manuskryptów, odczytanie tekstów, interpretacja wielokierunkowa[56]. Każdy z tych etapów dzieli się na mniejsze fragmenty. Wśród prac na ten temat dominują artykuły i analizy dotyczące tylko jednego z etapów – to znaczy rozpoznania materiałów archiwalnych lub interpretacji tekstu w świetle historii jego powstania. W swojej analizie biorę pod uwagę wszystkie wyżej wymienione elementy pracy edytorskiej.

Metodologicznym gruntem do analizy manuskryptów Herlinga są dla mnie narzędzia stosowane przez tekstologię i genetykę tekstów, ponieważ obie dziedziny zaczynają pracę nad tekstem od wspólnego etapu – rozpoznania materiału, tj. różnych wersji tekstu. Tekstologię interesuje redakcja „właściwa" do publikacji, tj. ostatnia opublikowana za życia, najbliższa kierunkowi dążenia autora. Genetykę po rozpoznaniu archiwaliów będzie interesowało wszystko to, co poprzedziło powstanie tekstu – czyli materiały przed-tekstowe. W swoim genetycznym manifeście de Biassi zarzuca innym sposobom badania tekstu przekroczenie autonomii tekstu i stawianie badacza w sytuacji pracy nad czymś co samo jest swoim źródłem, celem, przyczyną powstania. Wielu komentatorów tego stanowiska zwróciło jednak uwagę, że badacz-genetyk jest postawiony w

[56] P.M. de Biasi P. M., *Genetyka…*, dz. cyt., s. 86.

podobnym położeniu, tylko materiał, który uznaje za wartościowy jest o wiele bardziej obszerny i podlega jego decyzjom.[57]

De Biassi przywiązuje dużą wagę do terminów i precyzyjnych definicji – jako genetykę tekstów określa badanie materiałów przed-tekstowych i przekształceń tekstu, a jako krytykę genetyczną rozumie interpretację tych ustaleń. Badacz wyróżnia również krytykę genetyczną i genetykę postautorską – czyli odpowiednio działania wokół tekstu przed i po publikacji. Zdaniem de Biassiego, ostatnia wersja tekstu, na którą wpływ miał autor określa brzeg pola zainteresowania genetyki autorskiej.[58] Kolejne wersje tekstów, czyli powstałe po śmierci autora lub poza jego kontrolą, należą do genetyki postautorskiej. Badanie przemian tekstu bez ingerencji autora, czyli na przykład w wyniku cenzury, regulacji prawnych lub decyzji edytorów i spadkobierców jest interesujące dla kulturoznawców, badaczy historii wydawniczej i tekstologów, jednak ma zupełnie inne implikacje.

> Skonstruowany w pierwszej fazie pracy krytyka genetycznego obiekt badawczy może być postrzegany na dwa sposoby – jako płaszczyzna odniesienia dla tekstu opublikowanego, stwarzająca dla niego pewne nowe możliwości interpretacyjne, lub jako świadectwo procesu powstawania tekstu. Tak, dwojako, można też rozumieć korzyści płynące z badań genetycznych. W tym pierwszym przypadku brulionowe redakcje utworu stanowią dla gotowego dzieła swoistą przestrzeń intertekstualną, której

[57] P. Bem., Ł. Cybulski, *Genetyka tekstów Pierre'a-Marca de Biassiego a polska recepcja krytyki genetycznej* [w:] *Archiwa i Bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem, Ł. Cybulski, Warszawa 2017, s. 13-15.
[58] Tamże, s. 85.

> wykorzystanie w interpretacji odznacza się szczególną prawomocnością z historycznoliterackiego punktu widzenia. [59]

Zasadniczą sprawą w terminologii w badaniach genetycznych jest kwestia mnogości tekstów, czyli rozstrzyganie czy dzieło ma kilka tekstów i czy wszystkie teksty są dziełem łącznie, jako zbiór reprezentujący całość, czy może każde z nich stanowi tekst osobny. Podstawą badań literaturoznawczych jest tekst – w edytorstwie genetycznym widziany na różne sposoby. Zgodnie z powszechnie przyjętą i często cytowaną definicją Zofii Mitosek, tekstem jest wszystko to co podlega wewnętrznej strukturalizacji.[60] Poniżej kilka innych perspektyw:

> Termin „tekst" oznaczać będzie warstwę językowo-brzmieniową dzieła, złożoną z sensów słów, zwrotów i wyrażeń odpowiadających im znaków, skomponowaną przez autora w celowo zaplanowaną całość. Pojęcie „tekst" ma jednak sens tylko w odniesieniu do konkretnej fazy powstawania utworu (…). (…) utwór może mieć kilka tekstów, reprezentujących kilka redakcji.[61] Zdaniem Kruszewskiego, pogląd Lotha można sprowadzić do tezy, że „Istotą procesu twórczego byłoby odnalezienie właściwego układu tekstowego dla planowanego dzieła". [62]

> Konrad Górski tekst określa następująco: (…) tekst to ostateczny kształt językowy nadany dziełu przez autora w wyniku twórczego

[59] O. Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007, s. 11.
[60] Z. Mitosek, *Krytyka genetyczna* [w:] *Teorie badań literackich*, Warszawa 1995, s. 395.
[61] W. Kruszewski, *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*, Lublin 2010, s. 15–16.
[62] Tamże, s. 31.

> procesu i wyrażający tę realizację intencji twórczej, na której osiągnięcie pozwoliły warunki powstania dzieła i możliwości pisarskie tegoż autora.[63]

> Z kolei Zbigniew Goliński stawia środek ciężkości nieco bliżej autora, sądząc, że tekst jest „utrwaleniem graficznym ostatecznego kształtu językowego nadanego dziełu, (…) kształtem będącym fazą szczytową dojścia procesu twórczego wyrażającego intencję twórczą przykrojoną do potencjalnych możliwości pisarza. Oznacza to, że wszelkie pośrednie kształty językowe (niebędące ostatecznymi), wyrażające różne fazy intencji twórczej w trakcie (nie tylko w wyniku) procesu twórczego, nie mogą być kwalifikowane jako tekst.[64]

W myśleniu o procesie twórczym, na podstawie powyższych cytatów, widoczne są dwie różne perspektywy. Jedna z nich uznaje, że tekst rodzi się w połączniu świadomości, myśli, długopisu (narzędzi) i w zetknięciu z kartką. W tym ujęciu tekst jest wytworem chwili, konsekwencją czynności i rodzi się u zbiegu tych kilku odrębnych procesów. Drugie ujęcie – w pewnym uproszczeniu – zakłada, że proces twórczy prowadzi do spisania tekstu jakoś istniejącego, założonego jako byt w świadomości, wyobrażeniu pisarza. Każda analiza procesu twórczego musi powstawać w odniesieniu do faktu, że jest jedynie próbą, hipotetycznym konstruktem bez możliwości konfrontacji z faktami. Edytor nie ma dostępu do zawsze skończonego postępowania, niemożliwego do poznania i niedostępnego dla nikogo.

---

[63] K. Górski K., *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975, s. 17.
[64] Z. Goliński, *Edytorstwo – Tekstologia: Przekroje*, Wrocław 1969, s. 92.

Najważniejszym punktem odniesienia dla refleksji nad procesem twórczym jest spotkanie dwóch sposobów myślenia o dziele literackim. Z jednej strony tekst literacki jest samodzielnym bytem o określonej strukturze, którego funkcjonowanie warunkują właściwe dla literatury uwarunkowania. Z drugiej strony dzieło jest bezpośrednim skutkiem pracy autora i jest z nim w sposób niezbywalny związane.

Uznanie, że proces twórczy pozwala śledzić przechodzenie z form gorszych do bardziej doskonałych może prowadzić do przesadnego skupienia na celowości działania autora, chociaż do wiedzy o zamiarach autora badacz – genetyk nie ma dostępu. Dlatego śledzenie procesu twórczego musi opierać się głównie na zbadaniu samej drogi tworzenia tekstu.

Spośród wielu pokrewnych semantycznie definicji, wyjątkowo pojemne i zarazem precyzyjne jest określenie Janusza Sławińskiego, który procesem twórczym nazywa *Przebieg czynności myślowych i wykonawczych autora, kształtujących wytwór (...), który spełnia warunek oryginalności w danej dziedzinie wytworów humanistycznych.*[65]

Zdaniem Romana Lotha sedno procesu twórczego to (…) *aktywny stosunek twórcy do własnego dzieła w procesie jego późniejszego przeredagowania. Pojęcie to ma chronić przed uznaniem za tekst autorski takiego tekstu, który swój kształt ostateczny uzyskał pod ręką osób innych, za biernym tylko przyzwoleniem autora.*[66]

Ważnym terminem w słowniku badaczy manuskryptów jest również wariant, którego autor Genetyki tekstów decyduje się używać tylko w odniesieniu do zmian w tekście o tym samym statusie, czyli w obrębie tekstu opublikowanego. Zdaniem de Biassiego, porównywanie rękopisu z tekstem

[65] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński*, Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998 s. 435.
[66] R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006, s. 15.

opublikowanym jest zakładaniem istnienia czegoś, o czym brudnopisy nie wiedzą, a więc całkowitym zanegowaniem logiki genetycznej.[67] Zdecydowane stanowisko badacza ma związek z przywiązaniem do precyzyjnej terminologii i strukturalistycznych porządków. W polskiej recepcji krytyki genetycznej wariant jest stosowany zarówno na określenie materiałów przed-tekstowych, jak i dla nazwania odmian tekstu odnalezionych w różnych manuskryptach (unieważnionych lub nie), a także dla opisania historii istnienia wydawniczego. Z mojego punktu widzenia ważniejsze niż przywiązanie do pojęcia jest nadanie mu określonego znaczenia, w tym przypadku wariant może określać różnego rodzaju wersje, zmiany i przekształcenia i nie deprecjonuje widzenia różnych redakcji jako oddzielnych tekstów.

Kluczowe pojęcie dla dzisiejszych edytorów to dossier – zbiór materiałów powstałych wokół danego utworu. Dossier tworzą dokumenty genezy – notatki, bruliony, rękopisy, plany wydarzeń, spisy postaci, różne wersje tekstu itp. Często podstawą najważniejszych decyzji tekstologicznych jest dla edytorów konkretnie zbudowane (przez samego tekstologa) dossier. Tymczasem dossier jest w gruncie rzeczy konstrukcją podlegającą edytorowi – jego decyzjom, sposobie pracy, ale też innym kwestiom znajdującym się poza możliwościami i decyzjami badacza – ograniczeniom zasobu archiwalnego. Krytyka genetyczna musi więc zakładać, że materiał archiwalny nie jest pełny, że archiwa nigdy nie są zamknięte. Nawet autor reprezentujący najbardziej przewidywalny sposób pracy i rozległa wiedza edytora o kulisach procesu twórczego nie mogą dawać pewności o tym, że materiał uznany za składniki dossier jest wiarygodny, pełny, cały. Bardziej uzasadnione wydaje się czerpanie wiedzy z całego zasobu archiwalnego, ponieważ o sposobie pracy nad tekstem świadczą nie tylko poszczególne rękopisy, maszynopisy i plany wydarzeń dotyczące poszczególnego utworu, lecz

[67] P.M. de Biasi, *Genetyka…*, dz. cyt., s. 35.

także wszelkie notatki, sposób gromadzenia materiałów, rozmaite niuanse, które wyczytać można nie tylko z materiałów tego utworu. Równie dobrze wnioski o sposobie pracy nad tekstem można wyciągnąć z materiałów dotyczących innego tekstu. Bez znajomości wszystkich materiałów, które istnieją w archiwum nie można wyciągać odważnych wniosków i daleko idących uogólnień, ponieważ zawsze istnieje ryzyko, że wybrany skrawek poddawany analizie nie jest wartością reprezentatywną, a dokumentuje jedynie jednorazowe rozwiązanie.

Zgodnie z terminologią rozpowszechnioną przez genetyków, manuskryptologia najbardziej interesuje się manuskryptem jako świadectwem pracy. W tym ujęciu czystopis – chociaż jest niepowtarzalny i dokumentuje wersję usankcjonowaną przez autora – dla tekstologia ma najmniejsze znaczenie.

> Opublikowany tekst stanowi dowód zajścia pewnego procesu, poznajemy go jednak wtedy, gdy jest już zakończony i zamknięty. Wiemy, co się stało, nie wiemy jednak, jak się działo. W przypadku brulionu możemy natomiast poznać mechanizmy dokonywania wyboru spomiędzy różnych nasuwających się rozwiązań, pracę nad powstawaniem idei i ich artystycznych ujęć, wyłanianie się pomysłów ze ścierających się ze sobą sprzecznych koncepcji, ich rozwijanie się z niewyraźnych zalążków.[68]

Zadania badacza genetyki tekstów to kolejno: rozpoznanie materiału, przygotowanie dossier, odczytanie tekstów, przygotowanie hipotezy o chronologii

[68] O. Dawidowicz-Chymkowska O., *Przez kreślenie…*, dz. cyt., s. 23.

i relacjach części dossier, nazwanie relacji między poszczególnymi tekstami, interpretacja konsekwencji decyzji autora. Narracyjna opowieść o dossier[69]

Wielu zainteresowanych tym tematem zwraca uwagę na specyficzny paradoks, że zainteresowanie rękopisami, maszynopisami, zapleczem twórcy – słowem archiwami literackimi – zyskało popularność w momencie, w którym miejsca pracy twórców zostały w zdecydowanej większości ograniczone do przenośnego komputera lub nawet – wirtualnego dysku gromadzącego materiały w wersji elektronicznej.

W kolejnym rozdziale przedstawię, jak zagadnienia, którymi zajmuje się krytyka genetyczna można odnieść do tematu niniejszej pracy. Ze względu na to, że dotychczas nie powstały żadne prace poświęcone obserwacji procesu twórczego przez pryzmat manuskryptów, kolejna część tej rozprawy ma charakter wprowadzenia do przyszłych badań nad tekstami i archiwum Herlinga. Cele kolejnej części pracy to: zasadnicze rozpoznanie materiału, opis wprowadzanych w tekstach zmian i wskazanie możliwych kierunków interpretacji.

[69] P.M. de Biasi, *Genetyka…*, dz. cyt., s. 49.

IV Proces twórczy Herlinga

Uwagi wstępne

Ze względu na to, że archiwum Herlinga jest niekompletne pod względem zachowanych materiałów do poszczególnych tekstów, analiza tego zbioru musi opierać się na znajomości dużej części zachowanego materiału. Niewiele tekstów Grudzińskiego ma tak obszerny zasób materiałów w archiwum, by na ich podstawie napisać jakąkolwiek opowieść o powstawaniu tekstu, wyróżnić szczegółowy zakres dokonanych zmian. Szczegółowe wiwisekcje w obrębie jednego utworu nie są często możliwe w przypadku Herlinga, jednak już znajomość całego archiwum pozwala na wydobycie wielu cech pisarstwa.

Analiza rękopisów i maszynopisów może przyczynić się do innego spojrzenia na twórczość Herlinga-Grudzińskiego, dzięki któremu niektóre cechy pisarstwa widać wyraźniej, kolejne podlegają weryfikacji, a inne dopiero w tym świetle stają się widoczne. Elementy procesu twórczego wysuwające się z analizy manuskryptów Herlinga rzucają nowe światło na różne cechy jego twórczości.

Analiza manuskryptów to zadanie, w którym edytor jest wyjątkowo blisko pisarza, na styku jego życia prywatnego i literackiego, zawodowego. Dlatego wszystkie uwagi dotyczące tego tematu muszą pozostać w bezpiecznym dystansie prawdopodobieństwa. Próba odtworzenia sposobu działania pisarza wymusza poruszanie się za kulisami, po terenie niedostępnym dla czytelników i nawet dla nich nieprzeznaczonym. Przedmiotem zainteresowania badaczy literatury są teksty opublikowane i sposoby poznawania tekstów literackich w szerokim znaczeniu mają określony warsztat narzędzi do wykorzystania. Do zbadania sposobu pracy pisarza konieczne jest poznanie zaplecza.

Jest coś bardzo sugestywnego w zajmowaniu się archiwum pisarza, które w swojej istocie przestało istnieć. To, co pozostało, i do czego mamy dostęp, to

materiały dokumentujące pracę, to świadectwa przeszłości i dowody. Jest niewiele materiałów przed-tekstowych, powstałych przed rozpoczęciem pracy nad danym tekstem literackim. Tylko dla kilku tytułów zachowały się notatki, spisy, skreślone próby. Grudziński nie przygotowywał się do pisania – nie robił notatek, nie weryfikował informacji o elementach świata przedstawionego opisanych w swoich tekstach, wiele wskazuje też na to, że nie notował pomysłów ani planów pisarskich. Z jednej strony taki sposób pracy nie wydaje się niczym dziwnym – z drugiej jednak, fakt, że wśród kilkuset stron papierów pisarza nie ma notatek o typowo roboczym charakterze sporo mówi o sposobie bycia i pracy pisarza. Wydaje się, że taki rodzaj pracy wymagał od Herlinga sporo zaufania do samego siebie, dzięki któremu proces twórczy mógł toczyć się jedynie w myślach Herlinga, a w odpowiednim momencie zyskiwał materialną egzemplifikację. Ciekawe, że nawet teksty dotyczące konkretnych dzieł literackich, miejsc, wydarzeń czy osób, nie wymagały od pisarza sporządzenia żadnych adnotacji. Możliwe też, że Herling tego typu przed teksty zniszczył. Wiele jednak wskazuje na to, że to kolejna cecha procesu twórczego.

Wśród notatek Herlinga do tekstów przeważają plany wydarzeń – to najczęściej spisy ważnych fabularnie elementów. Herling wykorzystuje wszystkie z nich, najczęściej z zachowaniem hierarchii ich ważności względem tekstu – to znaczy notatki Herlinga w formie planów opowiadają niemal w pełni powstałym tekstom. Spis wydarzeń obejmujący jedynie kilka najważniejszych elementów opowiadania towarzyszy tekstowi, który faktycznie więcej kluczowych elementów nie ma.

Zgodnie z praktyką przyjętą w wielu współczesnych pracach edytorskich, poszczególne fragmenty brulionowych zapisów na potrzeby tej pracy zostały przedrukowane[70] bez modernizacji pisowni, ponieważ służą jedynie

[70] Tamże, s. 104.

odwzorowaniu procesu tekstotwórczego i badaniu jego przemian. Ze względu na wymagania techniczne i ograniczenia druku, pełne odtworzenie dokumentu w praktyce najczęściej nie jest możliwe w ujęciu proponowanym przez de Biassie'go. Transliteracja lub omówienie rękopisów roboczych wymagają oczywiście wydobycia charakterystycznych cech autografu, ponieważ układ tekstu rękopiśmiennego na karcie często decyduje o sensie lub o ogólnym sposobie pracy nad tekstem. W opinii de Biassie'go waga semiotyki układu przestrzennego jest proporcjonalna do stopnia komplikacji dokumentu: transliteracja strony brudnopisu pokrytej skreśleniami i dopiskami musi bezwzględnie odtwarzać wygląd rękopisu.

> Dlatego genetyk powinien w większości przypadków trzymać się rozwiązania nazwanego transliteracją dyplomatyczną, która polega na wyraźnym i „identycznym" odtworzeniu dokumentu, na możliwie dokładnym skopiowaniu układu tekstu takiego, jak w oryginale, z jego pustymi miejscami, odsyłaczami, marginesami, interliniami itd., przy skrupulatnym uwzględnieniu położenia słów względem siebie. Ta metoda, optymalna z naukowego punktu widzenia, stała się regułą dla wszystkich transliteracji genetycznych, jej mankament tkwi jednak w tym, że zajmuje za dużo miejsca.[71]

> W końcu, jeśli chodzi o studiowanie procesu pisania, można wybrać transliterację linearną diachroniczną, która nie odtwarza ani wyglądu stron autografu, ani zjawisk genetycznych (skreślenia, dopiski, wtrącenia itd.), ale przedstawia obraz każdego z kolejnych

[71] Tamże, s. 104

> etapów pisania. Ta metoda, użyteczna dla studiów mikrogenetycznych, rozkłada na czynniki pierwsze rękopis, w którym nałożyły się na siebie kolejne etapy procesu pisania. [72]

Na potrzeby własnej analizy manuskryptów wykorzystuję oba powyższe sposoby transliteracji. Fotokopie wielu stron rękopisów, które analizuję zostają dołączone do pracy.[73]

Badania literackie dotycząca zarówno tego co przedstawione, opowiedziane, jak i tego, co przemilczane, ukryte, pominięte. To samo dotyczy badania rękopisów – by móc poddać analizie ich strukturę należy zwrócić uwagę na to co i w jakiej kolejności autor dodaje oraz na to, co próbuje pominąć – usuwa, zmniejsza.

Na potrzeby analizy świadectw rękopiśmiennych autora *Innego Świata* wszystkie fragmenty i wersje tekstów unieważnione przez pisarza stają się przedmiotem zainteresowania jako dowód na podążanie w określonym kierunku. Co ciekawe – nie ma w brulionach Herlinga zbyt wielu fragmentów wykreślonych z powodów auto-cenzuralnych. W *Dzienniku 1957-1958* edytorzy zdecydowali się na pominięcia kilku wyrażeń, które rodzina uznała za zbyt osobiste (miejsca zostały zaznaczone w tekście),[74] ale dotyczy to zapisów, które nie były przygotowane jako tekst przeznaczony do publikacji.

***

Herling wypowiadał się o swoim pisaniu – procesie twórczym chętnie, ale zakres tematów, które poruszał nie jest szeroki. Pisarz za życia udzielił wielu

[72] Tamże, s. 105.
[73] Patrz spis fotografii, s.
[74] G. Herling-Grudziński, Dziennik… dz. cyt. s.

wywiadów, obszernym komentarzem do twórczości są dwa cykle rozmów z Włodzimierzem Boleckim, a o życiu prywatnym autora Innego Świata wiele mówi bogata korespondencja. Imponującym w swojej skali komentarzem do wielu wydarzeń z życia kulturalnego, społecznego, a nawet politycznego jest Dziennik pisany nocą. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że Herling lubił mówić i pisać o sobie, był pewny swoich opinii i ufał swoim poglądom. Z wielu źródeł – listów, wywiadów, dzienników – wyłania się obraz człowieka przekonanego o swoich racjach, który wypowiada się w sposób bardzo zdecydowany, bez cienia wątpliwości. Dlatego Herling wielu osobom wydawał się nieprzystępny, zamknięty.

Pomimo tego, że pisarz w autokomentarzach porusza wiele tematów, większości badaczy szczególnie ważne wydają się te zagadnienia, których Herling nie podejmuje. Na tej liście znajduje się pochodzenie (żydowska rodzina), religia w której się wychował, relacje z rodzicami.[75]

Pisarz szczególnym przywiązaniem w procesie pisarskim darzył tytuły. Po pierwsze – w archiwum pisarza nie ma tekstów bez tytułów, bardzo typowych dla twórców piszących przez wiele lat i osób zmarłych nagle. Po drugie – wszystkie tytuły tekstów Herlinga są podporządkowane określonym zwyczajom. W rękopisach i maszynopisach tytuły znajdują się w nagłówku wyrównanym do środka, zapisane wersalikami, często podkreślone. Jeżeli tytuł się zmieniał – jedna wersja zostawała skreślona, a obok pisarz odnotowywał kolejną propozycję według takiego samego porządku. Zarówno sposób spisania tytułu, jak i ich charakter, świadczą o tym, że to jeden z ważniejszych elementów. Sam Herling odnosił się do tego zwyczaju w wypowiedziach o swoim pisarstwie – relacjonował, że nie może zacząć pisania tekstu dopóki nie znajdzie dla niego tytułu. Istotnie – w archiwum nie ma tekstów bez tytułów. Pisarz jednak w

[75] Więcej na ten temat: W. Bolecki, *Żydowska rodzina…*, DZ XV, s 544-608.

procesie tworzenia zmienia zdanie i tytuły tekstów, czasem nawet kilkukrotnie. Sądząc po sposobie zapisu nowych wersji, zmiany są dokonywane w trakcie pisania, a nie przed tym etapem. Bardzo prawdopodobne, że gdyby pisarz miał dokonywać zmiany tytułu przed rozpoczęciem pisania tekstu właściwego, wyrwałby stronę i rozpoczął pisanie od nowa, z nowym tytułem. Tytuły mają dla Herlinga znaczenie praktyczne, organizacyjne, ale też jakoś magiczno-symboliczne. Może pomagały uwiarygodnić cały proces, dawały namacalną, wyraźną namiastkę „posiadania" tekstu. Świadectwem szczególnego, magicznego przywiązania do materialnej strony swoich tekstów – do rękopisów – jest również to, że manuskrypt jest tematem (bohaterem) opowiadania *Srebrna szkatułka*.[76] Ze względu na specyfikę pracy Herlinga, maszynopisy są najczęściej wersją finalną tekstu.

Analiza rękopisów i maszynopisów pozwala na śledzenie pracy pisarza w toku, w akcie twórczym. Spośród wszystkich dostępnych materiałów w archiwum jest kilka, które zdecydowanie reprezentują grupę czystopisów – to znaczy są niemal całkowicie pozbawione zmian w tekście, a linia tekstu nie zdradza momentów niepewności, podejmowania decyzji. *Biała noc miłości. Opowieść teatralna* to najdłuższa po *Innym Świecie* forma prozatorska Herlinga, ciekawe, że jej status genologiczny jest niejednoznaczny, jak w *Innym Świecie*.[77]

Rękopis jest przygotowany z czterech 60-kartkowych zeszytach w linie, autor ponumerował strony w prawym górnym rogu (wyjątkowo – cyfra znajduje się też na pierwszej stronie). Tekst zapisano jednostronnie. Numeracja ciągła

[76] *Srebrna szkatułka* i *Gasnący Antychryst* to teksty opublikowane po raz pierwszy jako część Dziennika Pisanego Nocą, bez tytułów. Zdaniem Herlinga, tytuły nadane zostały, gdy utwory stały się dla pisarza oddzielne, autonomiczne wobec dziennika, zob. DZ XI, s. 661.

[77] Nazywam *Białą noc miłości* opowiadaniem, chociaż – jak w przypadku wielu tekstów Herlinga – genealogiczna przynależność jest niejednoznaczna. Zgodnie z tym, co zaznaczyłam wcześniej, ponieważ kwestie gatunkowe są drugorzędne względem semantycznych, pozwalam sobie ten temat pozostawiać bez obszernego komentarza.

obejmuje wszystkie cztery zeszyty, również strony niezapisane w zeszycie 4. Na pierwszej stronie każdego z zeszytów (czystej – „redakcyjnej") znajduje się foliacja w postaci arabskich cyfr w kółku odpowiadająca kolejności zeszytów. Tytuł – zapisany kapitalikami jest zapisany innym odcieniem atramentu niż tekst główny, najpewniej został napisany wcześniej niż tekst powieści. Autor pozostawił lewy margines, nie uwzględnia natomiast marginesu prawego, chociaż oba są zaznaczone w zeszycie pionowymi liniami. Cały tekst jest zapisany tym samym tuszem, ma niewielkie zmiany, najczęściej jednowyrazowe wtrącenia. W trzecim i czwartym zeszycie znajduje się najwięcej zmian.

> Kiedy zacząłem pisać to opowiadanie, nie miałem jeszcze żadnego planu. A od dawna nie pisałem tak szybko, niemal jak w jakimś porywie. Mógłbym to tylko porównać z pracą nad Innym Światem, który pisałem w myślach, w ciągu dwóch lat na pustyni w Iraku. Więc teraz dokładnie po pięćdziesięciu latach napisałem ponownie większą całość.[78]

***

Są wśród manuskryptów Herlinga materiały, które mimo potencjału wynikającego z reprezentatywności manuskryptów okazują się być redakcjami tekstu z niewielkimi tylko zmianami. W archiwum Herlinga znajdują się dwa rękopisy opowiadania *Suor strega*, a w archiwum Elżbiety Sawickiej zachował się maszynopis z nielicznymi poprawkami. Pierwszy rękopis został sporządzony w agendzie z 1993 roku, obejmuje 9 stron, karty z zapisami od 1 do 20 stycznia zapisano jednostronnie. Paginacja autorska typowa – w postaci cyfr arabskich w prawym górnym rogu. Drugi rękopis został zapisany na 13 luźnych kartach

[78] DZ XI, s. 647.

papeterii. Rękopis 1 powstał wcześniej niż rękopis 2 – dowodem na to jest podtytuł *Divertimento narracyjne,* który występuje tylko w najstarszym chronologicznie tekście. Wiele wskazuje na to, że pierwszy rękopis jest wynikiem początkowej fazy pracy nad tekstem, pierwszą wersją tekstu spisaną przez Herlinga – jego analiza zdradza sporo dowodów na pracę nad składnią i doborem słownictwa. Po porównaniu trzech odsłon tekstu – dwóch rękopisów i maszynopisu – okazuje się jednak, że zmiany dokonywane w kolejnych redakcjach są na tyle skąpe, że nie mogą przynieść wielu wniosków do interpretacji utworu.

Fragmenty przepisane z rękopisu zostały przedstawione w sposób możliwie najbliższy odtworzeniu dokumentu – pisownia nie jest zmodernizowana, a sposób nanoszenia zmian (skreślenie, nadpisanie) został zaznaczony. Ze względu na czytelność i spójność rozprawy, poszczególne rękopisy i maszynopisy cytuję we fragmentach obrazujących omawiane zjawisko. Obszerny materiał badawczy wymusza selekcję i zawężenia, by unaocznić najciekawsze procesy wewnątrztekstowe. Ze względu na obszerność rękopisów i wieloetapowe powstawanie tekstu, do pracy jako aneks został dołączony rejestr zmian między różnymi tekstami Innego Świata.

W archiwum pisarza zachowały się dwa rękopisy *Krótkiej spowiedzi egzorcysty*.[79] Oba manuskrypty zostały przygotowane niebieskim długopisem jednostronnie na luźnych czystych kartkach o wymiarach 21,5x14,5 cm. Pierwszy rękopis obejmuje dwie luźne karty – pierwsze akapity opowiadania i jest typowym manuskryptem roboczym, a tekst nosi tytuł *Pamiętnik egzorcysty*. Niedokończony rękopis został przez Herlinga wyrzucony, a na odwrocie drugiej karty żona pisarza zanotowała „10 novembre ‘88”. Drugi rękopis został

[79] G. Herling-Grudziński, DZ V, s. 258-268. Pierwodruk: „Kultura” 1989, nr 5 (500), s. 21–32.

sporządzony na dziewiętnastu luźnych czystych kartach o takich samych wymiarach jak rękopis pierwszy, zapisanych jednostronnie niebieskim długopisem. Manuskrypt obejmuje całe opowiadanie, na jego kartach zaznaczono wiele zmian. Nie zachował się czystopis tekstu. Ze względu na chęć zestawienia dwóch tekstów, porównuję fragment opowiadania, który ma swoją reprezentację w obu rękopisach. Chociaż opowiadanie nie było przez pisarza „wpisane" w *Dziennik pisany nocą* i nie było jego częścią, w gruncie rzeczy wyrasta z dziennika. Pod datą 25 października 1985 roku pisarz zanotował:

> Łagodna szczupła twarz, duże smutne oczy, gęste i zupełnie białe włosy, ledwie zarysowany uśmiech w kątach ust. Ksiądz U., do niedawna diecezjalny egzorcysta w wielkim mieście włoskim, dziś na emeryturze w klasztorze na odludziu. O zwolnienie z funkcji egzorcysty poprosił sam. Zabrakło opętanych przez Diabła? Przeciwnie, ich liczba tak wzrosła, że nie był już w stanie podołać swym obowiązkom. (…) Kiedyś — nie przeczy — bał się ujrzenia nagle strasznej twarzy swego strasznego antagonisty, czując podczas egzorcyzmów jego gorące tchnienie; postanowił odejść — a może i uciec? — do tego oto klasztoru, gdy przeniknął go do szpiku kości dziwny jakiś ziąb. Musi ogrzać się w samotności tutaj, w klasztornej celi, zanim powoła go do siebie litościwy Bóg.[80]

Poniżej znajduje się porównanie tekstów rękopisów z zaznaczeniem zmian: skreśleń (przekreślenie tekstu), wyrazów nadpisanych nad skreśleniem lub nad tekstem (wyboldowanie), fragmentów dopisanych (podkreślenie).

[80] DZ V, 204 i 205.

Rękopis 1	Rękopis 2
Brak tekstu	Albo doświadczenia wewnętrzne, nawet najprostsze, tak są święte, że sama natura stoi zazdrośnie na ich straży; albo tak nędzne, że nie warto odsłaniać ich przed innymi. Święte czy nędzne, posiadają własną formę na pograniczu mowy i milczenia; jest nią rodzaj szeptanej w myślach, bezładnej, urywanej spowiedzi. Lew Szestow[81]
Jestem stary, bardzo stary, ~~zdaje się, że za pół~~ **w tym** roku skończę osiemdziesiąt ~~pięć~~ **siedem** lat, ~~od jakiegoś czasu nie liczę już moich lat~~, zawodzi mnie ~~często~~ **niekiedy** pamięć i mącą mi się <u>często</u> myśli, widzę i słyszę coraz gorzej, męczy mnie <u>szybko</u> czytanie i pisanie. Im starszy, tym bardziej <u>unieruchomiony i</u> przywiązany do mojej celi w <u>gościnnym</u> klasztorze Ojców ~~Jezuitów~~ Dominikanów. <u>Od nie</u>dawna <u>przynoszą mi tu nawet posiłki. Wolą mnie nie wzywać do</u>	Jestem stary, bardzo stary, w styczniu przyszłego 1989 roku skończę osiemdziesiąt cztery lata, zawodzi mnie czasem pamięć i często mącą mi się myśli, widzę i słyszę coraz gorzej, tak szybko męczy mnie czytanie, że zasypiam niekiedy nad książkami i gazetami. Im starszy, tym bardziej unieruchomiony i przywiązany do ~~**mojego ciemnego i wilgotnego miasteczka małego pokoju**~~ <u>mojej ciemnej i wilgotnej nory</u> na parterze kamienicy obok placu Świętego Dominika. Od roku sąsiadka z drugiego piętra przynosi mi tu za opłatą jeden

[81] W rzeczywistości motto nie jest cytatem, tylko kontaminacją tekstu Szestowa i opinii Herlinga na ten temat, zob. przypisy do opowiadania autorstwa P. Panasa, DZ V, s. 417-421.

wspólnego stołu.	gorący posiłek o pierwszej w południe, woli nie wzywać mnie jak dawniej do ~~codziennego~~ **swego** stołu. Kawę rano i herbatę wieczorem robię sobie sam, więcej mi nie trzeba, ~~a i~~ **zresztą** na więcej nie mógłbym sobie pozwolić z mojej ~~biednej~~ **~~żałosnej~~ niskiej** pensji inwalidzkiej.
Wychodzę z ~~niej~~ **mojej celi rzadko i** niechętnie, jak zwierzę z nory czy **zbieg z** kryjówki. A kiedy zdarza mi się wyjść w ładną pogodę z klasztoru, posuwam się ulicą wolno, ocierając się o mury domów, z laską gotową do odpędzenia małych natrętów. Ja, który w tym mieście spędziłem całe życie od wieku chłopięcego, który znam w nim każdy kamień, boję go się teraz i drżę ze strachu otoczony ~~hałasem ulicznym~~ **kotłowaniną uliczną**, czuję, jak bije w popłochu moje słabe serce. Może dlatego, że niedowidzę i niedosłyszę. Bo wystarczy, ze ktoś mnie rozpozna i **huknie** krzyknie głośno Caro Padre Vito!, abym się trochę uspokoił. Ale	Wychodzę ~~z mojego mieszkania~~ domu rzadko i niechętnie, ~~jak zwierzę z nory czy~~ zbieg z kryjówki. Kiedy zaś zdarza mi się wyjść w ładną pogodę, posuwam się ulicą niby żółw, ocierając się o mury domów, z laską potrzebną do utrzymania równowagi kulawca i gotową do odpędzenia małych natrętów. Ja, który w Neapolu spędziłem całe **prawie** życie od chłopięctwa, który znam w nim każdy kamień, boję go się na starość, drżę ze strachu w ulicznej kotłowaninie, czuję, jak bije w popłochu moje słabe serce. Dlatego, że niedowidzę i niedosłyszę? Eh, nie, trzeba powiedzieć prawdę. Boję się, że ktoś zły rozpozna mnie i krzyknie: Un prete spretato! Wystarczy bowiem, że ktoś dobry

to ~~uspokojenie trwa~~ **na** krótko. Więc może zbrzydli mi po prostu ludzie? Może ~~dość~~ **dosyć** się na nich napatrzyłem, ~~dość~~ **dosyć** się ich nasłuchałem, i kocham moją celę za to właśnie, że zapewnia mi samotność? Tak, tak, nic poza moją celą i kaplicą klasztorną, nic poza Bogiem i Jego starym, wiernym, steranym sługą. Godzi się odwracać w ten sposób od świata i ludzi? Kto ~~odważnie~~ tropiąc i poskramiając zło był trzydzieści lat egzorcystą, ma prawo do ~~ucieczki~~ samotności, choćby wyglądała na ~~lękliwą~~ ucieczkę.	pozdrowi mnie życzliwie: Caro Padre Vito!, ~~jakbym dalej był księdzem~~ **z uszanowaniem dla mego dawnego stanu duchownego**, abym się trochę uspokoił. Ale na krótko, na krótko. Więc może zbrzydli mi po prostu ludzie? Może dosyć się na nich **w życiu** napatrzyłem, dosyć się ich nasłuchałem, i kocham moją norę za to właśnie, że zapewnia mi samotność? Tak, tak, nic poza moją norą z ołtarzykiem w kącie **koło okna**, nic poza Bogiem i Jego starym, wiernym, choć odepchniętym sługą. Godzi się odwracać w ten sposób od świata i ludzi? Kto **jak ja** był ~~jako ksiądz pięć lat~~ **pięć lat** księdzem egzorcystą, ma prawo do samotności, mimo że wielu uważa ją pewnie za ucieczkę. Bóg miłosierny patrzy w moje serce. I widzi, **wierzę że** widzi.
Zebrało mi się ~~dziś~~ na te wyznania z takie~~go~~j oto ~~powodu~~ **przyczyny**. ~~Wiosna~~ **Maj** dobiega końca, ~~a ja dziś dopiero~~ **za oknem mojej celi** rozpiera się bujnie zieleń w ogrodzie klasztornym, a ja dziś dopiero zdecydowałem się na pierwszy	Zebrało mi się na te wyznania z takiej oto przyczyny. Maj dobiega końca, z okna mojej nory widać na podwórzu jedyne drzewo okryte zielenią i kwiatami, a ja dziś dopiero zdecydowałem się na pierwszy wiosenny spacer. Trasa moich rzadkich

wiosenny spacer. Trasa moich rzadkich spacerów porannych jest zawsze ta sama: od placu Świętego Dominika do placu Jezusa, z odpoczynkiem przed powrotem w majolikowym krużganku Świętej Klary. Siadłem tam na pustej ławce w cieniu, zdrzemnąłem się ~~pewnie~~ **chyba**, bo otworzywszy oczy zobaczyłem naraz obok siebie… kogo? Doktora Pontormo, Prokuratora Republiki w okresie wypadków w Brumiera i głośnego procesu, w którym odegrałem był niegdyś pewną rolę jako ~~główny~~ egzorcysta neapolitańskiego arcybiskupstwa. Ucieszyliśmy się wzajemnie, wspomnieliśmy dawne czasy. Przypadkowe po wielu latach spotkanie dwóch emerytów zakończył doktor Pontormo, pytaniem ~~dlaczego~~ czy nie spróbowałbym napisać pamiętnika egzorcysty. Z takim doświadczeniem! – wykrzyknął Odpowiedziałem że to niemożliwe skoro ~~o~~ pewnych ~~rzeczach mówić~~	spacerów porannych jest zawsze jednakowa: od placu Świętego Dominika do placu Jezusa, przed powrotem do domu odpoczynek w majolikowym krużganku Świętej Klary. Siadłem tam na pustej ławce w cieniu (szkodzi mi słońce), zdrzemnąłem się chyba, bo otworzywszy oczy ~~nagle~~ zobaczyłem naraz na drugim końcu ławki... Wielkie nieba! Doktora Pontormo, Prokuratora Republiki w Turynie w okresie ~~wypadków~~ tragedii w Brumiera, ~~i tego strasznego procesu, mojego oskarżyciela!~~ **mojego oskarżyciela w tym strasznym procesie!** Poznałem go natychmiast, a on po tylu latach — czterdziestu blisko — albo mnie nie poznał drzemiącego i skulonego, albo też nie zauważył mnie, odwrócony plecami i pogrążony w rozmowie ze swym towarzyszem. Złowiłem kilka strzępów ich rozmowy: rozmawiali o opisywanym ostatnio w gazetach „Turynie satanicznym", o „mieście w rękach Diabła", o ~~gwałtownej~~ wezbranej fali morderstw,

rzeczy ujawnić nie wolno, nie wolno na przykład ujawnić rozgłaszać publicznie sposobów stosowanych w egzorcyzmach. A któż – zaśmiał się doktor Pontormo – mówi o publicznym rozgłaszaniu? Za dwieście czy trzysta lat jakiś historyk odgrzebie ten pamiętnik w archiwum klasztoru i wynotuje z niego kilka zaledwie informacji do odsyłacza w wielotomowym dziele o satanicznych opętaniach, zatrzyma się powiedzmy (spojrzał na mnie znacząco) na Caso Brumiera. O to mu zatem ~~gł~~ przede wszystkim chodziło! Przyznaję jednak, że jego pomysł nie pozostawił mnie obojętnym. Coś w moim sercu drgnęło. Jak gdyby powstała możliwość wzbogacenia samotności w mojej celi o no dodatkową treść. Jak gdybym ujrzał niespodziewanie sposobność wyjaśnienia samemu sobie, co naprawdę popchnęło mnie do ucieczki.	o rozmnożeniu się „obrzędów narkotyczno-satanicznych". Towarzysz doktora Pontormo ~~wspomniał~~ **napomknął** o świeżym zwiększeniu liczby diecezjalnych egzorcystów w Turynie. Doktor Pontormo zaśmiał się drwiąco, ale nie dosłyszałem jego odpowiedzi; dosłyszałem tylko, że padło w niej moje nazwisko.

Drugi rękopis od tekstu publikowanego dzieli tylko drobnych kilka różnic:

W tekście opublikowanym s. 1, w. 8: Lew Szestow / W rękopisie (RKP) s. 1, w. 2: Lew Szestow [zmiana lokalizacji podpisu autora motta]
s. 1 w. 9: styczniu przyszłego 1989 roku skończę (jeśli Bóg dozwoli) / RKP s. 1, w. 12: w przyszłym 1989 roku skończę
s. 1 w. 18: skromnej renty / RKP s. 1, w. 23: niskiej pensji
s. 1 w. 28: (w pewnym sensie, skoro nieodwołalny jest sakrament kapłaństwa) / RKP s. 2, w. 8: brak tekstu

W drugim rękopisie widać wyraźnie, że autor bardzo intensywnie pracował nad tekstem. Pierwszy pomysł na opowiadanie był zupełnie inny, chociaż sam koncept wprowadzenia pamiętnika byłego egzorcysty do tekstu organizowanego przez narratora jest w tekstach Herlinga stałym zabiegiem. W pierwszej wersji tekstu spotkany po latach prokurator jest postacią przyjazną egzorcyście, więc opowieść, która się później pojawia musiałaby mieć zupełnie inny charakter.
Planowany w pierwszej wersji tekstu kształt utworu musiał zakładać również inną treść drugiej części rozdziału (dla której zachował się tylko rękopis drugi). Możliwe jednak, że pisarz zrezygnował z przygotowanego tekstu, ponieważ w takim układzie – bez nieprzychylnie nastawionego prokuratora historia wydaje się dla czytelnika dużo mniej tajemnicza. W pierwszej wersji tekstu egzorcysta wydaje się jednak być w lepszej kondycji niż w rękopisie drugim. Być może autor postanowił pogorszyć stan zdrowia bohatera, by móc go w zakończeniu pozbawić życia.

Konflikt między prokuratorem a narratorem i niedopowiedzenia tworzą atmosferę do typowo pamiętnikarskiej opowieści. Fakt, że bohater nie rozmawiał z prokuratorem, a jedynie go słyszał, dodatkowo buduje kolejny poziom tajemnic wewnątrz tekstu. Bardzo prawdopodobne, że pisarz postanowił zmienić kierunek

opowiadania, bo bardziej wycofany egzorcysta (śpiący na ławce, skonfliktowany ze współpracownikiem sprzed lat), jest jednocześnie bardziej zdeterminowany i bliższy śmierci.

Ze wszystkich manuskryptów Herlinga najwięcej do interesującej mnie problematyki wnoszą rękopisy Innego Świata, którym przyjrzę się w kolejnej części pracy.

Dzienniki Herlinga-Grudzińskiego

W świadomości wielu czytelników Herling jest autorem jednego dziennika – swojego opus magnum – Dziennika pisanego nocą. Tymczasem w pierwszym wydaniu książkowym zbiór wspomnień z Burmy została opatrzona tytułem Dziennik podróży do Burmy. Po śmierci pisarza w gabinecie odnaleziono Dziennik 1957-1958, zwany dziennikiem prywatnym. Dziennik określany jako prywatny został jednak ogłoszony drukiem, więc wszedł do obiegu czytelniczego i z tekstologicznego punktu widzenia podobnie świadczy o sposobie pracy jak teksty przeznaczone do druku.

Pierwsze bruliony z dziennikami Herlinga miały charakter półprywatny, prywatny, a nawet sekretny – możliwe, że niektóre z nich miały być materiałem do wykorzystania przy pracy nad Dziennikiem pisanym nocą. Pierwsze trzy bruliony z zapiskami diarystycznymi to kalendarze książkowe z lat 1957, 1958 i 1974. Ostatni z nich zawiera zapiski częściowo wykorzystane później w Dzienniku pisanym nocą, pod datami dziennymi pojawiają się daty, które pisarz wprowadził do dziennika – 10 marca 1974 roku zapisuje krótkie info podpisane

Neapol, 5 maja 1975 r. Z taką datą fragment ukazał się w Kulturze i osobno w Dzienniku pisanym nocą.

Herling bardzo długo nosi w sobie tematy i zagadnienia swoich tekstów. Każdy twórca ma bliskie sobie wątki, które towarzyszą jego twórczości, jednak w przypadku Herlinga istotne dla niego tematy trwają niemal zawsze, większość z nich żyje przez całe długie lata twórczej aktywności. Tematy Herlinga są ze sobą połączone, przenikają wszystkie uprawiane gatunki i wszystkie okresy twórczości.

W przypadku wielu autorów, kolejne etapy pracy nad tekstami przedstawiają następne ich wersje – to znaczy wersje są kolejnymi odsłonami tekstu o wielu wspólnych elementach świata przedstawionego tekstu i wspólnych miejscach jego konstrukcji. Zdarza się jednak, że pisarska praca nad tekstem nie tworzy kolejnych wersji podobnych semantycznie, ale owocuje powstaniem utworu zupełnie innego.[82] W archiwum Herlinga są teksty należące do obu grup. W obrębach niektórych tytułów kolejne wersje tekstu mają podobną treść, ale niektóre fragmenty owocują przygotowaniem zupełnie innego tekstu, a pisarz dopiero po pewnym czasie wraca do swoich pierwszych pomysłów. Jednym z takich miejsc na mapie tekstów Herlinga jest opowieść o psie Żuliku. W Dzienniku pisanym nocą historia psa – przybłędy, którym zaopiekowali się żołnierze na pustyni irackiej w Armii Andresa pojawia się dwa razy. Pierwszy raz Herling wspomina o Żuliku[83], bo takie imię mu nadał, 5 lipca 1971 roku. W kilku zdaniach, przy okazji opowieści o podrzuconym niedawno psie, z wyraźną sympatią pisarz przywołuje czas opieki nad Żulikiem.

Drugi raz Żulik pojawia się w Dzienniku pisanym nocą 7 sierpnia 1996 roku – jako część „przepisana" ze „starego brulionu". Zapis diarystyczny obejmuje zatytułowane fragmenty: *Stary brulion, Miłość pustynna, Żulik, Kochanka Boga,*

[82] Por. np. M. Antoniuk, *Bebeszenie się dramatu* [w:] *Pracownia…*, dz. cyt., s. 232.
[83] Herling używał wyrazu „żulik" o konotacjach wyraźnie pejoratywnych w latach 70. w korespondencji z Gieroyciem w odniesieniu do kilku znajomych.

Wróżbita w Kalkucie. To wspomnienie o Żuliku jest znacznie dłuższe, ma formę zwięzłego opowiadania ze zręczną puentą, która bezpośrednio wiąże się z pierwszą opowieścią o psie. W zapisie z 1971 roku pretekstem do opowiedzenia o Żuliku jest zauroczenie własnym pieskiem, opiekowanie się nim i myśl o tym czy zwierzęta mają duszę. Tymczasem w 1996 roku Żulik jest postacią pierwszoplanową opowiadania, a tekst zamyka zdanie *Świeć, Panie, nad nie istniejącą duszą Żulika*.[84]

Porównanie jasno wskazuje, że oba teksty wyrosły z tego samego utworu lub drugi fragment dziennika jest przekształceniem (rozwinięciem) pierwszego.

DPN 1, 5 lipca 1971	DPN 3, 7 sierpnia 1996
W latach wojny, na pustyni irackiej, do rejonu zakwaterowania naszej baterii przyniesiono ledwo urodzonego szczeniaka, przypuszczalnie podrzutka z sąsiedniej osady irackiej. [85]	Był moim wojennym dzieckiem, każdy przyzwoity sąd przyznałby mi prawa ojcowskie. Podrzucili go nam ukradkiem pod jeden z namiotów zmyliwszy czujność wartownika.[86]
„Zwierzęta nie mają duszy" - odparł jakoby papież, spadkobierca tradycji świętego Franciszka.	„Niestety, mój synu – powiedział podobno do angielskiego lorda – zwierzęta nie mają duszy." Ta papieska brednia rozległa się w ojczyźnie świętego Franciszka z Asyżu.
(…) nadałem mu imię Żulik.	Nazwałem go Żulik, resztka słownictwa łagiernego.

[84] 7 sierpnia 1996, DZ IX, s. 236. Pierwodruk: „Plus Minus" 1996 nr 42 (196).
[85] 5 lipca 1971, DZ VII, s. 52. Pierwodruk: „Kultura" 1971 nr 6/285.
[86]DZ IX, s. 235.

> STARY BRULION. Z zasady nie grzebię się w moim archiwum, patrzę na nie z przestrachem, obchodzę je z daleka jak złego psa na łańcuchu, ale zdarza się pod moją nieobecność w domu, że żona usiłuje je z wierzchu chociaż odkurzyć. To wówczas wyskakują z masy papieru niespodzianki. Jak ten stary brulion w ceratowej oprawie, ze stemplem Smitha, czyli kupiony w Londynie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, zapisany niewyraźnym zielonym pismem (kochałem wtedy zielony atrament w wiecznym piórze), tak w pierwszej chwili obcy, jakby należał do innej osoby. Na pierwszej stronie tytuł: Opiłki egzotyczne. [87]

Po przeczytaniu tego fragmentu edytora zaciekawi kilka kwestii – o jakim brulionie pisze autor? I co to za utwór – Opiłki egzotyczne? W kolejnych zdaniach Herling wyjaśnia, że krótkie szkice powstały po wojnie, jako utrwalenie momentów i obserwacji. Następnie w dzienniku pojawiają się cztery szkice w układzie: Miłość Pustynna, Żulik, Kochanka Boga, Wróżbita w Kalkucie.

Stary brulion, o którym Herling pisze w Dzienniku nie zachował się w archiwum – najstarszym chronologicznie brulionem jest ten, w którym znajduje się m. in. rękopis Dziennika podróży do Burmy[88] , ale ma oprawę czarną, nie ma wspomnianego stempla „Smith".

Tymczasem w kalendarzu książkowym z 1978 roku znajduje się rękopis zatytułowany *Opiłki egzotyczne z brulionów*, opublikowany część *Dziennika pisanego nocą* z datą 7 sierpnia 1996 r., najpierw w Plusie Minusie z niewielkimi zmianami i w zmienionym układzie opowiadań, a następnie w wydaniu książkowym dziennika, z układem jak w rękopisie. Rękopis w kalendarzu z 1978

[87] Tamże.
[88] Zob. *KAT*, s. 111.

roku jest przepisanym lub przetworzonym tekstem z nieistniejącego (najpewniej) ceratowego brulionu Smitha.

Po co pisarz miałby dwa razy opowiadać w gruncie rzeczy tę samą historię? Przede wszystkim – dla Herlinga powtarzanie tematów i opowieści jest stałym elementem jego pisarstwa, zawsze ma swoje uzasadnienie. Pierwsze zapiski w Dzienniku pisanym nocą są ujęte w rozdział „Ze starych brulionów" i sam autor komentował ich przygotowanie jako kompilacje zapisków z poprzednich, być może nie przeznaczonych do opublikowania dzienników. Zatem bardzo prawdopodobne, że stary brulion istniał, a nie był tylko powołany na potrzeby fragmentu dziennika z 1996 r. – jako wprowadzenie do opowiadań opartych na wspomnieniach.

Etapy pracy wokół tekstów o Żuliku mogły wyglądać następująco:

Rękopis w starym brulionie
Rękopis – fragment w DPN – 5 lipca 1971 [czas powstania: 1971] i publikacja w Kulturze
Rękopis w kalendarzu z 1978 [czas powstania: 1996]
Maszynopis z odręcznymi poprawkami [czas powstania: 1996] i publikacja w „Plusie Minusie"

***

Rękopis Dziennika podróży do Burmy znajduje się w 158-stronicowym notesie o wymiarach 20,5/ 13 cm, w czarnej tekturowej oprawie. Tekst ma 110 stron, jest zapisany dwustronnie trzema kolorami atramentu: zielonym (do strony 77), czarnym (do strony 102) i niebieskim. Pierwsze dwa fragmenty zapisano piórem, ostatni długopisem. Zmiana narzędzi pisarskich jest zbieżna ze zmianą

staranności pisma, najpewniej kolejne fragmenty powstały w odstępach, po czasie. W listach do Grydzewskiego pisarz relacjonuje kolejne etapy pracy, zapowiada skończenie następnych fragmentów, co potwierdza rozciągniętą w czasie pracę na tekstem. Opisywaną w diariuszu podróż autor odbył w 1950 roku. Dziennik podróży do Burmy powstał w drugiej połowie 1952 roku i w pierwszych tygodniach 1953 roku i po raz pierwszy został opublikowany w londyńskich Wiadomościach w siedmiu częściach – w 1952 r. (numer 50) i w 1953 r. (numery 3, 7, 10, 14, 17, 20). 29 października 1952 r. Herling napisał Grydzewskiemu: za parę dni wyślę Panu piąty rozdział Podróży do Burmy (…).[89] Po samobójczej śmierci żony w listopadzie 1952 r., Herling w liście do Grydzewskiego prosił o dopisanie do pierwszego odcinka tekstu dedykacji dla Krystyny, jednak list nie dotarł na czas. Pisarz nie dodał dedykacji w wydaniu książkowym.

> Przepisałem na czysto to co miałem jeszcze w dzienniku, ale nie wiem, kiedy napiszę dwa ostatnie rozdziały. […] Jeżeli ten list dotrze do Pana przed rewizją pierwszego rozdziału całości dziennika, niech Pan łaskawie dla u góry króciutką dedykację „dla K.”.[90]

W rękopisie *Dziennika podróży do Burmy* znajdują się cztery dopiski, które w tekście opublikowanym zyskały różne statusy – dwa z nich zostały włączone do tekstu, z jednego pisarz zrezygnował zupełnie, a ostatni został dopisany jako przypis autorski. Nie mamy czystopisu ani wersji tekstu dokumentującej wprowadzenie tych zmian – nadanie dopiskom określonych funkcji.

Analiza tego manuskryptu od razu przynosi konstatacje, że dla pisarza najważniejsze na poziomie kształtowania tekstu są semantyka i leksyka – to w ich

[89] G. Herling-Grudziński, *Listy…*, s. 233.
[90] Tamże, s. 235.

obrębie zachodzi najwięcej zmian. Z kolei kwestie narracji i formy gramatycznej nie podlegają modyfikacjom, są przez autora przyjęte przed rozpoczęciem pracy nad tekstem.

***

Rękopis ***Dziennika pisanego nocą*** obejmujący sierpień i październik 1989 roku ma układ: 4, 7, 11, 9.08 [sic!], 13, 15, 18, 19, 25.10 – zapis z dnia powstał wcześniej niż z dnia. Z kolei zapisy z sierpnia i września 1993 r. w rękopisie mają kolejność: 18, 20 i 27.08, 1, 8, 13, 15, 4 [sic!], 17, 19 i 20.09. Podobnie jest w rękopisach z lutego 1994 r., kwietnia 1997, w maju 1998 (tu zapis z 4 maja wydrukowano jako 8 maja), z sierpnia i września 1999. W rękopisach i maszynopisach *Dziennika pisanego nocą* w wielu miejscach widać wyraźnie, że poszczególne dzienne zapisy nie powstawały w porządku chronologicznym. Można by sądzić, że to wynik pomyłki, że przyczyną jest błąd w dacie, jednak to niemożliwe, ponieważ druku zostały opublikowane w innym układzie niż w kolejności spisania. Autor wiedział więc już w momencie pisania, że chce, aby fragment, którzy zamierza napisać – i opatruje najpierw datą – znalazł się w innym miejscu niż po powyżej spisanym fragmencie. Bardzo prawdopodobne, że pisarz chciał wrócić do jednego z wcześniejszych wątków – kontynuować tematy rozpoczęte w poprzednich zapisach dziennych, dopowiedzieć coś, skonfrontować. Potwierdzają to fragmenty z …, gdzie zapis z dnia tego jest kontynuacją analizy tego z dnia tego – czyli semantycznie spójny jest układ przeznaczony do druku, a nie ten w kolejności powstania. Obok tych spostrzeżeń warto postawić pytanie o interpretację. Pisarz wielokrotnie zwracał uwagę, że chce uczynić *Dziennik pisany nocą* świadectwem epoki, komentarzem do czasów. Ten szczególny gatunkowo dziennik nie miał ambicji kroniki życia ani pamiętnikarskiego zwierzenia, dlatego dla Herlinga zgodność z rzeczywistym czasem pisania nie miała zapewne

znaczenia. Ważniejsze były kwestie czysto literackie – podporządkowanie konstrukcji całego dziennika.

Najstarszy zachowany rękopis *Dziennika pisanego nocą* ma niejasny status. Zapisy diarystyczne znajdują się w kalendarzu książkowym z 1974 r. i są odnotowywane na poszczególnych stronach kalendarza od 1 stycznia do 29 kwietnia (jeden dzień na każdej stronie), pisarz nie dopisuje dat. Zapisy są w większości przypadków krótkie, nie wypełniają całych stron. Teksty w rękopisie nie odpowiadają w pełni tym wydrukowanym w DPN, kilka fragmentów rękopisu weszło do dziennika z 1975 roku w rozszerzonej, zmienionej formie, niektóre elementy manuskryptu tylko tematycznie łączą się z dziennikiem. Teksty w rękopisie mają zdecydowanie inny charakter niż te publikowane w Dzienniku. Rękopis jest spisem notatek o ważnych wydarzeniach, spotkaniach, lekturach, przygotowywanych tekstach.

Wśród notatek i tzw. wypisów do dziennika znajduje się poniższy tekst opatrzony datą 1 stycznia 1975 r. Wnikliwe poszukiwania śladów tego rękopisu w dzienniku prowadzą do zapisu z 30 grudnia 1973 r.

1 stycznia 1975

Dostojewski miał pociąg do gazet, gdyż jego „drugi wzrok" pozwalał mu widzieć wśród banalnych wypadków bez znaczenia sens rzeczywistości. Lubił mówić: „Pozwalamy by cała rzeczywistość uciekała nam przed nosem. Kto wreszcie zauważy fakty, pogrąży się w nich". Stulecie „Biesów". Do zapisu o Pascalu i o niedowidzeniu teraźniejszości. Na frontonie Santa Chiara, czerwono-czarny napis „Precz masochiści z rządu, Italia to my Niech żyje De Sade".

Zapis opublikowany w DPN z datą 30 grudnia 1973

Z okazji stulecia Biesów Pietro Citati odgrzebuje zdanie Dostojewskiego: „Pozwalamy, by cała bieżąca rzeczywistość uciekła nam sprzed nosa; kto dojrzy

fakty, kto się w nich pogrąży?”. I to także miałem na myśli, pisząc o naszym kalectwie „niedowidzenia teraźniejszości”.

Podobnych miejsc w rękopisach i maszynopisach dziennika – nieścisłych chronologicznie, podpisanych w różnych miejscach różnymi datami – jest więcej. 7 grudnia 1971 roku w DPN jest fragment Podróży do Burmy, zdaniem autora, przepisany z rękopisu, na który trafił. Fragment brzmi inaczej niż w rękopisie, który znamy i w wersjach drukowanych.

> Po powrocie z wycieczki dwugodzinny sen. Jest on tu zbliżony do utraty przytomności. Zdarza mi się budzić z niego, nie wiedząc, kim jestem, gdzie jestem i co tu robię. Prócz uczucia asfiksji, zwykłego ponoć u progu monsunu i pory deszczowej, nieokreślony stan anonimowości, nicości, bezosobowości. Dziś budzę się z ukłuciem lęku, muszę siłą powstrzymać impuls wybiegnięcia nie wiadomo dokąd i po co z domu. Może w podobnych chwilach Burmeńczycy uderzają rytmicznie głowami o złożone na ziemi ręce u stóp kamiennego Buddy? A może, kiedy i to nie pomaga, zrywają się z klęczek i krzycząc, pędzą przed siebie rażeni obłędem?

Tymczasem w wersjach drukowanych wspomnień z Burmy (w czasopiśmie i książce), fragment brzmi jak w rękopisie.

Dla Herlinga dziennik nie jest osobistą, intymną formą wypowiedzi, lecz stanowi rodzaj „wykładu” opartego na określonej formie. Daty dzienne opatrzone nazwą miejscowości powstania są w gruncie rzeczy tylko orientacyjnym odniesieniem do czasu powstania lub jakiegoś wydarzenia. Wiele razy w rękopisach dziennika układ poszczególnych zapisó6. dziennych nie odpowiada chronologii, a w druku tekst jest już opublikowany we właściwym, tj. chronologicznym układzie. Pisarz po napisaniu jednego fragmentu sporządzał

następnie zapis z datą wcześniejszą od poprzedniej – o dzień lub kilka dni – by wrócić do jakiegoś tematu, poszerzyć perspektywę.

> Tematy moich utworów — zarówno opowiadań jak i Dziennika — nie są izolowane: przecinają się i wzajemnie dopełniają. Od trzydziestu lat — o czym mówiłem już obszernie w Rozmowach w Dragonei — zasadniczą rolę w moim procesie twórczym odgrywa Dziennik pisany nocą, który od 1971 roku zacząłem publikować w „Kulturze" z myślą, że będzie to tylko dziennik. Początkowo wykorzystywałem moje stare, nie publikowane nigdzie zapiski diarystyczne, które robiłem dla siebie od wielu lat. Potem jednak Dziennik pisany nocą zaczął mi się rozrastać, zaspokajając wszystkie moje potrzeby pisarskie i stał się formą łączącą wszystko, co piszę. Z czasem zacząłem zamieszczać w nim opowiadania. Są one innym kształtem myśli, z których wyrażeniem miałbym kłopoty w formie diarystycznej. Ale bywa też odwrotnie — ograniczam się do dziennika, kiedy nie czuję się na siłach napisać opowiadania.[91]

> Paryż 16 czerwca, Lenor Fini[92]

> Tu widać czym jest spojrzenie na [podkreślone:] całość. Widziałem, wprost albo w reprodukcjach, prawie wszystko co namalowała L. Ale zobaczyć to [podkreślone:] razem, na jednej wielkiej wystarwie! Tym w końcu jest sztuka: budowaniem jakiejś całości, „pseudonimownej" (jak chce L.) albo bezpośredniej. W Dwie Leonory: Jasna i ciemna. W „jasnej" emanacja bez pokazania

[91] DZ XI, s. 660.
[92] Notatki do dzienników znajdują się w notatniku w AGHG, sygnatura L.015, karta 1 i 2.

warsztatu. ~~W~~ „ciemnej” perfekcjonizm, który jest właśnie żmudnym „budowaniem”. Bez perfekcjonizmu sztuka może być wybuchem, tworem spontanicznego impulsu, ale nie eksploracją: eksploracją, która dla samego artysty oznacza przenikanie do czegoś jeszcze nieznanego, odkrywaniem „ziemi nieznanej”.Memorie… Lien… Voyage…Voyageurs… W „ceimnej” Leonor znika jej pociąg do teatralności, do drapowania i kostiumowania.

Tymczasem pod datą 16 czerwca 1984 widnieje zapis:

Saint-Dye widziałem ostatni obraz Léonor Fini, tutaj namalowany, Mémoire des variantes passées. Bardzo piękny, najpiękniejszy chyba ze wszystkich, które znam. Zebranie różnych motywów i figur jej malarstwa w kompozycji tak doskonałej i rygorystycznej (przy pozorach zupełnej swobody), że powstała z tego mała summa twórczości Léonor Fini, klasycznie spokojna i harmonijna, zamknięta w swoim spełnieniu i zarazem nostalgiczna. Na pierwszym planie skulona i śpiąca postać w kasku przypomina jednego z wartowników w Zmartwychwstaniu Piera della Francesca. Atmosfera jest mocnym splotem półsennej wizji i precyzyjnego widzenia. Takie rzeczy rodzą się, gdy artysta potrafi jednym spojrzeniem ogarnąć całość swojej sztuki, pogodzić nagle w jednym stopie wiele jej etapów i składników. I myślę, że jeden tylko raz można się o coś podobnego pokusić, a raczej dostąpić łaski takiego objęcia pamięcią własnej malarskiej przeszłości.[93]

[93] DPN II, s. 134.

Jak powstawał *Inny Świat*?

Etapy powstawania *Innego Świata* są możliwe do otworzenia na podstawie dwóch zachowanych rękopisów oraz publikacji części rozdziałów powieści w czasopismach – „Wiadomościach" i „Robotniku".[94] Na początku analizy tekstologicznej historii *Innego Świata* należy założyć, że związek z tekstem ma również *Dzienniczek 1942*, czyli mały notatnik w metalowych oprawach. Nie zachowały się wersje maszynopisowe.

Dossier *Innego Świata* przedstawia się następująco:

1) Dzienniczek 1942 – notatki do tekstu
2) RKP 1 – rękopis większości rozdziałów
3) RKP 2 – rękopis dwóch rozdziałów
4) Publikacja części rozdziałów w „Wiadomościach" i „Robotniku"

Pierwszym chronologicznie dokumentem poprzedzającym powstanie *Innego Świata* są notatki sporządzone w małym **notesie w metalowej oprawie** o wymiarach 78/50/10-14 mm.[95] Notes ma 78 kart spiętych metalowymi zawiasami, na początku wyraźnie widać miejsce po wyrwanych kartkach. Rękopis jest sporządzony ołówkiem, a w kilku miejscach tuszem w kolorze niebieskim i fioletowo-granatową kredką. Zapis na kartach 1–27 dwustronny, na karcie 28

[94] W latach 1947–1951 w „Wiadomościach" i „Robotniku" ukazało się sześć rozdziałów *Innego Świata*. Adresy bibliograficzne i argumenty pozwalające na traktowanie rozdziałów jako kolejnych wersji (redakcje), znajdują się w końcowej części tego rozdziału.

[95] W KAT błędnie podano wymiaru notesu – 140x160 mm. Podczas kwerendy w archiwum pisarza w dniach 18-22 marca 2018 r. ponownie zmierzono notes i zweryfikowano inne parametry wskazane w katalogu. Właściwe wymiary to 78/50/10-14 mm. Notes ma grubość 10 mm przy grzbiecie, a 14 mm przy brzegu. Kartki mają zagięcia i ślady po zagięciach, wytarte i zniszczone rogi.
Zob. KAT, s. 52.

jednostronny, karty 30, 31, 34–42, 45–55 niezapisane, na kartach 29, 32–33, 43v.–44, 56–57, 58v.–59, 64v.–67, 76v.–77 notatki i luźne zapiski. Nie pozostawiono marginesów. Tekst miejscami trudny do odczytania, kartki z licznymi plamami i zagięciami. Zapiski opatrzone datami dziennymi obejmują zwarte opisy wydarzeń, nazwy miejsc pobytu, wrażenia z marszu przez Bliski Wschód z Armią Andersa od 30 maja do 6 czerwca 1942 r. W układzie chronologicznym opowieści ten okres obejmuje wydarzenia, które nie zostały opisane w *Innym Świecie*. Po rozdziale *Ural 1942* w następuje przeniesienie do roku 1945, w którym toczy się rozdział *Epilog: Upadek Paryża.*

> Nie myślałem o spisywaniu wspomnień. To był impuls. Za parę kopiejek, które jeszcze miałem, kupiłem notesik — miał metalową okładkę, zachowałem go zresztą jako pamiątkę — i próbowałem coś pisać. Można by powiedzieć, że w tym momencie narodziłem się jako pisarz. Zdaje mi się, że zacząłem pisać już w Czelabińsku, ale to było tylko parę zdań i zrozumiałem natychmiast, że ta próba jest bezsensowna, bo nie można wyjść z obozu po dwóch latach i od zaraz zacząć pisać. Więc poniechałem, ale zachowałem ten notesik.[96]

Treść notatnika została opublikowana jako część dodatku źródłowego w pierwszej edycji krytycznej *Innego Świata*.[97] Zdaniem Włodzimierza Boleckiego możliwe, że zachowany dzienniczek to tylko część notesu pisarza z zapiskami sporządzonymi zaraz po wyjściu z obozu.[98] Według tej hipotezy, Herling wyrzucił część kartek notatnika, a pozostałą, już w Londynie, spiął metalową oprawą. Nie

[96] DZ XI, s. 92.
[97] DZ IV, s. 408.
[98] *Piętnaście lat z Herlingiem-Grudzińskim. Z Włodzimierzem Boleckim rozmawia Dariusz Pachocki*, „Nowe Książki" 2022 nr 12, s. 7.

ma powodów, by się z tym nie zgodzić, z drugiej strony jednak pisarz relacjonuje, że kupił notes w metalowej oprawie a na okładce wytłoczono w języku rosyjskim „Blok-not", więc oprawa pochodziła z terenów ówczesnego ZSRR. Notes był przechowywany w Londynie razem z innymi dokumentami w tzw. koszu burmeńskim i został po śmierci Herlinga dołączony do archiwum.

Notatki z metalowego dzienniczka nie zostały przez autora uwzględnione w Innym Świecie w pełnym kształcie – nie ma rozdziału odpowiadającego temu okresowi, ale kilka miejsc w *Uralu 1942* jednoznacznie związuje tekst z treścią notatnika. W obu tekstach pojawiają się ta sama data – 2 kwietnia, w obu wymieniono nazwy kolejnych miejscowości na trasie ewakuacji żołnierzy.

W *Uralu 1942* Herling stosuje jeden ze swoich późniejszych najpopularniejszych zabiegów – wprowadza do tekstu motyw notatnika, z którego pomocą narrator prowadzi opowieść. Zapiski, którymi posługuje się główny bohater powieści są w świecie tego tekstu źródłem wiedzy, potwierdzeniem prawdopodobieństwa wydarzeń, uwiarygodnieniem historycznej wartości warstwy fabularnej. Narrator kilkukrotnie wspomina o dzienniczku, jednak teksty, które za jego pomocą wprowadza nie znajdują się w rzeczywistym notatniku, a miejsce opisane w *Uralu 1942* jako zakończenie dziennika jest jego pierwszą częścią.

> 30 stycznia przyjechałem do Swierdłowska. Tę datę podaję po raz pierwszy nie z pamięci, ale z notatnika. Był jeszcze jednym dowodem mojego szybkiego powrotu do zdrowia fakt, że natychmiast po przyjeździe do Swierdłowska przyszła mi ochota do pisania i za ostatnie kopiejki kupiłem sobie na stacji notes z ołówkiem.[99]

[99] DZ IV, s. 203.

Mój dzienniczek notuje w tym miejscu (…)[100]

(…) jak czytam w moim dzienniczku — „można zwątpić w człowieka i sens walki o to, aby mu było lepiej na ziemi" (…)[101]

Mój dzienniczek urywa się w tym miejscu (…)[102]

Możliwe jednak, że fragment z innego Świata „Mój dzienniczek urywa się w tym miejscu — byłem widocznie zbyt zajęty i podniecony transportem do wojska — toteż zamiast skrupulatnych dotąd zapisków i spostrzeżeń znajduję w nim tylko dokładną trasę podróży" jest faktycznym odniesieniem do metalowego notatnika – krótkiego, urwanego mimo czystych kartek możliwych jeszcze do wykorzystania, może po latach mało pomocnego w trakcie pisania.

Porównanie tekstu Innego Świata i Dzienniczka oraz analiza odwołań do „tekstu źródłowego", którym posiłkuje się narrator, dają szereg dowodów na brak bezpośredniego związku obu tekstów. Dzienniczek nie został wpisany w *Inny Świat,* autor nie cytuje go w tekście, a notes o którym mówi narrator nie jest tym, który znajduje się w archiwum. Mirosław Wójcik, który odczytał dzienniczek – najprawdopodobniej jeden z najtrudniejszych rękopisów Herlinga – stawia hipotezę, że istniały dwa notatniki – ten, o którym wspomina narrator i ten, którym dysponujemy (i o którym Herling wspominał w *Rozmowach w Dragonei*). Poniżej dwa fragmenty – *Innego Świata* i *Dzienniczka 1942* najbardziej zbliżone i jednocześnie sobie dalekie:

Dziesiąta dywizja, złożona prawie w całości z najpóźniej zwolnionych, a więc i najbardziej schorowanych i niedożywionych

[100] Tamże, s. 207.
[101] Tamże, s 208.
[102] Tamże, s. 209.

więźniów, wyewakuowana została jako pierwsza z Rosji do Persji. 26 marca nasz pułk przewieziono pociągiem towarowym przez Dżambuł — Arys — Taszkent — Dżyzak — Samarkandę — Bucharę — Czardżou — Aszchabad do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim; 30 marca załadowano go na dwa statki: „Agamali Ogły" i „Turkmenistan"; 2 kwietnia zaś spałem już na piaszczystej plaży w Pahlevi, poza granicami kraju, w którym — jak czytam w moim dzienniczku — „można zwątpić w człowieka i sens walki o to, aby mu było lepiej na ziemi".[103]

2 kwietnia w Persji. Przemarsz przez port. Ulica perska. Pierwsze wrażenia. Dwa garnizony: sowiecki i angielski. Jestem prawdziwie wzruszony. Dopiero teraz mogę ocenić, jak bardzo monotonne jest życie w kraju Sowietów. Dwa i pół roku pobytu w tym kraju (z czego dwa w więzieniu) wyrwały ze mnie najprymitywniejsze uczucia obywatela «burżuaznej [!] Europy». Raduje mnie i wzrusza najdrobniejszy fakt począwszy od widoku dużego okna zasłoniętego fi ranką, w którym płonie mocne światło elektryczne, poprzez widok wyładowanych po brzegi słodyczami wystaw sklepowych, aż do widoku maleńkich Persów natrętnie sprzedających papierosy. Mimo «zachodniego» charakteru portu, Wschód przewija się w nim w najbardziej uroczy sposób: kobiety w długich, białych jakby płaszczach czy raczej chustach z delikatnej materii okrywających postać od stóp do głowy. Niektóre noszą zasłony na twarzy. Oczy kobiet są o wiele piękniejsze w oderwaniu od całej twarzy. Niektóre są naprawdę piękne, czarne i ni to natrętne i złe, ni kochające i

[103] Tamże, s. 209.

obiecujące tysiące pieszczot. Pierwszą noc spędzamy nad morzem, na piasku. Noc pogodna, fala miarowo myje brzeg. Jedzenie znacznie lepsze niż w Rosji. Po raz pierwszy od dwóch lat zjadam na śniadanie solidną porcję prasowanych daktyli i chleb z masłem.[104]

W pierwszym wydaniu *Innego Świata* znalazły się cztery fotografie. Jedna z nich przedstawia rękopis – stronę notesu z poniższym fragmentem:

na Lenina gdzie zgrupowane instytucje oficjalne, wojewódzkie, wydziały narkomatów, chleba i zupy się nie wydaje i nie ma po co stać w ogonkach. Wojska niewiele. Sporo natomiast nowobrańców w cywilu (łapciach), z karabinami na ramieniu. Widać wysiłek organizacyjny, ale trudno dostrzec skutki. Miasto żyje samowolnie, kto się sam czegoś nie dobije, nie dostanie. W nocy nieco radośniej, ożywia w tramwajach, na ulicach ludno; Swierdłowsk nie podlega obowiązkowi zaciemnienia[105]

W rozdziale Ural 1942 znajduje się podobny fragment:
Na ulicy, gdzie zgrupowano instytucje oficjalne, wojewódzkie i wydziały narkomatów, chleba i zupy się nie wydaje — nie ma po co stać w ogonkach. Wojska niewiele, sporo natomiast nowobrańców w cywilu (łapciach), z karabinami na ramieniu. Widać na każdym kroku wysiłek organizacyjny, ale bez większych skutków. Miasto żyje samowolnie — kto się sam czegoś nie dobije, nic nie dostanie.

[104] Tamże, s. 414.
[105] DZ IV, s. 204.

Wieczorem nieco przyjemniej — ożywia się w tramwajach, ludno na ulicach. Swierdłowsk nie podlega obowiązkowi zaciemnienia.

Rękopisu, którego reprodukcja znalazła się w A World Apart nie udało się znaleźć w archiwum pisarza, zatem w momencie przygotowywania pierwodruku możliwe, że istniał jeszcze jeden rękopis z notatkami. Biorąc pod uwagę liczbę wersów (14) i wyrazów w linijce tekstu (około 5), a także widocznie wytarty lewy dorny róg, można sądzić, że to strona pochodząca z metalowego dzienniczka – jedna z pierwszych, wyrwana przez pisarza. Ostatecznie nie sposób dziś rozstrzygnąć, czy istniały dwa notatniki z czasów po opuszczeniu obozu, czy jeden, którego część autor zniszczył. Typowy dla Herlinga zabieg kompozycyjno-narracyjny w przedostatnim rozdziale *Innego Świata* służył zamknięciu fabularnej strony opowieści. Notatnik w formie źródła opowieści z punktu widzenia procesu powstawania tekstu został powołany do życia, by uprawomocnić zakończenie historii Gustawa.

Włodzimierz Bolecki przyczyn przeskoku między 1942 a 1945 rokiem w ostatnich dwóch rozdziałach szuka w pisarskim koncepcie. Kontynuacja opowieści o podróży z Armią Andersa w końcowej partii powieści zmieniłaby jej temat, opowieść o dalszych losach Gustawa po wyjściu z obozu i wstąpieniu do armii, kładłaby akcent na głównego bohatera i na jego historię. Tymczasem *Inny Świat*, w którym poznajemy fragment opowieści o pobycie Gustawa w obozie bez prób zamknięcia tej historii, jest opowieścią o dużej pojemności znaczeniowej.[106]

O tym, że decyzja o kształcie ostatniego rozdziału była jedną z ostatnich podjętych w trakcie pracy nad książką dowiadujemy się z porównania dwóch rękopisów *Innego Świata*. Herling nie pisał rozdziałów *Innego Świata* w

[106] Zob. W. Bolecki, Nota edytorska [w:] DZ IV, s. 405.

kolejności, w której są ułożone w książce. Rozdziały opowieści powstawały osobno, a dopiero później, po ich przygotowaniu, pisarz ułożył je w odpowiedniej sekwencji. W notatniku z rękopisem pierwszym znajdują się dwie listy z planem rozdziałów – na stronach 77v i 119. W rękopisie pierwszym widać, że rozdział *Epilog…* powstał mniej więcej w połowie pisania całości i co do charakteru tego tekstu pisarz zmieniał zdanie. Rozdział w pierwszym rękopisie jest krótki – obejmuje tylko fragment tekstu później opublikowanego (część oznaczoną w druku jako „1") i ma być otwarciem opowieści z perspektywy świadomości życia w świecie całkowicie pochłoniętym przez siły wojny. Rozpoczynając pracę nad rozdziałem pisarz zaplanował go jako prolog otwierający opowieść, wówczas ostatnim rozdziałem miał być rozdział *Wieczny Rzym. Epilog*. Dopiero w drugim rękopisie przepisany rozdział jest zatytułowany jako epilog. Herling najprawdopodobniej pisał rozdział *Ural 1942* z założeniem, że to będzie ostatni rozdział opowieści. Na ostatniej stronie rękopisu rozdziału, pod kreską dzielącą stronę na pół znajduje się spis rozdziałów w dwóch kolumnach – napisane i do napisania. Można podejrzewać, że rozdziały, które autor planował napisać, ale które nie powstały, są częścią innych fragmentów opowieści. Na przykład planowany rozdział *Ojciec i syn* mógł opowiadać historię Pamfiłowa i jego syna, Saszy, która ostatecznie jest częścią rodziału *Wychodnoj dień*. Z planowany tytuł Szpital najpewniej miał dotyczyć rozdziału Zmartwychwstanie, który w rękopisie nosił jeszcze tytuł Przekleństwo miłości. Planowany tekst głodówka mógł dotyczyć akcji protestancyjnej opisanej w rozdziale Meka za wiarę. Zakres planowany do opisania w Kuchni stał się częścią rozdziału Praca.

Napisane:[107]

1) Witebsk—Leningrad—Wołogda

[107] Numeracja tytułów za rękopisem.

2) Nocne łowy
3) Drei Kameraden
4) Głód
5) Na tyłach otieczestwiennoj wojny
6) Ural

Do napisania:

1) Upadek
2) Praca
3) Dom Swidanii
4) Ojciec i syn
5) Męka za wiarę
6) Krzyki nocne
7) Szpital
8) Trupiarnia
9) Głodówka
10) Kuchnia
11) Opowiadanie Dimki
12) Wielki walc
13) Wychodnoj dzień
14) Spotkanie w Rzymie

Ucieczka (Pirtinaki)

Zapiski z martwego domu

Rozdziały według kolejności powstawania – układ w rękopisie, kolejność publikacji w czasopismach i porządek w publikacji zwartej:

Kolejność publikacji w czasopismach:	**W rękopisie pierwszym:**	**W publikacji zwartej:**
Zabójca Stalina	*Witebsk—Leningrad—Wołogda*	*Witebsk—Leningrad—Wołogda*
Witebsk—Leningrad—Wołogda	*Nocne łowy*	*Nocne łowy*
Nocne łowy	*Drei Kameraden*	*Praca*
Drei Kameraden	*Głód*	*Dzień po dniu*
Głód	*Na tyłach otieczestwiennoj wojny*	*Ochłap*
Partia szachów	*Sianokosy*	*Zabójca Stalina*
Ręka w ogniu	*Ural*	*Drei Kameraden*
Męka za wiarę. Bunt i samotność	*Ręka w ogniu*	*Ręka w ogniu*
Męka za wiarę. W izolatorze	*Dom Swidanij*	*Dom Swidanij*
Męka za wiarę. Zwycięstwo	*Krzyki nocne („krzyczmy po nocach”)*	*Zmartwychwstanie*
Krzyki nocne	*Prolog. Upadek Paryża*	*Wychodnoj dień*
Dom Swidanji	*Praca*	*Głód*
	Dzień po dniu	*Krzyki nocne*
	Ochłap	*Zapiski z martwego*

		domu
	Zabójca Stalina	*Na tyłach otieczestwiennoj wojny*
	Przekleństwo miłości (Zmartwychwstanie)	*Partia szachów*
	Wychodnoj dień	*Sianokosy*
	Zapiski z martwego domu	*Męka za wiarę*
	Męka za wiarę	*Trupiarnia 1942 Opowiadanie B.*
	Przekleństwo miłości (Zmartwychwstanie)	*Ural 1942*
		Epilog: Upadek Paryż

Herling w Rozmowach w Dragonei przyznaje, że pisał rozdziały w kolejności, jaka była dla niego najbardziej intuicyjna – (…) *o tym, co mi się w danym momencie najbardziej nasuwało*.[108] W powyższej tabeli widać, że rękopis *Innego Świata* zaczyna się od rozdziału *Witebsk—Leningrad—Wołogda* i w tej części zawiera niewiele zmian wobec wersji opublikowanej w książce. Tymczasem test rozdziału opublikowany w Wiadomościach różni się od tekstu książkowego kilkoma obszernymi fragmentami, z których autor zrezygnował już na etapie przygotowywania rękopisu. Z kolei pierwszy fragment opublikowany w czasopiśmie dwa lata przed pierwszym wyjazdem do Rugby w celu przygotowania książki wszedł później do wersji książkowej jako część rozdziału szóstego pt. Praca. Dzięki dokładnemu porównaniu trzech kolejnych tekstów – z rękopisu, z

[108] DZ XI, 95.

czasopisma i z książki – widać wyraźnie, że ten manuskrypt *Innego Świata* powstał po opublikowaniu pierwszych dwóch rozdziałów *Innego Świata* w Wiadomościach, a przed przekazaniem do publikacji trzeciej części.

Pisarz najpierw przygotował rękopisy (a następnie najpewniej maszynopisy) dwóch rozdziałów – Zabójca Stalina i Witebsk-Leningrad-Wołogda, przekazał je Grydzewskiemu, a następnie w trakcie pobytu w Rugby od sierpnia 1949 r. przystąpił do pracy nad rękopisem *Innego Świata*. Manuskrypt otwiera rozdział niedawno przekazany do publikacji, w którym autor od razu dokonuje wyłączenia kilku zdań o i dopisuje fragment o małoletnich przestępcach. Z chwilą publikacji tego rozdziału w czasopiśmie Herling musiał podjąć wiele pisarskich decyzji – do tekstu dodał tytuł serii Zapiski sowieckie i adnotację, że będzie to część książki Martwi za życia. Następnie powstały trzy rozdziały w kolejności, w której, zapewne po przepisaniu na maszynie i wprowadzeniu ostatniej korekty, zostały przekazane do publikacji w londyńskich Wiadomosciach: *Nocne łowy, Drei Kameraden, Głód.* Odtworzenie sposobu pracy nad rękopisem odkrywa istnienie jeszcze jednego, starszego manuskryptu, którego nie ma w archiwum pisarza – dwóch pierwszych opublikowanych części *Innego Świata*.

W artykule opublikowanym w Orle Białym w 1946 r.[109] pisarz podaje tekst o nocnym paleniu tekstów w kominku z adnotacją, że to jest wstęp do książki Chłód serca. Przy pomocy kolejnego wprowadzenia motywu tekstu (dodatkowo zniszczonego) do utworu pisarz przekazał kilka informacji fabularnych o zniszczonych ośmiu nowelach. Bohaterowie nowel pojawią się później w Innym Świecie. W archiwum pisarza znajduje się zeszyt z napisem na okładce: „Chłód serca"/ Opowieść/ Gustaw Herling- -Grudziński / Rzym 10 kwietnia 1945. Być może w

[109] DZ I, 413–429. Pierwodruk: „Orzeł Biały" 1946, nr 10 (197), s. 6–7.

tym brulionie powstało osiem zniszczonych później nowel.[110] Niewykluczone, że częścią tego brulionu były dwa rozdziały *Innego Świata* napisane najwcześniej.

Według Jana Chodakowskiego Herling w Londynie zakontraktował w introligatorni przygotowanie książki Martwi za życia, w twardej oprawie z pustymi kartkami i z takim wyposażeniem udał się do Rugby.[111] W archiwum nie ma takiego brulionu, więc jeżeli wspomnienie Chodakowskiego jest prawdziwe, mógł istnieć jeszcze jeden rękopis *Innego Świata*. Ta informacja przynosi jednak kolejną wiadomość o tym jak wyjątkowe znaczenie dla pisarza miał tytuł tekstu.

Pierwszy rękopis jest własnością Jana Chodakowskiego i znajduje się jego archiwum w Londynie. Rękopis nie obejmuje całego tekstu powieści jest – nie ma w nim rozdziałów Trupiarnia i części Epilogu. Upadku Paryża. Rękopis znajduje się w notesie z czystymi kartkami, w czarnej usztywnionej oprawie, o wymiarach 330/200/20 mm. Tekst został zapisany jednostronnie, tuszem zielonym, bez marginesów na 190 kartach.[112] Do opisu rękopisu należy jeszcze dodać, że tytuły i paginacja w obrębie całego tekstu mają postać typową dla pisarskich zwyczajów Herlinga. Tytuły zostały napisane wersalikami, wyrównane do środka i podkreślone. Paginacja autorska w prawym górnym rogu nie obejmuje pierwszej strony. Porządek rozdziałów w rękopisie nie odpowiada ani kolejności publikowania w czasopismach ani w książce.

Na stronie przed tekstem zapisano:

s. 1 v. Budzińsk

MAI 1716 s. 2 [nieczyt. dopisek ołówkiem]

[110] AGHG 118, KAT, s. 108.
[111] J. Chodakowski, *Introligatornia* [w:] *Katalog wystawy pt. Londyn, stolica Polski*, Warszawa 2013.
[112] Opis rękopisu został zamieszczony w edycji krytycznej *Innego Świata*. S. Błażejczyk-Mucha, Opis rękopisu Innego Świata [w:] DZ IV, s. 473–499.

Tekst rękopisu jest poprzedzony mottami:

na stronie 2:

A WORLD TO WIN
Journey to utopia
The proletariat have nothing to
lose but their chains. Th ey have / a world to win.
Communist Manifesto (1848)

na stronie 3:

Martwi za życia
ZAPISKI SOWIECKIE
„Tu był inny, odrębny świat, do
niczego niepodobny; tu były inne,
odrębne prawa, inne obyczaje, inne
nawyki i odruchy, i martwy za życia
dom, życie — jak nigdzie, a ludzie
niezwykli.
Dostojewski: „Zapiski z martwego
domu”

„No one who has not set in prison knows
what the state is like”
Tołstoj[113]

Herling pisał *Inny Świat* podczas trzech pobytów w Rugby,

[113] Tamże, s. 475.

Pierwszy rozdział jest poprzedzony informacją o czasie pracy – *11 lipca rano 1949 r. Rzym*. Na ostatniej stronie rozdziału *Ural 1942* znajduje się dopisek *4 sierpnia 1949, Rugby*. Obie daty określają pierwszy z trzech pobytów pisarza u przyjaciół Lidii i Adama Ciołkoszów. O wyjazdach i powrotach z Rugby pisarz opowiada w listach Mieczysławowi Grydzewskiemu – kolejne wyjazdy były zorganizowane w październiku 1949 r. i w lutym 1950 r.[114] W liście z 15 maja 1950 r Herling pisze redaktorowi „Wiadomości", że przepisuje swoją książkę, by w połowie czerwca oddać ją tłumaczowi.[115] W jednym z listów do Jerzego Giedroycia z 1945 r. pisarz opowiada o współpracy z „Wiadomościami". To drugie po Dzienniczku 1942 odniesienie do planowanych tekstów.

> Projekt jest ogólnie taki: przyszedłbym zasadniczo do oddziału wydawnictw, nie wyrzekając się kontaktu z „Orłem". Zamiary: własny zbiór szkiców literackich „Żywi i umarli", tom opowiadań Conrada ze wstępem o pisarzu, broszurka o Brzozowskim, Żeromskim i Popławskim (jeśli materiały dopiszą) i 6-7 własnych opowiadań o Rosji.[116]

> Cały czas myślałem o tym, co przeżyłem, i robiłem coś, co robią niektórzy pisarze, a czego już potem nigdy nie robiłem. Mianowicie, układałem w głowie to, co chciałem opowiedzieć.[117]

[114] Listy:
[115] DZ, s. 135–136.
Tłumaczenie przygotował Andrzej Ciołkosz pod pseudonimem Joseph Marek.
[116] DZ XII, s. 8.
[117] DZ VII, s. 93.

> Codziennie rano siadałem do stołu i właściwie pierwsze sześć rozdziałów, które stanowią mniej więcej czwartą czy trzecią część książki, pisałem bez żadnych skreśleń, jednym ciągiem.[118]
>
> Może trudno w to uwierzyć, ale w ogóle nie przerabiałem tej książki. I wspominam to tak, jak mężczyźni wspominają pierwszą miłość. Bo już nigdy więcej nie udawało mi się pisać z taką łatwością. Dziś jestem pisarzem, który pisze z trudem, który mnóstwo skreśla w swoich manuskryptach. Gdyby ktoś się im przyjrzał, toby zobaczył całe piętra. A ta książka w manuskrypcie jest pod tym względem wyjątkowa, jedyna. Bardzo niewiele skreśleń. Czyściuteńka. Jak pierwsza miłość.[119]
>
> W 1942 wyszedłem z obozu, w 1949 zacząłem pisać — to prawda. Ale ten materiał formował się w mojej głowie już podczas pobytu w wojsku na Bliskim Wschodzie i we Włoszech.[120]

W rękopisie *Innego Świata* widać wiele miejsc świadczących o pracy nad tekstem, co przeczy twierdzeniu, by powieść powstała jako tekst czysty, bez skreśleń, napisany najpierw w pamięci. Biorąc pod uwagę metodę pracy Herlinga i sposób kształtowania tekstu przez autora, wiele wskazuje na to, że wrażenie o stosunkowo łatwo napisanym tekście jest typowym zniekształceniem pamięci. Herling pisał *Inny Świat* w szczególnym dla swojej twórczej drogi momencie. Umowa z wydawnictwem zobowiązywała do wywiązania się z terminu, a precyzyjnie wybrany termin na pisanie wyznaczały daty pobytu w domku poza Londynem, w miasteczku Rugby. Herling pisał swoje zapiski obozowe również w służbie

[118] Tamże.
[119] Tamże, s. 98
[120] Tamże, s. 97.

współwięźniom, mając ich w pamięci. Wiele wskazuje na to, że RKP 1 to pierwsza wersja tekstu w takim kształcie — zmiany i poprawki wprowadzane przez autora w porównaniu z innymi rękopisami pisarza nie są częste, ale są znaczące. Istotnie, rękopisy zawierają mało zmian, poprawek i skreśleń, ale twierdzenie, że autor napisał je w głowie i jedynie przeniósł na papier jest uproszczeniem. Pisarz pracuje nad swoimi tekstami, co udokumentowały kolejne zmiany i redakcje, czasem są to zmiany daleko idące, mamy do czynienia z różnymi utworami, które udokumentowano różnymi materiałami – są teksty w przypadku których nie mamy dokument procesu twórczego – zostały zniszczone lub faktycznie zapisane w głowie i na napierze Herling dokonał jedynie nielicznych poprawek. Są jednak teksty, które mają kilka wersji, a oprócz samymi tekstami dysponujemy też planami wydarzeń, spisami, szkicami lub wariantywnymi fragmentami, skreślonymi wielkimi partiami. To mit, że Gustaw pisał w głowie i jedynie spisywał gotowy tekst. Ale że w głowie następowała znaczna część procesu powstawania tekstu – to pewne.

Rękopis rozdziału *Trupiarna* i fragmentu rozdziału *Epilog. Upadek Paryża* [rękopis drugi] powstał później niż ten przekazany Janowi Chodakowskiemu. Zeszyt z rękopisem mieści się w archiwum pisarza, został opatrzony sygnaturą 118.3. Tekst znajduje się w zeszycie w linie w twardej czarno-białej oprawie w formacie 205/330 mm, jest zapisany w odwrotnej orientacji – zaczynając od tyłu odwróconego zeszytu. Dwoma wersjami rękopiśmiennymi rozdziałów *Innego Świata* dysponujemy więc tylko w przypadku rozdziału Epilogu. Upadku Paryża. Rękopis został sporządzony w zeszycie z adnotacjami na okładce: Rzym 1945 i tytułem *Chłód serca* – tymczasem Grudziński rozpoczął pracę nad Innym Światem w 1949 roku. Najpewniej w tym notatniku znajdowało się osiem nowel napisanych i zniszczonych przez pisarza. Pisarz ten sam tytuł

chciał nadać zapiskom sowieckim, jednak zmienił tytuł za sugestią wydawnictwa.[121]

Rozdziały zapisane w rękopisie drugim powstały jako ostatnia faza prac nad tekstem w formie rękopisu. Pisarz po przygotowaniu pierwszego rękopisu podjął decyzję, by Prolog. Upadek Paryża przekształcić w Epilog, dodając do niego dwie części rozdziału i rezygnując z poniższego fragmentu:

> Historia Mioszy Szulkina nie ma już w sobie dziś, kiedy znamy tysiące komunistów którzy poczuli się w roku 1939 przeraźliwie opuszczeni i zdradzeni, nic osobliwego. Opowiedział mi ją w ciągu paru wieczorów, jakie spędziliśmy razem na wspólnym barłogu w więzieniu witebskim, kiedy po upadku Paryża ustąpiłem mu trochę miejsca obok siebie. Jego ojciec, zamożny kupiec grodzieński, miał tylko jedną ambicję: aby syn skończył gimnazjum państwowe w Grodnie i został lekarzem.[122]

Tym samym rozdział został poszerzony o zaplanowany wcześniej jako osobna część opis historii „Jewrieja" i jego spotkania z Gustawem w Rzymie 1945 roku.

Rękopis (RKP 1) zawiera kilkadziesiąt dłuższych i krótszych fragmentów, które nie znalazły się w wersji opublikowanej w książce. Kierunek zmian jest wyraźny – autor dąży do skondensowania treści, rozbudowane opisy życia obozowego zamienia na krótkie zdania. W poniższej tabeli widać przykłady tego typu zabiegów.

[121] Tamże, s. 95.

[122] Zbiory prywatne Jana Chodakowskiego, RKP 1 s. 120, w. 31.

W rękopisie pierwszym	W publikacji zwartek
Dzięki uwieszonym z górnych prycz nogom więźniów piszących listy lub reperujących ubrania atmosfera baraku[123]	Atmosfera baraku
Nie byliśmy „ludźmi bitymi", nie „mieliśmy odbitych wnętrzności" a przecież jak niegdyś nasi poprzednicy z katorgi carskiej krzyczeliśmy po nocach, który na pustyni ludzkich uczuć nie śmiał wzywać niczyjej pomocy, lecz wyrażał wyk w głuchą rozpacz.[124]	Brak tekstu
Przypuszczalnie zdawaliśmy sobie sprawę, że łączy nas wszystkich jednakowa bezradność.[125]	Przypuszczalnie dzieliła nas wszystkich ta bezradność

W pierwszym wydaniu *Innego Świata* tekst powieści został poprzedzony informacją: *Wszystkie osoby i wydarzenia opisane w tej książce są rzeczywiste. Jednak z powodu ostrożności nazwiska niektórych więźniów zostały zmienione*.[126] Jedną z najczęstszych poprawek, które pisarz nanosi w tekstach jest zmiana imion i

[123] Tamże, s. 113, w. 31.
[124] Tamże, s. 188, w 34.
[125] Tamże, s. 116 w. 13.
[126] Tłum. Za W. Bolecki, *Nota edytorska* [w:] DZ IV, s. 724.
Tekst umieszczony w książce: „All persons and events described in this book are real. For the sake of prudence, however, the names of certain prisoners have been changed.", zob. G. Herling-Grudziński, *A World Apart*, Londyn 1951, s. 4 redakcyjna, przed spisem treści.

nazwisk bohaterów[127]. W jednym z listów Herling pisze do Grydzewskiego: *Jeżeli fotografia Kurta i Ericka została już skliszowana – byłbym wdzięczny za jej zwrot.*[128]

Te imiona bohaterów występują jeszcze w rękopisie i czasopismach, ale w publikacji zwartej zostają już zmienione. Wszystko wskazuje na to, że Herling w pierwszej fazie pisania używał rzeczywistych imion bohaterów, a w trakcie pracy zdecydował o zmianie, by chronić swoich współwięźniów i ich rodziny.

> Ktoś mi opowiadał o swoim życiu — ja to pamiętałem przez lata, przyjaźniłem się z nim i śledziłem jego życie aż do końca. Na przykład ten inżynier, którego w książce nazywałem inżynierem Sadowskim, naprawdę nazywał się Białkowski. To był z pochodzenia Polak, komunista, był nawet wiceministrem w pierwszym rządzie rewolucyjnym Lenina — przemysłu czy czegoś w tym rodzaju.[129]

W Rozmowach w Dragonei pisarz odkrywa część personaliów pierwowzorów swoich postaci – „Opowiadanie B." to historia Bolesława Czubaka, przedwojenny urzędnik M. nosił nazwisko Mikke.[130]

Poniżej zestawienie zmian w zakresie imion bohaterów w rękopisie;

W rękopisie	W tekście opublikowanym
Walentinem Piotrowiczem	Paweł Iwanowicz

[127] Podobnych zmian Herling dokonuje w opowiadaniach. Dagoberto, bohater opowiadania *Suor strega* jeszcze w rękopisie miał na imię Martino, a Molly z *Zimy w zaświatach* w rękopisie jest nazywana Dianą. Zob. A. Siwek, *Opis rękopisu – Suor strega* [w:] DZ VI, s. 658.
S. Błażejczyk-Mucha, *Opis rękopisu – Zima w zaświatach* [w:] tamże, s. 669.
[128] DZ ,s. 115.
[129] DZ XI, 114.
[130] DZ XI, 118.

Szabłowski	Szkłowski
Kurt	Hans
Erich	Otto
Paul	Stefan
Białkowski	Sadowski
Pisenko	Polenko
Jakow Osipowicz Z.	Borys Lazarowicz N

O tym, że rękopis pierwszy jest dowodem na początkową fazę pracy nad tekstem świadczą typowe dla autora zmiany w obrębie tytułów. Część rozdziałów miała nosić inne nazwy, niektóre zostały zmienione kilka razy, ale pod skreśleniemi można je łatwo odczytać. Obok nagłówka w rozdziale Witebsk –Leningrad-Wołogda znajduje się przekreślony tytuł Pałac zimowy w Leningradzie, pierwsza wersja Ręki w ogniu to Próba ognia, Krzyki nocne miały podtytuł „Krzyczmy po nocach", a Praca - Dzień pracy. Dzień powszedni. W rękopisach *Innego Świata* znajduje się kilka dużych partii tekstu przekreślonych przez autora, które można jednak łatwo odczytać.

Rękopis pierwszy, *Próba ognia*, pierwszy akapit[131]:

Michaił Alekiejewicz Kostylew znalazł się w naszej brygadzie w okolicznościach ~~zupełnie raczej~~ niezwykłych. „Znalazł się" jest tu słowem najbardziej odpowiednim, Kostylew bowiem nie pracował, i na zajutrz po jego przybyciu dowiedzieliśmy się po apelu, że w brygadzie „czislitsia", czyli jest „na etacie" jeden więzień zwolniony od pracy. Nie trudno było odgadnąć, dlaczego ~~Kostylew nie odchodzi do szpitala mimo że nie pracuje. Jest zdolny do pracy~~. zamiast do

[131] Zbiory prywatne…, RKP 1, s. 40.

szpitala, przyszedł na leczenie do nas. Wystarczyło rzucić nań okiem, aby się przekonać że ~~nasz nowy towarzysz~~ jest jak to się mówiło w obozie „symulantem". ~~Ale~~ W tym miejscu jednak muszę się cofnąć o jeden dzień nieco wstecz i zacząć opowieść od chwili gdy po raz pierwszy ujrzałem naszego nowego towarzysza.

Rękopis pierwszy, Epilog, pisane na stronie odwrócowej:[132]

Niosze Szulpin, syn bogatego kupca grodzieńskiego, skończył gimnazjum w Polsce i pojechał w roku 1935 na studia do Francji. ~~Szulpin~~ Wyznał mi, że stał się komunistą jeszcze w gimnazjum, ale wstąpił do komórki studentów cudzoziemskich dopiero w Paryżu. Można by snuć setki dociekań na temat drogi, która doprowadziła do komunizmu to dziecko plutokracji żydowskiej, wychowane w dobrobycie i zbytku, żyjące w Paryżu z pieniędzy przysyłanych przez ojca. Jednak wszakże jest zupełnie pewne: pobudki Szulpina były idealistyczne wynikały przedewszystkim z dwóch okoliczności, z których jedna była naturalna, a druga perwersyjna. Szulpin został komunistą bo był Żydem i dzieckiem bogatych rodziców. Żeby to wyjaśnić trzeba się zatrzymać chwilę nad sytuacją, której nie rozumieli i nie rozumieją do dzisiaj ludzie, zajmujący się zagadnieniem komunizmu we wschodniej Europie. Robotnik żydowski dochodził do komunizmu prawie wyłącznie z motywów gospodarczych, i jeśli zdarzyło mu się być zatrudnionym przez przedsiębiorcę żydowskiego, zabarwiał niejednokrotnie swą nienawiść klasową podświadomą domieszką antysemityzmu. Wszystko czego pragnął, to wydobyć się z nędzy w ustroju obiecującym wyzwolenie pracy i równość społeczną. Wiedział, że jego położenie życiowe, jako

Rękopis pierwszy, *Meka za wiarę,* pierwszy akapit:

[132] Zbiory prywatne…, RKP 1, s. 40.

Ostatniego dnia listopada 1941 roku, w cztery miesiące po ogłoszeniu amnestii dla więźniów polskich w Rosji, kiedy nie miałem już żadnej nadziei na wytrzymanie do wiosny następnego roku i ~~straciłem~~ **pożegnałem się** był również ~~wątłą nadzieję~~ ostatecznie z myślą o ~~na~~ zwolenienie z obozu, postanowiłem ogłosić głodówkę protestacyjną.

Z blisko dwustu Polaków pozostało nas w Jercewie ~~około sześciu~~ **sześć** osób. Codziennie [trzy nieczytelne wyrazy] dziesiątki więźniów z Mostowicy, Ostrownoje, Kruglicy, [nieczytelne] i Aleksiejewek. Szli na wolność wszyscy; poszedł nawet Zalik Lejman, który niedawno jeszcze ~~obraziłby~~ **oburzyłby** się gdyby mu powiedziano, że jest obywatelem polskim. Obóz ~~opustoszał~~ wyludnił się więc ~~u nas pozostałych jeszcze więźniów polskich~~ Polaków w tragiczny dla nich sposób. Wyglądało na to, że nikt się o nas nie upomni i jeśli nie umrzemy szybko, podzielimy los „starych Polaków" z Ukrainy, których od kraju rodzinnego oderwała rewolucja 1917 roku i którzy do amnestii z roku 1941 uważali się za Rosjan. I rozumieliśmy tem lepiej [nieczytelne] gorycz, gdy się dowiedzieli że układ polsko-sowiecki uważa ich również za Rosjan.

Moja głodówka byłą nietyle aktem odwagi, ile krokiem w którym ~~desperacja~~ desperackie szaleństwo ~~miało~~ **przybrało** nazewnątrz wszelkie cechy zdrowego rozsądku. Byłem bliski ostatniego stadium cyngi i zupełnego wyniszczenia, a starzy więźniowie przepowiadali mi niewięcej niż pół roku życia; z drugiej strony głódówka była w Rosji czymś zupełnie nieznanym i niepraktykowanym i w normalnych nawet czasach – a cóż dopiero w ~~czasach wojennych!~~ **czasie wojny** – ~~uważano~~ **traktowano** ją jak sabotaż między drugim wyrokiem lub śmiercią

O tym, że Herling przystąpił do pisania *Innego Świata* już ukształtowany jako pisarz, dowiadujemy się nie tylko z analizy rękopisu. Pisarz był współtwórcą

najważniejszych, najbardziej opiniotwórczych i prestiżowych czasopism, a jeszcze przed wojną opublikował szereg tekstów o różnym zabarwieniu. Grunt do sposobu widzenia rzeczywistości obozowej w Innym Świecie zbudowały między innymi poglądy Herlinga o innych tekstach. W grudniu 1948 r., a więc już po opublikowaniu pierwszej części *Innego Świata*, w „Wiadomosciach" Herling ogłasza recenzję opowiadań Tadeusza Borowskiego pt. U kresu nocy. Dzięki zachowanym listom wiemy nawet kiedy Herling czytał opowiadania.

> Borowskiego odłożyłem chwilowo na bok, bo „zżerało mi się" na opowiadanie, którego pomysł dość mnie podnieca i frapuje.[133]

Niedługo później Herling napisał w jednym z listów do Wojciecha Żukrowskiego:

> Borowski jest za młody i za zielony w stosunku do ambicji pisarskich i talentu, jakim rozporządza. Mądrość i zamysł pisarski zastępuje mu agresywność i prowokacja. Chciałby wszystko, co przeżył jak najszybciej »ufilozoficznić«, a nie ma poczucia schyłkowości, w jakiej żyjemy. W literaturze nie jest sztuką powtarzać — nie ma Boga, nie wierzę w Boga, to nie wystarcza, by zostać uznanym za ateistę, trzeba umieć pokazać, dlaczego się nie wierzy i od tej umiejętności zależy trwałość sztuki«"[134]

W liście z 16 stycznia 1949 roku Herling pisze do Grydzewskiego: *Pisałem na maszynie bez kopii – dla pośpiechu; proszę łaskawie o opiekę nad*

[133] G. Herling-Grudziński*, Listy…*,s. 69.
Herling w korespondencji z Grydzewskim nazywał opowiadaniami rozdziały i podrozdziały *Innego Świata* wysyłane do redakcji. W tym samym okresie współpracownicy wymieniali uwagi i korekty do kilku części *Innego Świata*, dlatego nie zawsze wiadomo o której części mowa w listach.
[134] *Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, red. T. Drewnowski, Warszawa, 2001, s. 262. Cytat pochodzi z listu Żukrowskiego do Tadeusza Borowskiego, jest cytatem listu Herlinga do Żurkowskiego.

maszynopisem![135]*;* a w innym liście z początku 1950 r.: *(…) gdyby Pan wiedział ile mnie kosztuje oderwanie się – choćby nawet na dwie godziny – od książki, którą kończę w stanie prawie że histerycznego podniecenia…*[136]

Maszynopisy *Innego Świata* nie zachowały się do dziś w archiwum redakcji „Wiadomości", chociaż wiadomo, że istniały – Herling wysyłał Grydzewskiemu kolejne rozdziały do publikacji. Maszynopisy przekazywane były do drukarni i już nie wróciły do redakcji.[137] W latach 1947-1950 w czasopismach ukazały się następujące fragmenty:

1. Zabójca Stalina, „Wiadomości" 1947, nr 30, s. 1.
2. Zapiski w sowieckie, Witebsk — Leningrad — Wołogda, „Wiadomości" 1949, nr 40, s. 1.
3. Zapiski sowieckie, Nocne łowy, „Wiadomości" 1949, nr 44, s. 2.
4. Zapiski sowieckie, Drei Kameraden, „Wiadomości" 1949, nr 46, s. 2.
5. Zapiski sowieckie, Głód, „Wiadomości" 1949, nr 48, s. 2.
6. Zapiski sowieckie, Partia szachów, „Wiadomości" 1949, nr 50, s. 2.
7. Zapiski sowieckie. Sianokosy, „Wiadomości" 1950, nr 1, s. 2.
8. Zapiski sowieckie. Ural 1942, „Wiadomości" 1950, nr 3, s. 2.
9. Ręka w ogniu, „Wiadomości" 1950, nr 26, s. 1–2.
10. Męka za wiarę. Bunt i samotność, „Wiadomości" 1950, nr 40, s. 1.
11. Męka za wiarę. W izolatorze, „Wiadomości" 1950, nr 42, s. 2.
12. Męka za wiarę. Zwycięstwo, „Wiadomości" 1950, nr 44, s. 2.
13. Krzyki nocne, „Wiadomości" 1950, nr 46, s. 2.

[135] Chodzi o jeden z rozdziałów *Innego Świata* opublikowany w „Wiadomościach".
[136] G. Herling-Grudziński*, Listy…*,s. 128.
[137] M. Supruniuk, *Wstęp* [w:] G. Herling-Grudziński*, Listy…*,s. 15.

Ostatnia część przeznaczona do druku w czasopiśmie ukazała się w „Robotniku”:

14. Dom Swidanji. Rozdział z książki Martwi za życia. Zapiski sowieckie, „Robotnik”, R. LVII: 1950, nr 4–5, z 1 V, s. 12–14.

Można sądzić, że dla wielu edytorów przywiązanych do nomenklatury zaproponowanej przez krytykę genetyczną, rozdziały opublikowane w czasopismach nie mogą zostać poddane analizie na gruncie krytyki genetycznej. Tekst opublikowany przestaje należeć do świata przed-tekstów, zostaje usankcjonowany jako forma skończona, a ewentualne zmiany w kolejnych przedrukach (innych publikacjach) są uznawane za podstawę badania historii wydawniczej tekstów, równie ciekawej, ale podyktowanej innym prawidłowościom – między innymi cenzurze, redaktorom, ograniczeniom druku. W przypadku *Innego Świata* jest jednak inaczej – mamy szereg dowodów na to, że Herling nie uważał rozdziałów publikowanych w czasopismach za teksty skończone. Korespondencja Herlinga i Grydzewskiego jest bogatym komentarzem do powstawania tekstu i dowodem na to, że pisarz, mając plan przyszłej publikacji zwartej w najbliższej przyszłości, widział rozdziały przekazane do publikacji jako kolejne wersje. Autor *Innego Świata* w kolejnych listach relacjonuje nie tylko swoje podejście do tekstu lecz także niektóre decyzje pisarskie. Autokomentarze Herlinga o „czystym” pisaniu *Innego Świata*, po analizie wszystkich elementów dossier i w odniesieniu do całego archiwum okazują się prawdziwe, ale w odniesieniu do fabuły i problematyki. Wśród uwag wymienianych w listach znajduje się sporo informacji o preferencjach Herlinga odnośnie do segmentacji tekstu, podziału na podrozdziały, dodaniu śródtytułów. Nie wszystkie prośby Herlinga zostają przez Grydzewskiego uwzględnione. Najwięcej zmian (imion, treści) Herling dokonuje już po publikacji w czasopismach – może na etapie przepisywania tekstu na maszynie dla tłumacza, ale przed publikacją książkową w języku angielskim.

Po zapoznaniu ze wszystkimi materiałami bezpośrednio dotyczącymi powstawania i przekształceń tekstu *Innego Świata* – to znaczy: dwoma rękopisami, maszynopisem, pierwodrukiem w *Wiadomościach i Robotniku* – można zrekonstruować kolejność i charakter etapów powstawania tekstu:

I. PRZED-TEKSTY

Dzienniczek 1942
ewentualnie inne notatki
lektura literatury obozowej
polemika z Brzozowskim
przygotowanie (i zniszczenie) nowel Chłód serca

II. POWSTAWANIE TEKSTU

Pierwszy etap powstawania tekstu – przygotowanie dwóch rozdziałów do publikacji w czasopismach
Drugi etap przygotowania tekstu – powstanie RKP 1
Redakcja RKP 1
Trzeci etap przygotowania tekstu – powstanie RKP 2
Redakcja RKP 2
Wersje publikowane w czasopiśmie
Maszynopis
Publikacja zwarta

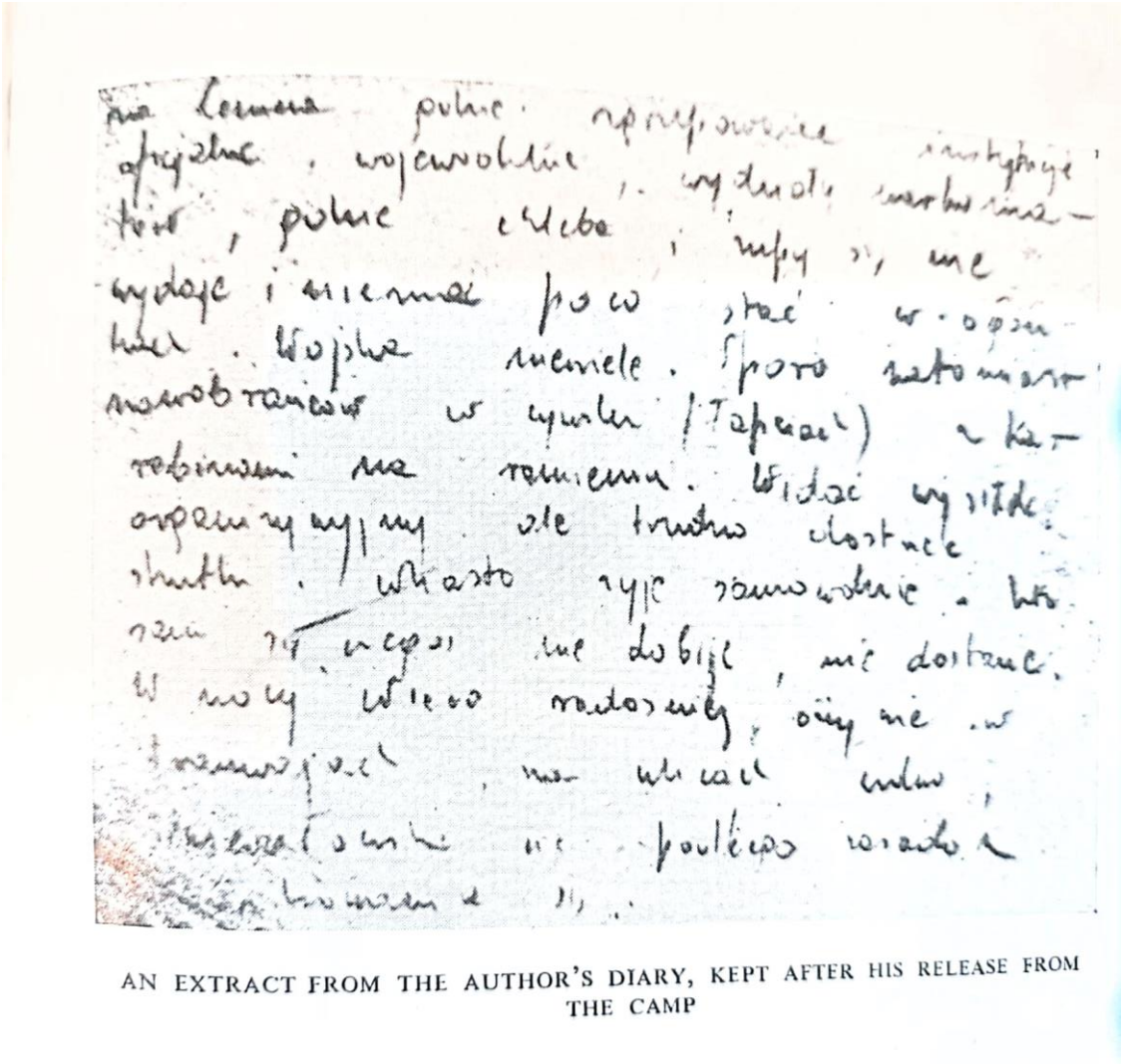

AN EXTRACT FROM THE AUTHOR'S DIARY, KEPT AFTER HIS RELEASE FROM THE CAMP

Fot. 8 – fotografia strony rękopisu opublikowana w pierwodruku *Innego Świata* w tłumaczeniu na język angielski– *A World Apart*, s. 234.

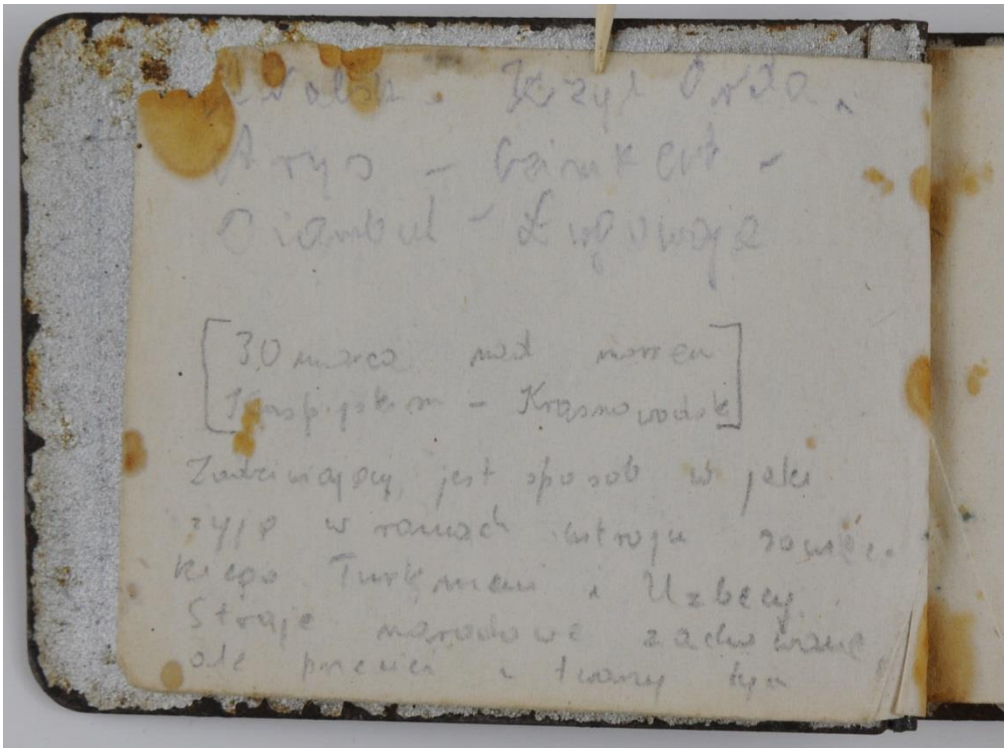

Fot. 9 – druga strona *Dzienniczka 1942.*

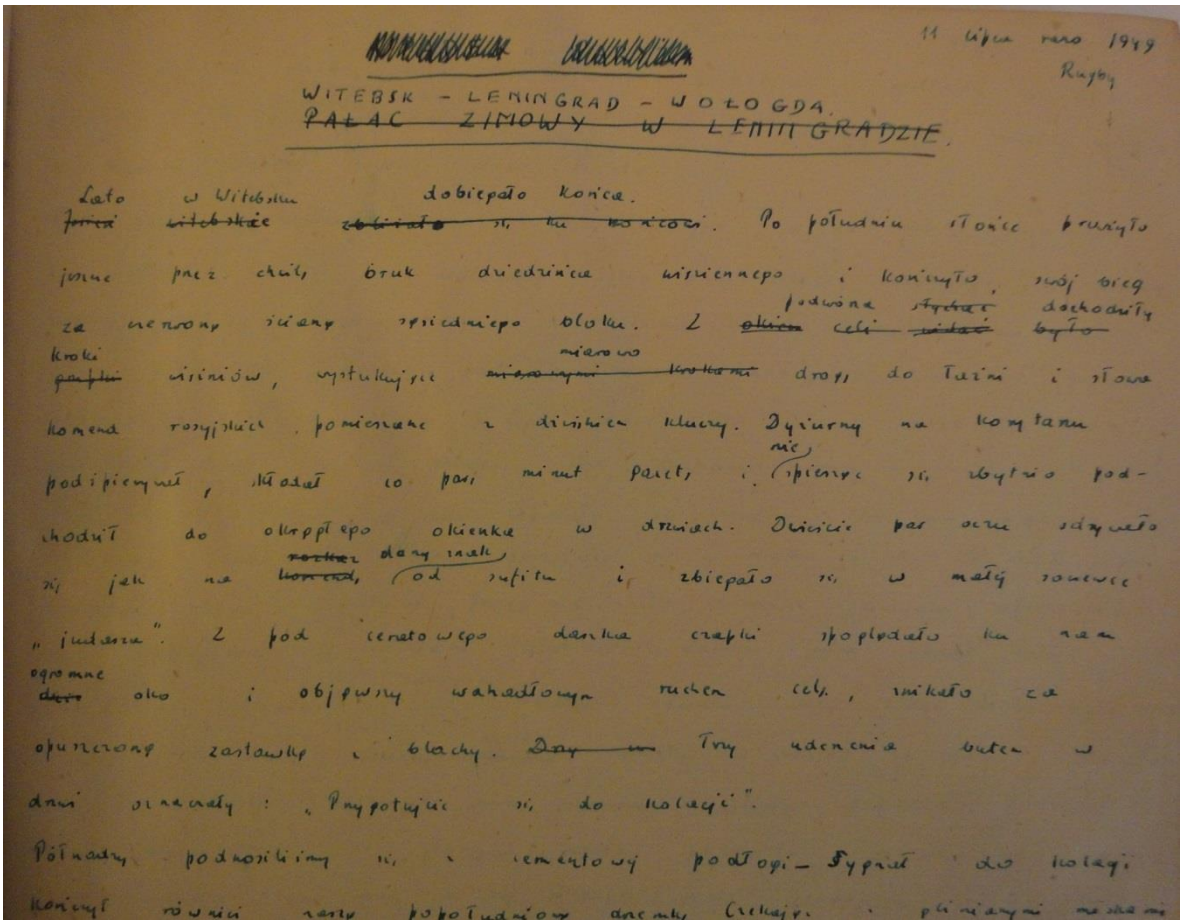

WITEBSK - LENINGRAD - WOŁOGDA.
~~PAŁAC ZIMOWY W LENINGRADZIE.~~

11 lipca roku 1949
Ryzby

Lato w Witebsku dobiegało końca.
~~Żarcia witebskie zbliżało się ku końcowi~~. Po południu słońce bezlitośnie prażyło przez cały dzień dziedziniec więziennego i kończyło swój bieg za nierozbitymi szybami sąsiedniego bloku. Z ~~okien~~ podwórka celi ~~nikąd~~ dochodziły ~~było~~ kroki ~~paplan~~ więźniów, wystukujące ~~miarowymi krokami~~ miarowo drogę do Turmy i słowa komendy rozgłuszone pomieszane z dźwiękiem klucza. Dyżurny na korytarzu podliczywszy, ~~widział~~ co pół minut patrzył i ~~śpieszył się~~ śpiesznie się chodził do okrągłego okienka w drzwiach. Oblicze par ocen zdawało się jak na ~~rozkaz~~ dany znak, od sufitu i zbiegało się w małą rozwagę „judaszu". Z pod cementowego dachu czapki spoglądało na nas ogromne ~~duże~~ oko i objawiwszy wahadłowym ruchem celę, znikało za opuszczoną zasłonką z blachy. ~~Day~~ Trzy uderzenia buta w drzwi oznaczały: „Przygotujcie się do kolacji".

Późniejszy podnosiliśmy się z cementowej podłogi – Sygnał do kolacji

Fot. 10 – pierwsza strona rękopisu *Innego Świata* – rozdziału *Witebsk-Leningrad-Wołogda.*

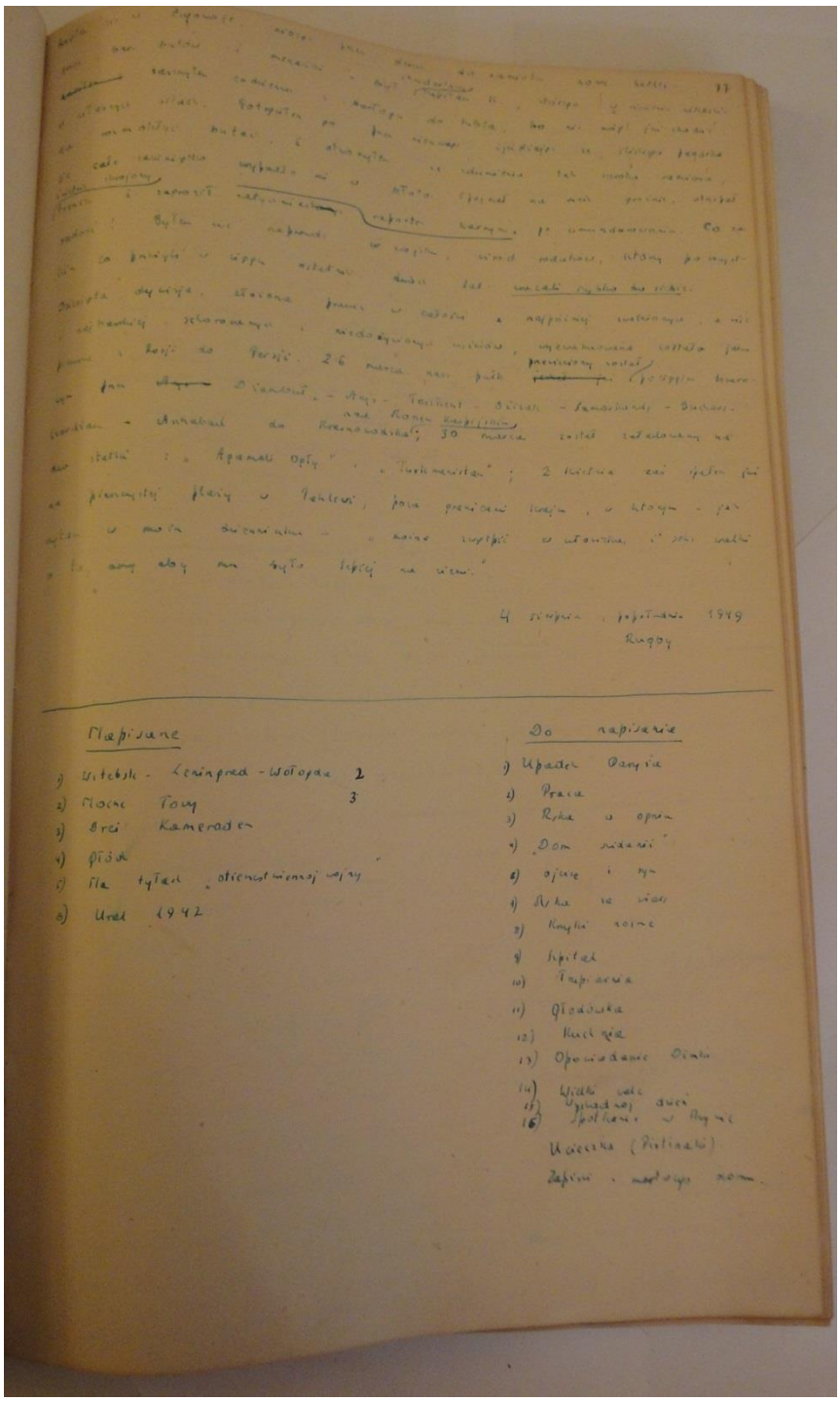

Fot. 11. – strona 77 rękopisu *Innego Świata* – notatki z planem rozdziałów.

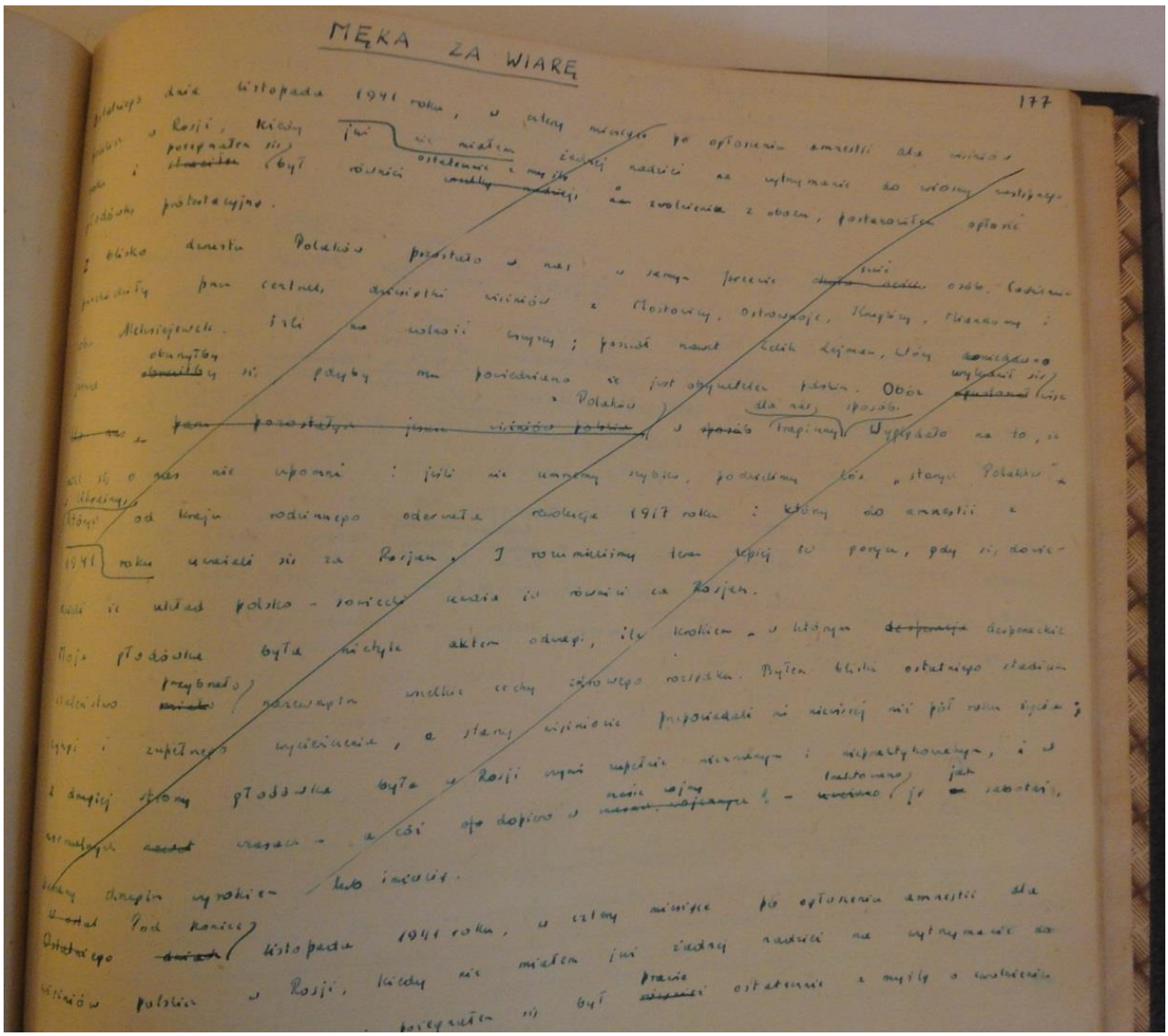

Fot. 12 – strona 177 rękopisu *Innego Świata* – wykreślony akapit tekstu.

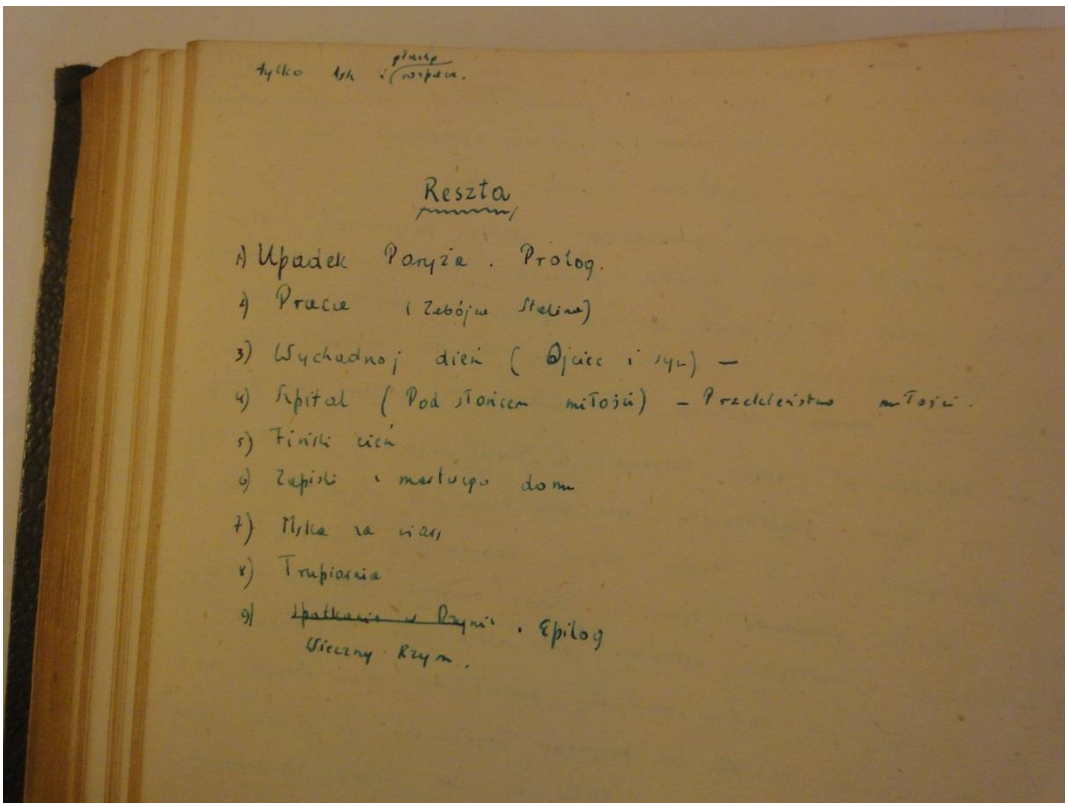
tylko tak [illegible] [illegible].

Reszta

1) Upadek Paryża. Prolog.
2) Prace (Zabójca Stalina)
3) Wychodnoj dień (Ojciec i syn) –
4) Szpital (Pod słońcem miłości) – Przekleństwo miłości.
5) Finały lat
6) Zapiski z martwego domu
7) Myśl za siatą
8) Trupiarnia
9) ~~Upadek w Rzymie~~. Epilog
Wieczny Rzym.

Fot 13 – górna część verso karty 119 rękopisu *Innego Świata* – notatki z planem rozdziałów.

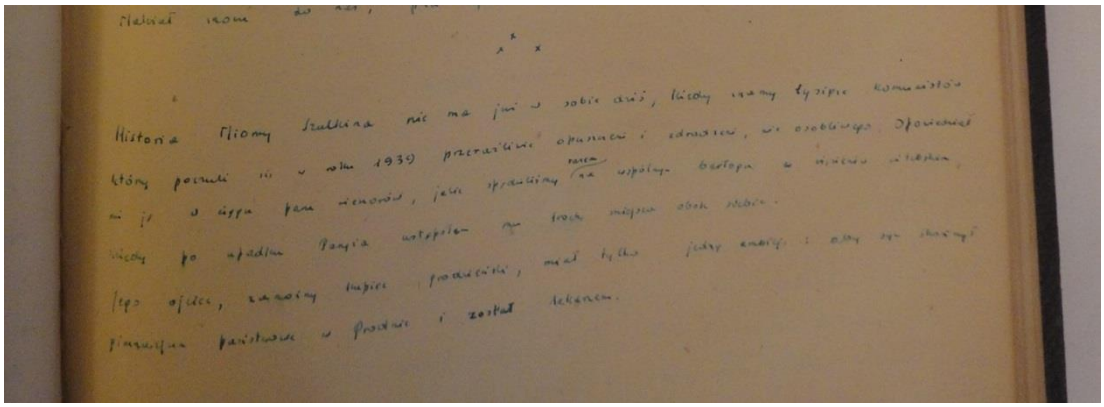
Historia Filomy Szulkina nie ma już w sobie dziś, kiedy czasy tyrpiec komunistów
który poznali w roku 1939 przerażenie okupacji i zdrowie, w szczególności Sowieckie
ni ją w ogóle pan ucieczki, jaki sprawiliśmy [illegible] wspólny bardzo w miejscu [illegible]
[illegible] po upadku Paryża wstępem [illegible] [illegible]
[illegible] ojciec, zamiast [illegible] [illegible]
[illegible] państwowe w Paryżu i został [illegible].

Fot. 14 – dolna część karty 120 rękopisu *Innego Świata* – fragment niemal wolny od poprawek, w rękopisie drugim zdecydowanie rozwinięty, skreślony i napisany na nowo.

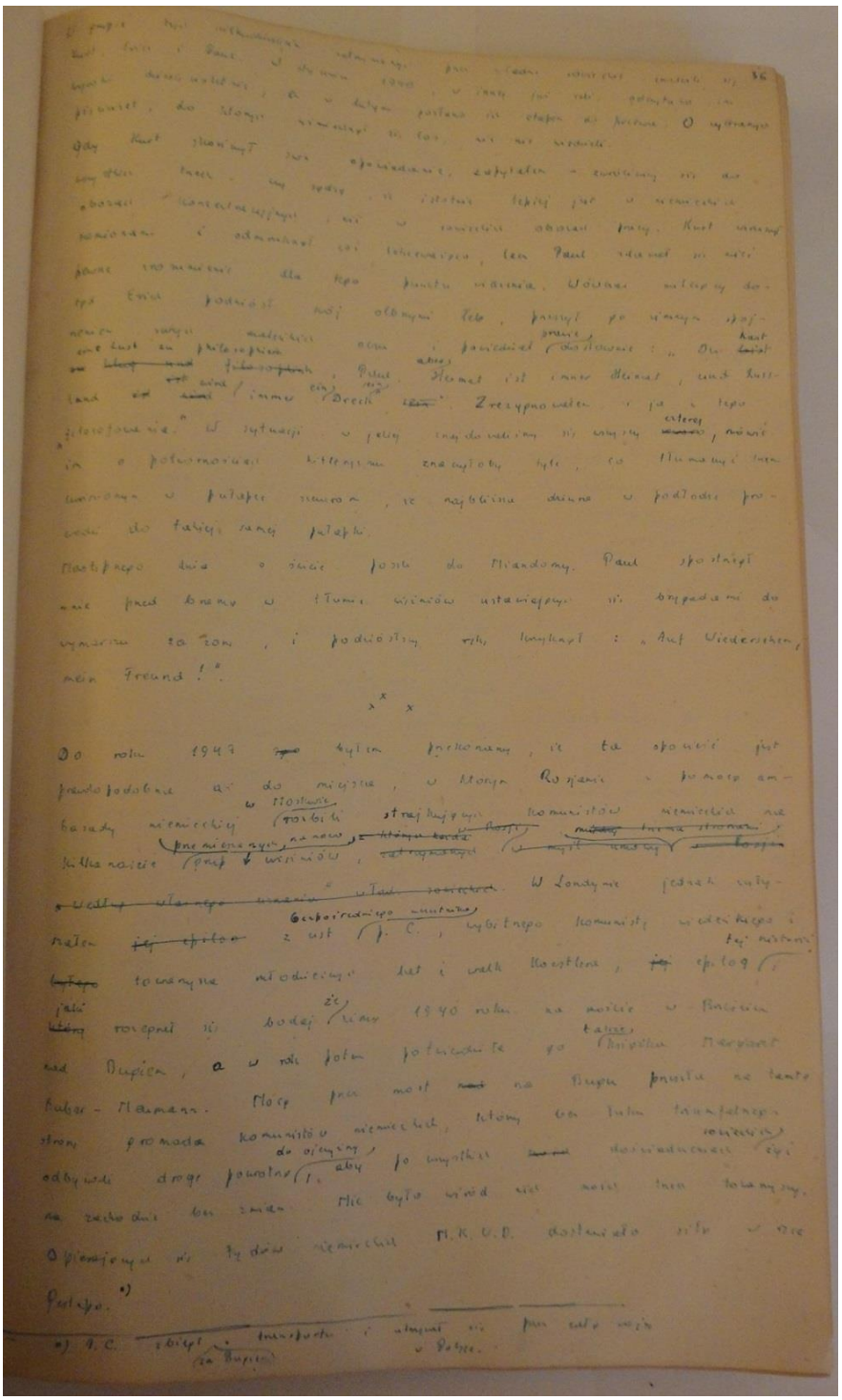

Fot. 15 – karta 36 rękopisu *Innego Świata*.

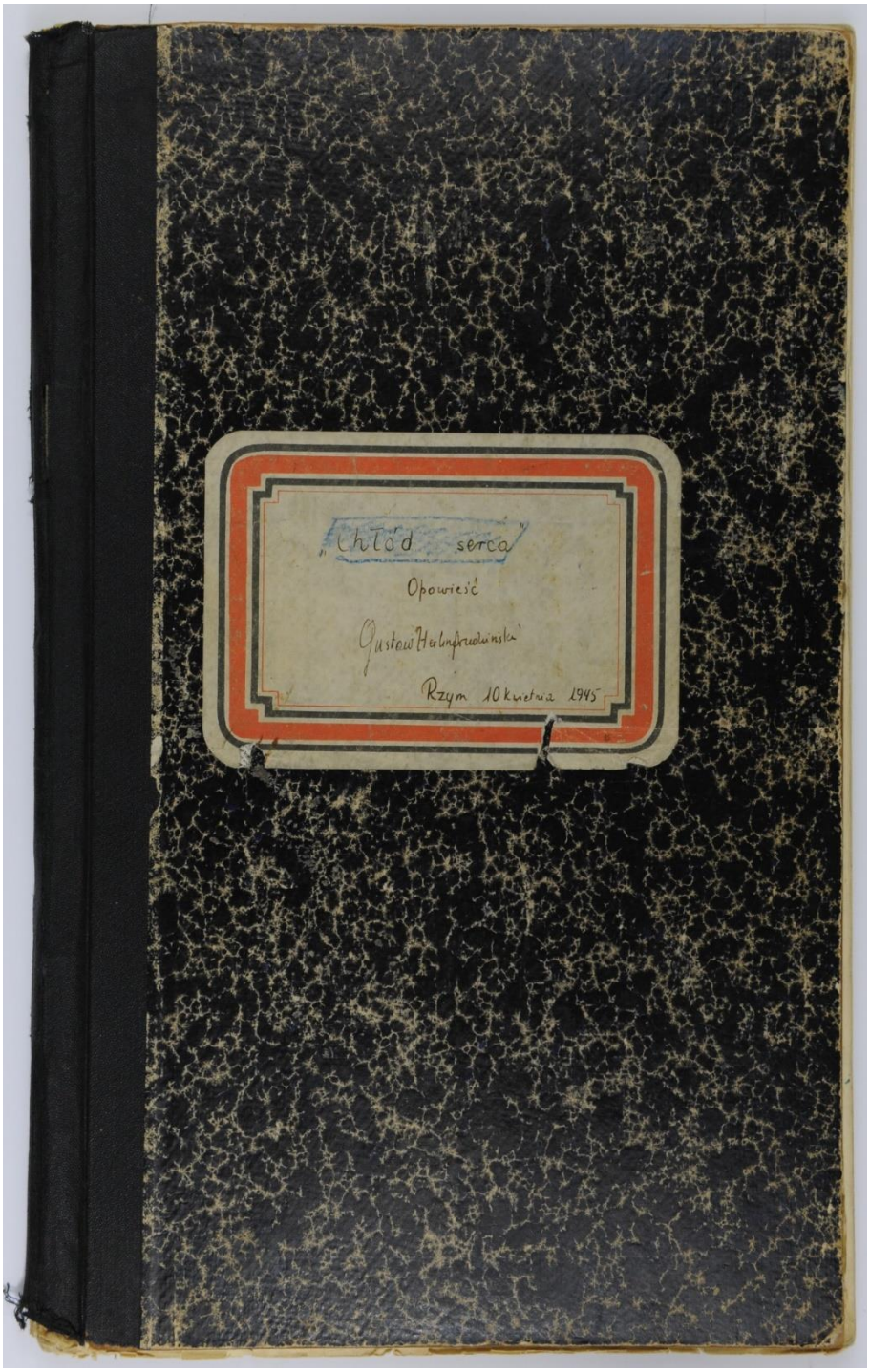

Fot 15 – okładka zeszytu, w którym znajduje się drugi rękopis *Innego Świata*.

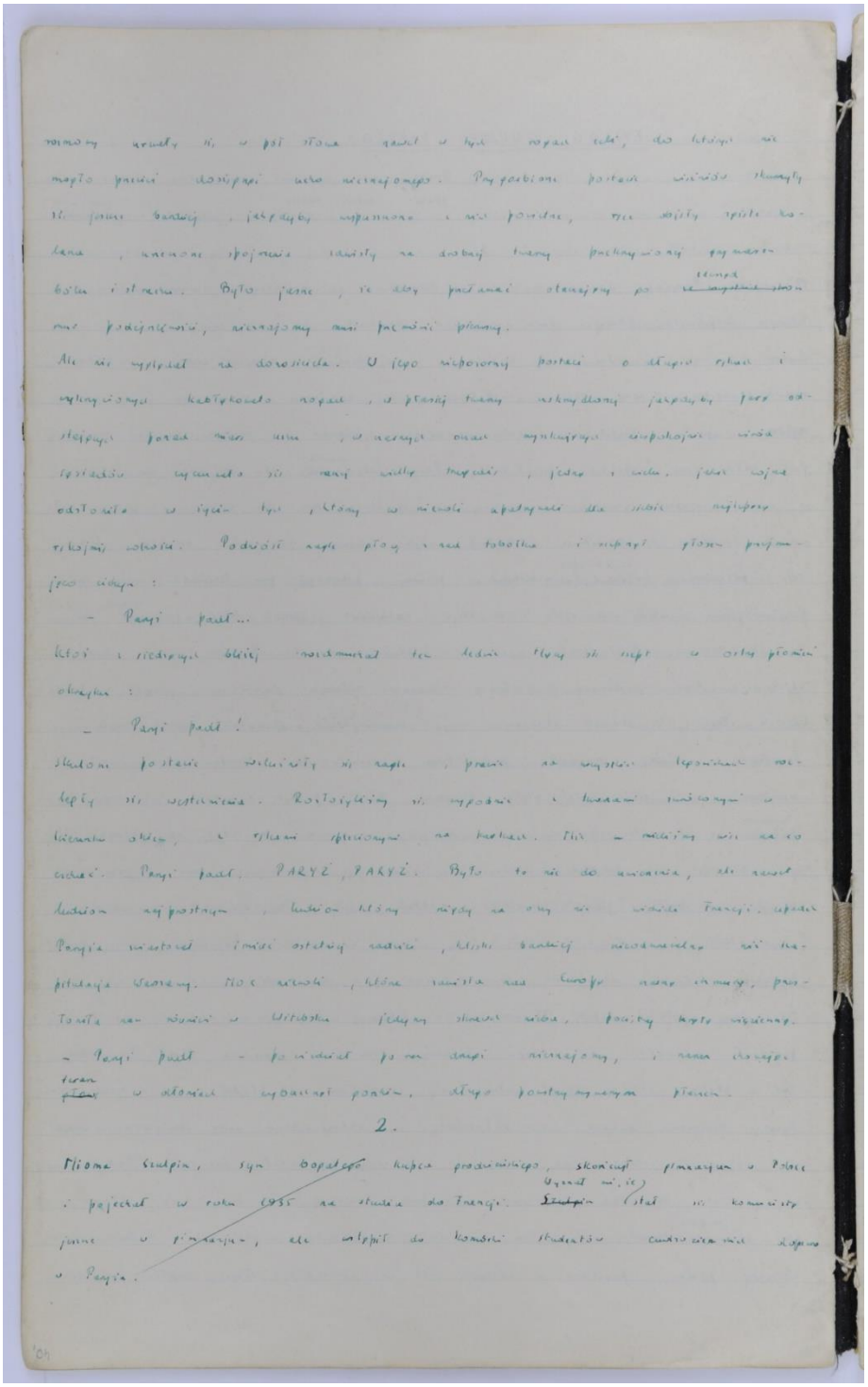

Fot. 16 – strona 40 drugiego rękopisu *Innego Świata*.

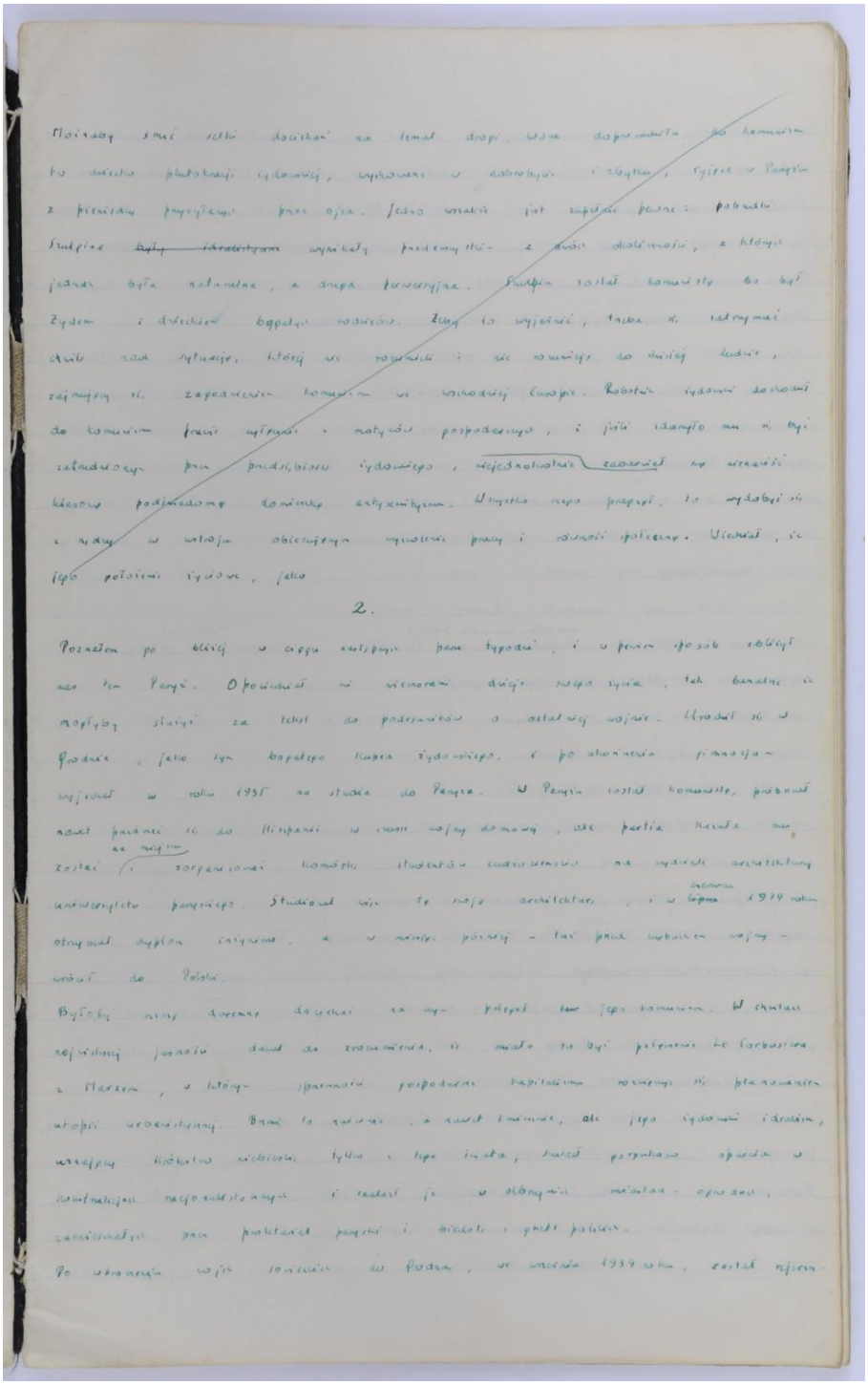

Fot. 17 – strona 41 drugiego rękopisu *Innego Świata*.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

1. Herling-Grudziński G., *Dzieła zebrane*, red. Bolecki W., t. I-XV, Kraków 2009–2021.
2. Herling-Grudziński G., *Dziennik 1957–1958*, Kraków 2018.
3. Herling-Grudziński G., *A World Apart*, Londyn 1951.
4. Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w Fundacji „Biblioteca Benedetto Croce" w Neapolu.
5. Cyfrowe kopie manuskryptów w archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w repozytorium Biblioteki Narodowej.
6. Rękopis *Innego Świata* w archiwum Jana Chodakowskiego w Londynie.

Bibliografia przedmiotowa

1. Antoniuk M., *Jak czytać stronę brulionu. Krytyka genetyczna i materialność tekstu*, „Wielogłos" 2017 nr 1.
2. Antoniuk M., *Krytyka genetyczna jako kulturowa poietyka (nie)pamięci*, „Teksty Drugie" 2020 nr 6.
3. Antoniuk M., *Osoba i przed-tekst* [w:] *Osoba czy tekst?*, red. Bielak A., Lublin 2015.
4. Antoniuk M., *Miłoszologia i krytyka genetyczna (rekonesans)*, „Świat i Słowo" 2015 nr 2.
5. Antoniuk M., *Przybranie formy z dawna wyglądanej (dosięganej / obiecanej / wysnowanej...). Brulion Czesława Miłosza – próba lektury*, „Teksty Drugie" 2014 nr 3.
6. *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. Prussak M., Bem P., Cybulski Ł., Warszawa 2017.

7. Barthes R., *Śmierć autora*, przeł. Markowski P. M., „Teksty Drugie" 1999 nr 1–2.
8. Bem P., *Dynamika wariantu. Miłosz tekstologicznie*, Warszawa 2017.
9. Bielska-Krawczyk J., *Między widzialnym a niewidzialnym. Twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2004.
10. Błoński J., *Borowski i Herling. Paralela*, „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 21.
11. Bolecki W., *Inny Świat Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Warszawa 1994.
12. *Katalog Archiwum Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, oprac. Borysiak J., Warszawa 2019.
13. Buryła S., *Herlinga-Grudzińskiego spór z Borowskim wokół koncepcji rzeczywistości koncentracyjnej*, „Ruch Literacki" 1998/1.
14. Cybulski Ł., *Krytyka tekstu na rozdrożach*, Warszawa 2017.
15. Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie.* Kraków 2004.
16. Czermińska M., *Wygnanie i powrót. Autor jako problem badań literackich* [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. Lubelska M., Łebkowska A., Kraków 1994.
17. Dawidowicz-Chymkowska O., *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007.
18. de Biasi P. M., *Genetyka tekstów*, tłum. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015.
19. Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, przeł. Skolimowska A., Kraków 2000.
20. Drewnowski T., *Fałszywa paralela*, „Polityka" 1991, nr 23.
21. Dziadek A, Zieliński J., *O notatnikach Aleksandra Wata*, „Teksty Drugie" 2014, nr 3.

22. *Etos i artyzm. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, red. Wysłouch S., Przybylski R., Poznań 1991.
23. Fornari F., *Pracownia pisarska – o brulionach Zbigniewa Herberta*, „Teksty Drugie" 2015, nr 6.
24. Fornari F., *Tekst i rękopis. O brulionach Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2022.
25. Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Warszawa 2002.
26. Głowiński M., *Muza zmyślonych podróży*, Teksty Drugie 1991 nr 1/2.
27. Goliński Z., *Edytorstwo – Tekstologia: Przekroje*, Wrocław 1969.
28. Górski K., *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975.
29. Gruchała J., *Wirtualny wydawca i użytkownik edycji elektronicznej* [w:] *Europejski kanon literacki*, red. E. Wichrowska, Warszawa 2011.
30. *Gustaw Herling Grudziński. Między Wschodem a Zachodem, Praca zbiorowa pod redakcją Grzegorza Przebindy, Bartosza Gołąbka, Wojciecha Gruchały,* „Bibliotheca Pigoniana" t. III, Krosno 2020.
31. *Herling-Grudziński i powojenna literatura polska. Z K. Pomianem rozmawia Z. Kudelski*, „Kresy" 1994, nr 3.
32. Herling-Grudziński G., Mrożek S., *Listy 1959–1988*, oprac. M. Urbanowski, Kraków 2019.
33. Herling-Grudziński G., *Listy do redaktorów „Wiadomości",* oprac. Supruniuk M., Toruń 2014.
34. Ingarden R., *O psychologii i psychologizmie w nauce o literaturze* [w:] *Studia z estetyki, t. 3*, Warszawa 1970.
35. Inwentarz archiwum „Wiadomości" (1946–1981) oraz archiwów: „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich" (1940–1944), Nagrody „Wiadomości" (1958-1990) i Mieczysława Grydzewskiego (1939-1971),

oprac. Supruniuk M. A., Jadowska A., Karpińska M., wstępem opatrzył Supruniuk M. A., Archiwum Emigracji, Toruń 2006.

36. *Ja autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. Śnieżko D., Warszawa 1996.
37. Jaworski S., *Francuska krytyka genetyczna* [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. Lubelska M., Łebkowska A., Kraków 1994.
38. Jaworski S., *Piszę, więc jestem. O procesie twórczym w literaturze*, Kraków 1993.
39. Jaworski S., *Skreślenia – gry tekstowe Tadeusza Różewicza*, [w:] *Przekraczanie granic. O twórczości Tadeusza Różewicza*, red. Browarny W., Orska J., Poprawa A., Kraków 2007.
40. Karpiński W., *Proza Herlinga-Grudzińskiego* „Tygodnik Powszechny" 1981 nr 29.
41. Kasperski E., *Epitafium dla podmiotu. Przyczynek do antropologii literatury* [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. Lubelska A., Łebkowska A., Kraków 1994.
42. Kruszewski W., *Przedmiot edycji: brulion. Z doświadczeń francuskiej szkoły krytyki genetycznej* [w:] *W kręgu sztuki edytorskiej*, red. Gajc D., Nepelska K., Lublin 2007.
43. Kruszewski W., *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*, Lublin 2010.
44. Kudelski Z., *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998.
45. Kuniczuk-Trzcinowicz A., *Czytane pod skreśleniem. Sienkiewiczowskie bruliony nowel jakowskazówki do analizy procesu twórczego*, Warszawa 2017.
46. Ligęza W., *Rękopis i ręka* [w:] tegoż, *Pod kreską*, Kraków 2013.

47. Loth R., *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006.
48. Mitosek Z., *Hermeneuta i autobiografia*, „Teksty Drugie" 2002, nr 3.
49. Mitosek Z., *Krytyka genetyczna* [w:] *Teorie badań literackich*, Warszawa 2011.
50. Mitosek Z., Lichański J., *Ecriture/Pisanie,* Warszawa 1995.
51. *Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, red. Drewnowski T., Warszawa 2001.
52. Nęcka E., *Proces twórczy i jego ograniczenia*, Kraków 1986.
53. Nęcka E., *Psychologia twórczości*, Gdańsk 2001.
54. Nęcka E., *Umysł zbiorowy, czyli grupowe myślenie twórczości*, „Przegląd Psychologiczny" 1985, nr 2.
55. Nycz R., *„Zamknięty odprysk świata". O pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, „Teksty Drugie" 1991, 1–2.
56. Nycz R., *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium*, „Teksty Drugie" 2013, 1–2.
57. *O Gustawie-Herlingu-Grudzińskim. Materiały z sesji pod red. I Furnal*, Kielce 1995.
58. *Osoba czy tekst?* red. Bielak A., Lublin 2015.
59. *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, red. Balcerzan E., Bolecki W., Warszawa 2002.
60. *Piętnaście lat z Herlingiem-Grudzińskim. Z Włodzimierzem Boleckim rozmawia Dariusz Pachocki*, „Nowe Książki" 2022, nr 12.
61. *Pracownia Herberta*, red. Antoniuk M. Kraków 2017.
62. Prusak M. i inni, *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie,* Warszawa 2017.
63. Prusak M. i inni, *Tożsamość tekstu, tożsamość literatury,* Warszawa 2016.
64. Prussak M., *Filologia. Lekcja wolności,* Warszawa 2018.

65. Prussak M., *Od słowa do słowa. Na marginesach krytyki tekstu*, Warszawa 2013.
66. *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku*, red. Woźniak-Łabieniec M., Łódź 2020.
67. Rakoczy M., *Szkoła, pismo, reprodukcja – między antropologią edukacji a teorią piśmienności*, „Teksty Drugie" 2014, nr 2.
68. Ricoeur P., *Język, tekst, interpretacja* [w:] *Wybór pism*, wybór Rosner K., przeł. Graff P., Rosner K., Warszawa 1989.
69. Rodak P., *Między zapisem a literaturą, Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011.
70. Solski Z. W., *Fiszki Tadeusza Różewicza,* Wrocław 2011.
71. Starnawski B., *Nieśmiertelność tekstu i śmiertelność lektury (Rzecz o Genetyce tekstów Pierre'a-Marca de Biasiego)*, „Wielogłos" 2017, nr 1.
72. Szczeglacka-Pawłowska E., *Romantyzm brulionowy*, Warszawa 2015.
73. Śniedziewska M., *Nuta autobiograficzna. O twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2019.
74. Śniedziewska M., *Osobiste sprawy i tematy. Gustaw Herling-Grudziński wobec dwudziestowiecznej literatury włoskiej*, Warszawa 2019.
75. *Świadectwo – mit – tajemnica*, red. Z. Kudelski, Warszawa 2019.
76. Troszyński M., *Rękopis 4D*, „Teksty Drugie" 2014, 3.
77. Sawicka E., *Widok z wieży. Rozmowy z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim*, Warszawa 1997.
78. Wilczak M., *Archiwum procesu twórczego – podejście genetyczne w badaniach dzieł sztuki* [w:] „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media" 2019,nr 2 .
79. Wiśniewska I., *Wstęp* [w:] Orzeszkowa E., *Wóz Żargonanta*, Warszawa 2012.

80. Zajączkowski R., *W archiwum A. Wata,* „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 1.
81. Wat A., *Notatniki*, transkrypcja i oprac. Dziadek A., Zieliński J., Warszawa 2015.

Spis ilustracji

1. Fot. 1, s. 13 – fot. W. Bolecki.
2. Fot. 2, s. 13 – fot. w AGHG.
3. Fot. 3, s. 14 – fot. W. Bolecki, w archiwum Jana Chodakowskiego.
4. Fot. 4, s. 14 – fot. W. Bolecki.
5. Fot. 5, s. 15 – fot. w AGHG.
6. Fot. 6, s. 16 – fot. w AGHG.
7. Fot. 7, s. 17 – fot. w AGHG.
8. Fot. 8, s. 110 – fot. na s. 234 *A World Apart.*
9. Fot 9, s. 111 – fot. w AGHG.
10. Fot. 10, s. 112 – fot. W. Bolecki, w archiwum Jana Chodakowskiego.
11. Fot. 11, s. 113 – fot. W. Bolecki, w archiwum Jana Chodakowskiego.
12. Fot. 12, s. 114 – fot. W. Bolecki, w archiwum Jana Chodakowskiego.
13. Fot. 13, s. 114 – fot. W. Bolecki, w archiwum Jana Chodakowskiego.
14. Fot. 14, s. 115 – fot. W. Bolecki, w archiwum Jana Chodakowskiego.
15. Fot 15, s. 116 – fot. w AGHG.
16. Fot 16, s. 117 – fot. w AGHG.
17. Fot 17, s. 118 – fot. w AGHG.

Fotografie stron rękopisów i maszynopisów znajdują się w archiwum pisarza i są częścią repozytorium Biblioteki Narodowej.

Fotografie rękopisu *Innego Świata* w archiwum Jana Chodakowskiego zostały wykonane przez Włodzimierza Boleckiego

Wykorzystywanie bez zgody właścicieli obiektów jest zabronione.

Aneks

Rejestr zmian między rękopisami *Innego Świata* a tekstem opublikowanym

Na stronach poprzedzających tekst zapisano:

s. 1 v. Budziński / MAI 1716

s. 2 [nieczyt. dopisek ołówkiem] / A WORLD TO WIN / Journey to utopia / The proletariat have nothing to / lose but their chains. Th ey have / a world to win. / Communist Manifesto (1848)

s. 3 Martwi za życia / ZAPISKI SOWIECKIE / „Tu był inny, odrębny świat, do niczego niepodobny; tu były inne, odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy, i martwy za życia dom, życie — jak nigdzie, a ludzie niezwykli. / Dostojewski: „Zapiski z martwego / domu" / „No one who has not set in prison knows / what the state is like" / Tołstoj

Witebsk – Leningrad – Wołogda

K. 1-17. Dopiski na verso K. 3 i 13.

W tekście opublikowanym w. 1: brak tekstu/ W rękopisie: s. 2 w. 1: 11 lipca rano 1949/ Rzym

w. 17: pośrodku kibla i wkręcały się wirującymi lejami do dna,/ RKP s. 2 w. 20-21: pośrodku kibla, rozpryskiwały białą pianą i wkręcały się wirującymi lejami do dna,

w. 78 : Jaskrawe/ RKP s. 3 w. 8: Pewne

w. 107 : to, co przed chwilą sprzedali/ RKP s. 4 w. 3: sprzedane przed chwilą rzeczy

w. 122: „wospitatiel” / RKP s. 4 w. 16: „wospitatiel” (wychowawca)

w. 159: rozrzewnieniem/ RKP s. 5 w. 19: zachwytem

w. 162: rozumiecie przecież/ RKP s. 5 w. 22: Pan rozumie

w. 163: lotnictwa/ RKP s. 5 w. 24: w lotnictwie

w. 169: na mnie/ RKP s. 5 w. 29: ku mnie

w. 267: 18 a 25/ RKP s. 8 w. 23: 18 – 25

w. 268: Nasz etap/ RKP s. 8 w. 24: Etap nasz

w. 345: 37./ RKP s. 11 w. 1: nr. 37

w. 354: trzydziestej siódmej/ RKP s. 11 w. 10: 37-ej

w. 394: Szkłowski/ RKP s. 12 w. 19: Szabłowski

w. 395: (dawnym Carskim Siole) pod Leningradem/ RKP s. 12 w. 21: pod Leningradem

w. 398: się interesował/ RKP s. 12 w. 23: interesował się

w. 402: Szkłowskiego/ RKP s. 12 w. 28: Szabłowskiego

w. 403: Paweł Iwanowicz/ RKP s. 12 w. 29: Walentin Piotrowicz

w. 404: Szkłowskiego/ RKP s. 12 w. 30: Szabłowskiego

w. 419: Pawłem Iwanowiczem/ RKP s. 13 w. 8: Walentinem Piotrowiczem

w. 428: Paweł Iwanowicz/ RKP s. 13 w. 18: Walentin Piotrowicz

w. 336: Pawła Iwanowicza/ RKP s. 13 w. 27: Walentina Piotrowicza

w. 451: wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej uchodził bowiem/ RKP s. 14 w. 5: bowiem wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej uchodził

w. 454: Paweł Iwanowicz/ RKP s. 14 w. 9: Walentin Piotrowicz

w. 461: Pawła Iwanowicza/ RKP s. 14 w. 17: Walentina Piotrowicza

w. 472: Pieriesyłce/ RKP s. 14 w. 30: Leningradzie

Nocne łowy

K. 18-29. Dopiski na verso K. 18 i 22.

W tekście opublikowanym w. 21: Zależnie przy tym od nastawienia mówiącego / W rękopisie s. 18 w. 23: Zależnie od nastawienia mówiącego przy tem

w. 73: brak tekstu / RKP s. 20 w. 8: Ani jednego okrzyku.

w. 77: podwyższono im więc/ RKP s. 20 w. 12: i tym podwyższono

w. 198: na wolne łóżko/ RKP s. 23 w. 33: na miejsce w szpitalu

w. 201: Coraz / RKP s. 23 w. 37: i coraz

w. 230: nad przyszłością/ RKP s. 24 w. 30: jak ułożyć sobie dalsze życie

w. 364: Oślepiony „urka” cofnął się/ RKP s. 28 w. 29: „Urka” cofnął się oślepiony do tyłu

w. 370: Po czym do towarzyszy/ RKP s. 28 w. 37: Poczem do zbitych w gromadę towarzyszy

Praca

Dzień po dniu

K. 121-131. Dopiski na verso K. 123 i 129.

W tekście opublikowanym w. 51: Trzeciego Oddziału/ W rękopisie s. 122 w. 6: drugiego oddziału

w. 77:/ lekarza, reszta RKP s. 122 w. 30: lekarza; a reszta

w. 84: łapciach/ RKP s. 1 w. 36: łachach

w. 112: łachmanach/ RKP s. 123 w. 23: ubraniach

w. 137: Potem/ RKP s. 123 w. 40: O wpół do siódmej

w. 148: a z kominów unosiły się w górę żółtobure kity dymu./ RKP s. 124 w. 12: a dymy unosiły się z kominów w górę jak żółto-bure kity.

w. 149: Księżyc mętniał powoli, zamrożony w lodowatej tafli nieba jak krążek cytryny w galarecie. / RKP s. 124 w. 13: Księżyc mętniał powoli, zamrożony w lodowatej tafli nieba.

w. 154: brak tekstu/ RKP s. 124 w. 17: Do brygadich należało przeliczyć swoich ludzi, znać powód nieobecności brakujących i zameldować to wszystko „rozwodnikowi".

w. 155: Ten zwyczaj trzeba opatrzyć krótkim komentarzem./ RKP s. 124 w. 20: Trudno zrozumieć ten system zrozumieć, jeśli się go nie opatrzy krótkim komentarzem.

w. 156: W praktyce/ RKP s. 124 w. 20: W rzeczywistości

w. 178: wyrzucając po pewnym czasie starszych do Trupiarni./ RKP s. 125 w. 2: wyrzucając starszych najpierw do brygad pomocniczych na drugim kotle, a potem do „trupiarni" na pierwszym kotle.

w. 180 : od 5 do 7 kilometrów; wyszedłszy/ RKP s. 125 w. 4: od 5-7 kilometrów. Wyszedłszy

w. 188: „Striełok" / RKP s. 125 w. 11: T. zw. strełok

w. 214: łamanie przepisów więziennych. Niekiedy / RKP s. 125 w. 36: przedsmak spiskowania z „nieświadomymi [nieczyt.] reżimu" przeciwko samemu reżimowi. Bywało niekiedy naprawdę tak, że konwojent

w. 233: pierwszy kocioł — 400 gramów. / RKP s. 126 w. 15: trzeci kocioł — 300 gramów.

w. 266: męką. / RKP s. 126 w. 6: męką!

w. 272: zdławieni / RKP s. 126 w. 12: duszeni

w. 319: liczby/ RKP s. 128 w. 17: ilości

w. 327: od 150 do 200%. / RKP s. 128 w. 24: od 150 - 200%.

w. 352: proszono/ RKP s. 129 w. 9: proszono

w. 365: carscy swoimi kopiejkami./ RKP s. 129 w. 22: z czasów Dostojewskiego swoimi rublami

w. 378: w Jercewie/ RKP s. 129 w. 32: w obozie

w. 394: kołem/ RKP s. 130 w. 9: obok siebie

w. 412: prycza i samotność — upragniona, lecz jakże iluzoryczna samotność... / RKP s. 130 w. 28: prycza – i samotność, upragniona samotność, która obiecując odrętwienie, grozi cierpieniem samotności – rozpaczą.

Ochłap

K. 131-135.

w. 434: zamordowano pracą/ RKP s. 131 w. 11: zamordowano pracą

w. 538: Zabiją, striełok, zabiją!... / RKP s. 133 w. 28: Zabiją, striełok, striełok!...

Zabójca Stalina

K. 135-138.

w. 693: Kurza ślepota / RKP s. 137 w. 26: Jestem chory na kurzą ślepotę

w. 710: szaleństwa/ RKP s. 137 w. 42: opętania

w. 734: Wyostrzone rysy/ RKP s. 138 w. 25: Rysy twarzy, wyostrzone nagle

w. 752: wszystko/ RKP s. 138 verso w. 1: wszystko

w. 753:/ tyle RKP s. 138 verso w. 2: tyle

Drei Kameraden

K. 30-36. Dopiski na verso K. 35 i 36.

W tekście opublikowanym w. 49: które wspierały pułap i obramowywały ciasne szuflady legowisk/ W rękopisie s. 31 w. 19: wspierających pułap i obramowujących ciasne szuflady legowisk

w. 80: brak tekstu/ RKP s. 32 w. 14: z pierwszego dziesiątka lat po Rewolucji Październikowej

w. 95: frontem/ RKP s. 32 w. 31: frontem bojowym

w. 111: Stefan/ RKP s. 33 w. 8: Paul

w. 112: rosły Hans i przysadzisty Otto/ RKP s. 33 w. 9: rosły Kurt i przysadzisty Erich

w. 119: Hans i Otto/ RKP s. 33 w. 17: Kurt i Erich

w. 124: Hans/ RKP s. 33 w. 22: Kurt

w. 125:Stefan i Otto/ RKP s. 33 w. 22: Paul i Erich

w. 138: Otto i Hans/ RKP s. 33 w. 40: Erich i Kurt

w. 145: Otto i Hans spotkali się w roku 1936 w charkowskiej fabryce maszyn, Stefan zaś próbował w tym czasie studiować w Kijowie. Ich pierwsze wrażenia nie były podobne do marzeń ze szkółek niedzielnych, ale wiele jeszcze rozczarowań można było wówczas położyć na karb pierwszych przeszkód w aklimatyzacji i nieśmiertelnego okrążenia kapitalistycznego. Otto i Hans pracowali ciężko, zarabiali nieźle i mieszkali znośnie, a wieczorami — gdy poznali już na tyle język — rozkoszowali się w świetlicy fabrycznej wysokim poziomem referatów z „politgramoty”./ RKP s. 34 w. 3: pracowali ciężko, zarabiali nieźle i mieszkali znośnie, a wieczorami — gdy poznali już na tyle język — rozkoszowali się w świetlicy fabrycznej wysokim poziomem referatów z „politgramoty”.

w. 146: Otto/ RKP s. 34 w. 4: Erich

w. 147: Hans/ RKP s. 34 w. 5: Kurt

w. 149: Hans/ RKP s. 34 w. 8: Kurt

w. 159: Ottona/ RKP s. 34 w. 17: Ericha

w. 159: Hans/ RKP s. 34 w. 18: Kurt

w. 160: młodą Ukrainką/ RKP s. 34 w. 19: młodą robotnicą ukraińską

w. 162: Otto/ RKP s. 34 w. 22: Erich

w. 166: Hans wypchnął Ottona/ RKP s. 34 w. 26: Kurt wypchnął Ericha

w. 168: Stefan nie studiował jeszcze wprawdzie w Kijowie, ucząc się ciągle języka,/ RKP s. 34 w. 28: Paul nie studiował jeszcze ciągle w Kijowie, uczą̨c się na gwałt języka,

w. 174: Wezbrana fala przerwała wreszcie/ RKP s. 34 w. 36: Któregoś jednak dnia wezbrana fala przerwała

w. 179: brak tekstu/ RKP s. 34 w. 40: które zawisło na wszystkich ustach

w. 180: Ottona/ RKP s. 35 w. 3: Ericha

w. 180: Stefana/ RKP s. 35 w. 3: Paula

w. 181: Hansa/ RKP s. 35 w. 3: Kurta

w. 186: Hansa i Stefana/ RKP s. 35 w. 8: Kurta i Paula

w. 186: Otto/ RKP s. 35 w. 9: Erich

w. 192: Hans i Otto/ RKP s. 35 w. 14: Kurt i Erich

w. 192: Stefana/ RKP s. 35 w. 15: Paula

w. 217: Hans, Otto i Stefan/ RKP s. 36 w. 2: Kurt, Erich i Paul

w. 220:Hans/ RKP s. 36 w. 5: Kurt

w. 222: niemieckie obozy koncentracyjne są lepsze od sowieckich obozów pracy/ RKP s. 36 w. 7: lepiej jest w niemieckich obozach koncentracyjnych niż w sowieckich obozach pracy

w. 222: Hans/ RKP s. 36 w. 7: Kurt

w. 223: Stefan/ RKP s. 36 w. 8: Paul

w. 224: Otto/ RKP s. 36 w. 10: Erich

w. 225: ślepi/ RKP s. 36 w. 11: oczu

w. 226: Stefan/ RKP s. 36 w. 12: Paul

w. 231: Stefan/ RKP s. 36 w. 18: Paul

w. 238: W kwietniu otrzymałem od Hansa list, który przechowuję do dzisiaj. Stefan — pisał — war hier auf allgemeiner Arbeit. Mir, Hans, ist es allerdings gelungen, hier als Maschinist zuarbeiten. Otto ist noch auf allgemeiner Arbeit im Sägewerk beschäft igt. Wir bekommen nicht einmal von unseren Angehörigen aus der S.S.S.R. Post. Wie traurig sieht hier oben im Norden der Frühling aus, und besonders unter den Bedingungen, unter den wir hier leben. [Stefan - pisał - był tu w pracy ogólnej. Mnie, Hans, udało się jednak pracować tutaj jako maszynista. Otto nadal wykonuje ogólną pracę w tartaku. Nie otrzymujemy nawet poczty od naszych krewnych w S.S.S.R. Jak smutno wygląda wiosna tutaj na północy, a szczególnie w warunkach, w jakich tu mieszkamy] / RKP s. 36 w. 21: / RKP s. 36 w. 21: brak tekstu.

Ręka w ogniu

K. 78-102. Dopiski na verso K. 90 i 96. Na stronie 78 skreślony akapit tekstu.

W tekście opublikowanym w. 1: Ręka w ogniu/ W rękopisie s. 78 w.1: Próba ognia

w. 1: brak tekstu/ RKP s. 79 w. 29: Kurzą ślepotę uważano w obozie za chorobę nieuleczalną i błahą. Ostatecznie noc należała tylko do więźniów i z punktu widzenia dyscypliny pracy przymusowej było rzeczą obojętną, czy po wykonaniu całodziennej normy więzień przechadza się po zonie krokiem zmęczonym ale pewnym czy snuje się jak niewidomy cień z wyciągniętymi przed siebie rękami. Pierwszego wieczoru po przyjeździe do obozu widok kurzych ślepców szamocących się rozpaczliwie w zaspach śnieżnych obok ścieżki poruszył mną do głębi; każdy człowiek pozbawiony wolności jest na swój sposób bezradny, ale kalectwo dodaje tej bezradności akcentów wyjątkowo dramatycznych. Pamiętam, że straciłem wówczas wiele czasu na odprowadzaniu nieszczęśliwych ślepców do baraków i wyciąganie ich ze śnieżnego potrzasku. Po wojnie spotyka się często na ulicach wielkich miast europejskich ludzi okupujących chodniki białymi laskami i nikt, w kim tli się iskierka skromnego człowieczeństwa, nie zawaha się poświęcić chwili czasu, aby im dopomóc w przeprawie przez jezdnię. W obozie te sprawy wyglądają nieco inaczej. Dość paradoksalnie, wrażliwość na ludzkie cierpienie jest odwrotnie proporcjonalna do jego rozmiarów. Łatwiej znaleźć u współwięźniów współczucie dla zgubionego talonu na zupę niż dla odrąbanej siekierą nogi. Można było prawie przypuszczać, że każdy więzień ma nieświadome poczucie dwóch niezależnych od siebie kręgów życia, w których porusza się za drutami obozu. Tam, gdzie jego bezradność wynika z samego faktu utraty wolności, przyjmuje wszystkie ciosy, jakie spotykają jego towarzyszy apatycznie i zaledwie dobrodusznie; tam zaś gdzie w ramach wewnętrznej wolności więziennej jest

jeszcze ciągle w stanie obronić się przed napastującymi go nieustannie troskami, reaguje żywo i energicznie. Jasne, że aby poradzić cokolwiek na kurzą ślepotę lub odrąbaną nogę trzebaby zburzyć mury więzień i ogrodzenia obozów; ale wystarczy iść gromadą na kuchnię i zaświadczyć, że talon został zgubiony , a nie pobrany, aby zmusić głównego kucharza do porównania ilości wydanych pozycji z odnośną cyfrą dziennego wykazu dla danego kotła i wyżebrać w końcu dla nieszczęśliwca talerz zupy. W swoich „Zapiskach z martwego domu" Dostojewski podpatrzył to zjawisko wyjątkowo trafnie: „Mieliśmy swoje własne życie, byle jakie wprawdzie – lecz własne, nie oficjalne, ale wewnętrzne, odrębne życie". Nie upłynęły nawet cztery tygodnie, a już przechodziłem obok „kurzych ślepców" obojętnie, odtrącając wyciągnięte błagalnie dłonie. W obozie sowieckim nietrudno uwierzyć, że jedynym źródłem uczuć ludzkich i zasad postępowania jest przyzwyczajenie. Ludzie, którym by przez głowę nie przeszła nigdy myśl, że można nie okazać pomocy słabszym lub skrzywdzonym przez los, budzą się pewnego dnia, przekonani głęboko o słuszności filozofii „walki o byt" w jej pierwotnej formie „prawa dżungli". Wśród większości więźniów w obozie jercewskim, słowo „trupiarnia", używane na oznaczenie baraku dla robotników zniszczonych przez pracę i skazanych na powolne konanie budziło więcej wstydu, niż zgrozy lub litości. „Barachło, śmiecie – mówiło się często wieczorami na pryczach – darmo jedzą chleb. I dla nas i dla nich byłoby lepiej, gdyby im skrócono cierpienia. Obozy sowieckie noszą nazwę „isprawitielno-trudowych" obozów pracy poprawczej. Z tego co wiem, nie jest to nazwa nieuzasadniona. Pracowało się tu dużo i ciężko, a poprawa miała tu charakter bardzo swoisty, ale była tym niemniej, „poprawą".

w. 56: nowonarodzony/ RKP s. 81 w. 7: nowonarodzony

w. 68: po którym następuje zazwyczaj/ RKP s. 81 w. 20: który pociąga za sobą

w. 83: swego własnego więzienia/ RKP s. 81 w. 36: swego własnego więzienia

w. 90: brak tekstu/ RKP s. 82 w. 7: a myśl o wyzwoleniu się z hipnozy reinkarnacyjnej drąży jego mózg jak kornik pień młodego i zdrowego drzewa.

w. 121: brak tekstu/ RKP s. 83 w. 5: Po skończonym śledztwie wydawało się, że tylko ci których z korzeniami wyrwała z wolności karząca ręka sprawiedliwości byli istotnie gorsi od tych, którzy ich uwięzili i od tych, na których nie padł złowrogi cień podejrzenia. Teraz widzi także, że i wśród więźniów są ludzie zbyt słabi, aby zasłużyć z powrotem na twardą wolność.

w. 149: wnioskować/ RKP s. 83 w. 32: wnosić

w. 161: brak tekstu/ RKP s. 84 w. 26: System przenicowywania osobowości więźnia nie zawsze też oddawał pożądane rezultaty, jeśli chodzi o komunistów zagranicznych i bolszewików ze „starej gwardii". Pierwsi mieli zbyt jasno w pamięci obraz życia w krajach Europy zachodniej, i przed abstrakcyjnymi spekulacjami swych marksistowskich inkwizytorów bronili się szczepionkami myślenia empirycznego, uodparniając nieustannie swój organizm własnymi przeżyciami i doświadczeniami; drudzy szukali ratunku przed unicestwieniem własnej przeszłości w odwoływaniu się do pierwotnych założeń ideologicznych rezolucji październikowej. Metoda dialektycznego nawracania na „prawdziwą wiarę" nie mogła również, rzecz prosta, działać również na miliony prostych „kułaków", robotników i skromnych urzędników, dla których, w przeciwieństwie do elity rewolucyjnej, cały problem sprowadzał się nie do zasad światopoglądowych czy taktycznych, lecz do własnego domu, kawałka ziemi lub wynagrodzenia za pracę. To też grzeszników tego typu pozostawiano na ogół poza zasięgiem ognia oczyszczającego, zadawalając się jedynie budzeniem w nich na śledztwie w więzieniu i w obozie ducha pokory, więziennego strachu i lojalności, czyli tego wszystkiego co w carskiej Rosji nazywano „błogonadiożnostią". Ściśle

wiec biorąc, Wielka Przemiana obejmowała prawie niezawodnie tylko komunistów rosyjskich ze średniej i młodszej generacji.

w. 176: rosyjskich mistyków/ RKP s. 85 w. 4: rosyjskich „bogoiskatieli”

w. 191: przedwcześnie/ RKP s. 85 w. 18: nagle

w. 201: brak tekstu/ RKP s. 85 w. 31: Pragnął służyć partii i matce, i był na najlepszej drodze do realizowania obu tych celów.

w. 202: zastanowić się/ RKP s. 85 w. 32: rozważyć

w. 209: brak tekstu/ RKP s. 86 w. 7: W drodze analogii możnaby to postanowienie uważać za coś w rodzaju spóźnionego przełomu religijnego, tak typowego dla chłopców w okresie dojrzewania. Kostylew wszedł weń z pokorą a nie z buntem, to też przebył go bardziej umocniony niż zachwiany w swej wierze.

w. 219: Z „politgramoty” dowiedział się, że prawdziwe cierpienie istnieje tylko na Zachodzie, zapalił się więc do myśli o rewolucji światowej./ RKP s. 86 w. 16: Uwierzywszy że w Rosji niema, bo nie może być, ludzi nieszczęśliwych, zapalił się do myśli o rewolucji wszechświatowej, aby usunąć źródła cierpienia na Zachodzie.

w. 219: był/ RKP s. 86 w. 17: jest

w. 222:/ RKP s. 86 w. 25: Kiedy porównywałem nieraz jego i moją młodość, podniecony łudzącym podobieństwem sztafażu prowincjonalnego i młodzieńczego buntu, który zakwita najlepiej nad lampą naftową w wąskim zaułku małomiasteczkowym, dochodziłem do paradoksalnego wniosku, że Kostylew byłby szczęśliwszy, gdy zamiast w komunistycznej Rosji mógł być rewolucyjnym idealistą w burżuazyjnej Europie.

w. 235: na sam dźwięk nazwiska Thoreza/ RKP s. 87 w. 1: na samo wspomnienie o Thorezie

w. 239: brak tekstu/ RKP s. 87 w. 8: Żeby skończyć z charakterystyką Kostelewa, trzeba dodać, że nie sposób było uważać go za trockistę, mimo że spotkał się z tym zarzutem na śledztwie. Wydawał mi się na to zbyt naiwny w tym sensie, w jakim młodzi zapaleńcy, czerpiący całą wiedzę o życiu z książek, traktują politykę jako podrzędną funkcję swych mglistych ideałów i pragnień.

w. 243: We Władywostoku zaczął dużo czytać i natrafi ł przypadkowo na dziennik podróży Gonczarowa dookoła świata Friegat „Pałłada"/ RKP s. 87 w. 24: W teatrów i galerii obrazów wyniósł niejasne przeczucie, że istnieje gdzieś świat inny, niż ten którego obraz roztaczano przed nim w dzieciństwie. Kipiące w oddali, za ścianami wielkich hoteli i restauracji moskiewskich, życie feudałów partyjnych utwierdziło go jednak w przekonaniu, że kierunek został wytyczony należycie, a Woronczi pozostaje tylko nieco w tyle za stolicą ojczyzny proletariatu światowego. W Moskwie pępowina łącząca go z marzeniami o Zachodzie zrosła się ostatecznie, i Kostylew zrozumiał po raz pierwszy, że można zapomnieć o [nieczyt.] nędzy jeśli się żyje w tak bliskim sąsiedztwie bogactwa. Uświadomił to sobie z uczuciem zazdrości, a nie buntu. W Szkole Morskiej we Władywostoku, do której partia skierowała go po ukończeniu Politechniki, Kostylew przeczytał przypadkowo Gonczarowa dziennik podróży dookoła świata „Fregat Pallada".

w. 251: Na drugim roku studiów w Akademii Morskiej Kostylew znalazł we Władywostoku małą wypożyczalnię prywatną, a w niej parę zniszczonych książek francuskich: Balzaca, Stendhala, Szkołę uczuć Flauberta, Spowiedź dziecięcia wieku Musseta i Adolfa Constanta./

RKP s. 88 w. 4: Dalsze wypadki dowiodły, że gdyby znał zabawki jako mały chłopiec, nie szukałby wyjścia dla swej niespokojnej wyobraźni wśród rzeczy,

które niespecjalnie nadawały się do zabawy. Na przedmieściach Władywostoku, w małej i brudnej uliczce portowej, Kostylew odnalazł któregoś dnia w czasie przechadzki zakurzoną rupieciarnię, pełną starych gratów i książek. Mimo że trudna do zauważenia, bez szyldu w ciemnej suterenie do której schodziło się z ulicy schodkami, zwabiła go przez szybę, zalepioną po części papierem, grzbietami paru książek francuskich na wystawie. Właściciel, Niemiec nadwołżański Borger, zasuszony jak śliwka staruszek w filcowej mycce z kapelusza na głowie, przyjął go podejrzliwie i niechętnie. Kostylew kupił w niej za grosze parę zniszczonych książek francuskich: Balzaca, Stendhala, „Wychowanie sentymentalne" Flauberta, „Spowiedź dziecięcia wieku" Musseta i „Adolfa" Constanta

w. 263: w lodowatej pustce.../ RKP s. 88 w. 18: na biegunie, nie podejrzewając nawet, że gdzieśindziej martwe słońce budzi z uśpienia przyrodę i sprzyja ludziom.

w. 265: hoteli…/ RKP s. 88 w. 20: hoteli.

w. 265: brak tekstu/ RKP s. 88 w. 21: Wyobraź sobie człowieka, który dowiaduje się pewnego dnia z przerażeniem, że chciał umrzeć dla tego, czym inni żyją.

w. 267: Nie wiesz nawet/ RKP s. 88 w. 22: Nie potrafisz sobie nawet

w. 270: jak/ RKP s. 88 w. 26: niby

w. 280: Gdyż w poszukiwaniu starego tekstu najważniejsze było to, aby nie dać się zwieść interpretacji Kostylewa i zobaczyć jego tragedię tak, jak odcisnęła się w jego własnej pamięci w pierwotnej, nieświadomej formie./ RKP s. 88 w. 36: Było w niej istotnie coś z zawiłego dokumentu, w którym stary tekst kryje się przed zmęczonymi oczami badacza za literami nowej egzegezy. Co było w tym wysiłku naiwne, to nie dać się zwieść interpretacji Kostylewa i zobaczyć jego tragedię, tak jak odcisnęła się na kamieniu w pierwotnej, niewidzialnej formie.

w. 287: brak tekstu/ RKP s. 89 w. 10: Gdyby Misza przeczytał je w wieku szkolnym, przeszedłby dziecięcą chorobę „zapadniczestwa” we właściwym czasie i zapisałby się już na uniwersytet, uodporniony przeciwko zatrutym wyziewom gnijącego Zachodu paroma prostackimi formułkami komunistycznymi.

w. 294: na barki matki/ RKP s. 89 w. 18: na barki matki i zaczął prowadzic dziennik

w. 299: Któregoś dnia zapomniał się w dyskusji z kolegami i wybuchnął: „Wyzwolić Zachód! Od czego? Od takiego życia, jakiego myśmy nigdy nie oglądali na oczy!”. Zapanowała martwa cisza, ale ten drobny incydent poszedł chwilowo w niepamięć. W roku 1937 właściciel prywatnej wypożyczalni książek — stary Niemiec nadwołżański, Berger/ RKP s. 89 w. 20: Któregoś dnia zapisał w nim: „Jakże my mamy wyzwalać Zachód, gdy oni żyją już od dawna tak, jak my dopiero żyć pragniemy…”. W roku 1937 stary Berger

w. 301: Kostylewa w sprawie Bergera/ RKP s. 89 w. 23: [nieczyt.] Szkoły Morskiej w sprawie, która nabrała z czasem we Władywostoku pewnego rozgłosu jako dość zagadkowa afera szpiegowska

w. 303: Wymieniając ludzi, którzy odwiedzali wypożyczalnię książek, stary Niemiec nie zapomniał również o „wysokim, barczystym uczniu Szkoły Morskiej”/ RKP s. 89 w. 27: Wymieniając ludzi, którzy go odwiedzali w zatęchłej rupieciarni w pobliżu [nieczyt.], Berger nie zapomniał również o Kostylewie, ożywiony widać nadzieją, że uda mu się w ten sposób zachować pozory antykwariusza i sprzedawcy używanych książek.

w. 305: policji/ RKP s. 89 w. 29: policji europejskiej

w. 307: Gdyż co do jednego nie było wątpliwości:/ RKP s. 89 w. 33: Nie wydawał się może dostatecznie umotywowany zarzut, że za przepierzeniem składu [nieczyt.]

odbywały się zebrania agentów obcego wywiadu a Berger dostarczał informacji o ruchu okrętów w porcie, podkreślając według szyfru umówione słowo w książkach francuskich, niemieckich i angielskich, ale co do jednego nie było wątpliwości:

w. 333: Na następnym przesłuchaniu sprawa szpiegostwa ustąpiła miejsca ogólnikowej rozmowie na temat poglądów politycznych Kostylewa./ RKP s. 90 w. 21: Na następnym przesłuchaniu dowiedział się, że „sprawę szpiegostwa odłożymy na później, a tymczasem zajmiemy się ciekawym pamiętnikiem".

w. 334: nie chciało/ RKP s. 90 w. 22: nie mogło

w. 335: brak tekstu/ RKP s. 90 w. 23: poszperawszy w jego dzienniku,

w. 335: brak tekstu/ RKP s. 90 w. 25: Nie jest również wykluczone, że nagłę zwolnienie Kostylewa zapędziłoby w ślepy zaułek dochodzenie w sprawie szpiegowskiej starego Bergera.

w. 341 brak tekstu/ RKP s. 90 w. 31: skoro „już tu jesteś, a przecież i tak prędzej czy później się spotkamy"

w. 357: krótkie uwagi/ RKP s. 91 w. 8: pytania

w. 360: małomównego/ RKP s. 91 w. 11: milczącego

w. 365: Kostylew opowiedział o sobie wszystko, przyznał się do swojej grzesznej miłości do Zachodu/ RKP s. 91 w. 17: Kostylew wyczerpał szybko wszystkie argumenty, stronica po stronicy wybronił swój dziennik jako zwykłą próbę literacką i dowód zainteresowania dla zachodnio-europejskiego ogniska zapalnego rewolucji światowej

w. 367: mogło/ RKP s. 91 w. 19: mogło by

w. 371: Jego inkwizytor był innego zdania i przeszedł z kolei sam do ataku. / RKP s. 91 w. 24: „Tak sądzisz!" – zapytał po raz pierwszy ostro sędzia śledczy. „Tak mi się wydaje" – odpowiedział strapiony Kostylew. „No to jesteś w błędzie. Mam nadzieję, że powiedziałeś już wszystko, co miałeś do powiedzenia. Teraz kolej na mnie".

w. 377: Nie było już mowy o papierosach i gorącej kawie./ RKP s. 91 w. 30: Papierosy znikły ze stołu sędziego śledczego, gorąca kawa dymiła już tylko w jego kubku.

w. 382: Dniem i nocą/ RKP s. 91 w. 35: W dzień i w nocy

w. 394: abstrakcyjnej/ RKP s. 92 w. 8: przypisywanej mu

w. 402: Ale inkwizytor, któremu twarz zmieniła się nagle, jak gdyby opadła z niej maska, żądał teraz znowu faktów. Kto należał do tajnej organizacji w Szkole Morskiej? Kogo Kostylew wtajemniczył w swoje poglądy? Gdzie i kiedy odbywały się zebrania? Jaki był cel praktyczny organizacji? Jakie miała kontakty z zewnątrz? Kto był przywódcą? Kostylew zaprzeczał ostatnim wysiłkiem woli, czuł jednak, że jeśli śledztwo potrwa dłużej, zacznie zmyślać nazwiska i fakty, aby w fi kcji znaleźć ratunek przed groźną próżnią rzeczywistości./

RKP s. 92 w. 35: „Skończmy z tym – błagał – podpiszę co należy. Rzeczywiście wydawało mi się, że życie na Zachodzie jest inne i lepsze niż u nas". „Skończmy? – uśmiechał się łagodnie spowiednik – z czym skończmy? Bardzo ci się spieszy, młody człowieku. A co powiesz o mnie, który przysłuchiwałem się w milczeniu twoim bredniom przez trzy miesiące? Za co cię skazać? Za to, że jesteś głupi? Masz infekcję całego organizmu, Kostylew, ropa rozlała ci się pod skórą i nie skończymy tej kuracji dopóty, dopóki nie zbiorę jej do cięcia w jednym miejscu". „Więc co mam robić? Przecież nie stawiam oporu…" „Słuchać uważnie,

odpowiadać na pytania i co najważniejsze – nie kłamać. Naprzykład teraz, czy naprawdę godzisz się ze wszystkim co powiedziałem?" „W zasadzie tak – odpowiedział wymijająco Kostylew – resztę przemyślę po wyroku". „Po wyroku! – roześmiał się sędzia śledczy. – Słuchaj, Kostylew, czy jako inżynier wypuściłbyś z fabryki maszynę, która zacznie prawidłowo działać dopiero w rękach odbiorcy? No, mów prawdę, wypuściłbyś ją bez kilkukrotnego wypróbowania, czy nie?" „Nie –zgodził się szybko Kostylew – to byłby sabotaż". „No widzisz. Nie dziw się więc, że nie mam ochoty siedzieć na twoim miejscu. Jeżeli ci się po raz drugi noga powinie na wolności, przyjdziemy tu obaj. W pewien sposób – zaśmiał się głośno – i ja odpowiadam za jakość swojej produkcji". To, z czym Kostylew miał się „zgodzić", nieodrazu przybrało wyraźne kontury. W okresie pierwszego natarcia sędziego śledczego, gdy fizycznie był bliski załamania, jego rola na śledztwie ograniczała się do przytakiwania komentarzowi, w który sędzia śledczy zaopatrywał stronica po stronicy jego dziennik. W rezultacie byłą to nieustanna polemika zarówno z tym co napisał niegdyś na marginesie lektury powieści francuskich, jak i z tym co powiedział potem, gdy mu się wydawało, że potrafi w śledztwie obronić swoje stanowisko. Przeszedłszy do ataku, inkwizytor z NKWD coraz częściej zaglądał do swoich notatek, nie dając Kostylewowi ani chwili wytchnienia.

w. 407: Którejś nocy śledztwo przybrało nieoczekiwany obrót; Kostylew dostał do podpisania dokument stwierdzający, że jego agitacja w Szkole Morskiej nie przybrała nigdy określonych form organizacyjnych. / RKP s. 92 w. 40: Kostylew poddał się i przytwierdził słabym głosem, że jego dziennik jest dokumentem bezmyślnej idealizacji państw kapitalistycznych, które od dwudziestu lat okrążają Związek sowiecki, zagrażając jego istnieniu".

w. 408: W okresie trzecim śledztwo zelżało znowu./ RKP s. 93 w. 2: W okresie trzecim – od aresztowania Kostylewa upłynęło już blisko pół roku – śledztwo zelżało znowu.

w. 409: wzywano/ RKP s. 93 w. 2: wzywano teraz

w. 414: Mówił inteligentnie i ciekawie, posługując się książkami, cyframi i faktami./ RKP s. 93 w. 30: „Oto jest twój Zachód. Tu mam fotografię slumsów londyńskich i przedmieścia Paryża, tu zdjęcia egzekucji przywódców robotniczych w Niemczech i we Włoszech, tu pogromy Żydów w Polsce, tu cyfry zarobków robotniczych i dochodów kapitalistów z Belgii i Holandii, tu rozstrzelanie dzieci i zakładników republikańskich w Hiszpanii, tu strajki w kopalniach angielskich, tu zemdlonych z wycieńczenia robotników na ulicach miast amerykańskich w okresie kryzysu gospodarczego, tu lynch dokonywany na murzynach w Południowych Stanach Ameryki, tu szarżę policji konnej na strajkujących w Paryżu, tu fotografia dzieci chłopskich w Polsce, tu fotografia miast greckich. Tak to wygląda naprawdę, bez obsłonek literackich, niezafałszowane i nieufryzowane przez pisarzy, którzy są i byli zawsze lokajami na usługach swych kapitalistycznych panów. Chciałbym wiedzieć w jakich krajach burżuazyjnych ty, syn robotnika, mógłbyś zostać inżynierem. Chciałabym także wiedzieć, czy cię uczono jaka byłą pierwsza reakcja Europy na wieść o triumfie Rewolucji Październikowej, czy cię nie uczono o interwencji kapitalistycznej w Rosji, a w wiele lat później o współpracy szajki trockistowskiej ze sztabami wojskowymi wszystkich krajów faszystowskich. Byłeś idiotą, który gapi się w osłupieniu na przedstawienia teatralne, nie zaglądając za kulis. Być może nasze życie jest trudne, twarde, ale równe dla wszystkich. Pokaz mi – poza reakcyjnym śmieciem w więzieniach i obozach – jednego człowieka, którego uzdolnienia i talenty nie zostaną w Rosji prędzej czy później docenione. Jesteś młody, ale nie za młody aby zrozumieć, że od dwudziestu lat toczymy kajkrwawszą walkę w dziejach świata, walkę w której cały proletariat krajów

kapitalistycznych jest po naszej stronie. Literatura – to dobre dla pięknoduchów. Życie dworskie w Rosji carskiej nie było na pewno gorsze od salonów paryskich, a bylibyśmy obaj przecież niczym gdyby nie rewolucja, partia i Stalin”>

w. 418: Słuchał,/ RKP s. 93 w. 30: Oglądał fotografię,

w. 433: brak tekstu/ RKP s. 94 w. 8: Odwołuję wszystko, co powiedziałem.

w. 437: Nie spuszczając z niego oczu, sędzia śledczy sięgnął do teczki i rzucił na stół zeznanie podpisane przez trzech uczniów Szkoły Morskiej/ RKP s. 94 w. 11: Sędzia śledczy sięgnął do teczki, nie spuszczając z niego oczu, i rzucił na stół otwarty dziennik

w. 447: Wyzwolić Zachód! Od czego? Od takiego życia, jakiego myśmy nigdy nie oglądali na oczy! Położył kartkę na stole i opuścił głowę. Przypomniał sobie swoją gorączkę podróżowania, swoje marzenia o wyjeździe na Zachód. Kto wie, kto wie... Wszystko wydawało się logiczne — nierealne, ale przeraźliwie logiczne. Leżała przed nim kolumna ileż razy sprawdzonych cyfr! — pozostawało tylko podkreślić ją i wpisać ostateczną sumę. Poprosił o akt oskarżenia i położył na nim wolno swoje nazwisko./ RKP s. 94 w. 21: „Jakże my mamy wyzwolić Zachód, gdy oni żyją już od dawna tak, jak my dopiero żyć pragniemy…” – przeczytał wolno. „Co to znaczy? Przełóż to na język konkretnego działania. Jeżeli my nie mamy wyzwalać ich, to chyba oni powinni wyzwolić nas?” Kostylew zawahał się na chwilę, próbując zebrać rozbiegane myśli. „Jest w tym sporo racji – pomyślał – trzeba płacić za to w co się wierzyło i nie cofać się przed wpisaniem ostatecznej sumy, gdy się już dodało i podkreśliło wszystkie pozycje”. Usiadł, podpisał wolno przedłożony dokument. Wydawało mu się teraz istotne, że składając nazwisko na wydanym formularzu N. K. W. D przekreśla wszystkie swoje dawne błędy i zaczyna nowe życie. „Czy mogę napisać do matki? – zapytał cicho – nie pisałem

do niej od roku.” „Dostaniesz jutro w celi papier listowy i kopertę” – odparł uprzejmie sędzia śledczy, kładąc podpisany formularz do teczki.

w. 450: brak tekstu/ RKP s. 94 w. 24: - odparł uprzejmie sędzia śledczy, odkładając podpisany formularz do teczki

w. 452: został odprawiony/ RKP s. 94 w. 26: przeniósł się

w. 452: brak tekstu/ RKP s. 94 w. 25: Wszystko co przeżył w ciągu ostatnich trzech kwadransów wydawało mu się nierealne, ale logiczne.

w. 455: Rad był bliskiemu wyjazdowi do obozu./ RKP s. 94 w. 36: Nie ulegało wątpliwości, że zostanie skazany, że zapłaci wreszcie za ducha niepokoju, który wtargnął w jego życie i przenicował je jak znoszony garnitur. Czuł się w tym nowym kroju niewygodnie, uciskało go pod pachami, źle uszyte rękawy krępowały swobodę ruchów, dusił się w zapiętym pod szyję kołnierzu. Mimo to nie uważał wcale, że postąpił tylko tak jak w danym wypadku było możliwe; postąpił uczciwie i słusznie. Ciągle jeszcze wahał się przyznać przed samym sobą nawet, że jego dawna wiara została zburzona, ustępując miejsca słabej zaledwie nadziei. Na swój sposób rad był bliskiemu wyjazdowi do obozu; jak człowiek który wymógłszy na sobie szczerą skruchę, pragnie jak najsurowszej pokuty.

w. 461: W styczniu 1939 roku Kostylewa odesłano z wyrokiem dziesięcioletnim do obozu kargopolskiego i po paru dniach pobytu w Jercewie skierowano w ramach „spiecnaprawlenija” do Mostowicy./ RKP s. 95 w. 9: W styczniu 1939 roku Kostylew został z wyrokiem dziesięcioletnim odesłany do obozu Kargopolskiego i po paru dniach pobytu w Jercewie skierowany w ramach „specneprowlenia” do Mostowicy.

w. 470: jarzyn/ RKP s. 95 w. 17: zmarzniętych jarzyn

w. 478: naturalnych wrogów./ RKP s. 95 w. 26: naturalnych wrogów, za śmieci niegodne życia na wolności.

w. 483: Tak oto po raz drugi zrozumiał, że go oszukano./ RKP s. 95 w. 37: O, Wielka Przemiana zdolna jest zrobić z człowiekiem wszystko, zatrzymać bicie jego serca, wysuszyć mózg, zatkać uszy i przesłonić bielmem oczy, ale czy potrafi wypełnić gorącym żelazem inkwizycji jedyne co ocalić jest zawsze tak łatwo – choć sami o tym nie wiemy – wspomnienia? Tak oto, po raz pierwszy, Kostylew zrozumiał że został oszukany. W nieprzytomnym pośpiechu, w uniesieniu gniewem, wstydu i rozpaczy i nowej nadziei oczyścił wszystkie, najdrobniejsze nawet zakamarki swej pamięci ze złego czasu śledztwa.

w. 483: brak tekstu/ RKP s. 96 w. 1: Pozostały mu już tylko dwie rzeczy: dobrowolne męczeństwo i matka.

w. 490: i pobierać śniadanie w przerwie obiadowej. / RKP s. 96 verso w. 2: i pobierać śniadanie między 12-tą, w porze wydawania „prombludy" dla stachanowców. Więźniowie w baraku zazdrościli nam tego przywileju zwłaszcza gdy ostre szarpnięcia za nogę budziły ich o świcie z najlepszego snu i udawali, że nie widzą jak wychodzimy powtórnie do pracy tuż po wieczornym powrocie do zony i nie wiedzą, że wracamy z niej często na godzinę lub dwie przed „pajdomem". Cechą życia więziennego – podobnie zresztą jak wolnego – jest przesadne wyolbrzymianie cudzych powodzeń i przymykanie oczu na cudze cierpienie. Rzadko spotyka się w obozie człowieka, któryby potrafił znaleźć dobre słowo dla odchodzącego na wolność towarzysza, a jeszcze rzadkiej takiego, którym zacisnęło by się z bólu serce na wieść o zaocznym przedłużeniu wyroku więźniowi, tułającemu się od dziesięciu lat po więzieniach i obozach. Trudno o to kogokolwiek winić, nie żądajcie, aby byli ludźmi ci, którym odebrano prawo do nazywania się istotami ludzkimi. Wrażliwość etyczna jest funkcją poczucia własnej

godności, i na dobrą sprawę prawdziwym altruistą bywa tylko ten, któremu życie pozwoliło w minimalnych choćby granicach kultywować wymagania egozimu. Spaliśmy tak w ubraniach zazwyczaj do jedenastej, do jest do chwili kiedy „nariadnik", więzień odpowiedzilny za odmarsz brygad do pracy we właściwym czasie, lub „ekspedytor" doglądający załadowania wagonów z zaopatrzeniem dla swego „łagpunktu"; przychodzili do naszego baraku na rokowanie. Witaliśmy ich niechętnie, ale z pewnym odcieniem nieukrywanej dumy. Wśród wszystkich więźniów zatrudnionych na „robotach ogólnych" w obozie tylko my mieliśmy prawo wdawać się w rokowania z naszymi przełożonymi – współwięźniami, jak również w równymi. Fakt, że przekraczaliśmy na ogół przepisowy dwunastogodzinny dzień pracy upoważniał nas do tego, żeby nas o naddatki proszono „po sowiseti" a nie „po prikazam", świszczący w uszach jak bat nadzorczy niewolników. Rzecz prosta, nasi przełożeni-współwięźniowie mogli się zawsze w razie odmowy odwołać do władz obozowych, nadając procedurze dobrej woli charakter więziennego przymusu, ale w obozie utarł się zwyczaj, że nie uciekali się do tej ostateczności nigdy przed wyczerpaniem wszystkich środków przyjaznej perswazji. My sami zresztą usilnie dbaliśmy o to, aby nas nie pozbawiono i tych skromnych pozorów wolności; tak silne jest w każdym więźniu pragnienie ocalenia najrzadszych choćby resztek silnej woli, że zapominając o naczelnej w obozie zasadzie samoosadzania się uważają za przywilej nieomal ciche prawo do uświęcania bezgranicznego wysiłku pracy niewolniczej aktem własnej zgody. Jakbym słyszał tu Dostojewskiego: „Cały sens słowa „aresztant" oznacza człowieka bez woli, a wydając pieniądze działa on już z własnej woli."

w. 492: brak tekstu/ RKP s. 97 w. 29: Gdyśmy wracali do baraku z bazy, musiałem z ogromnym wysiłkiem pokonywać ból całego ciała, aby się dowlec o własnych siłach do pryczy i nie zdradzić przed towarzyszami z wyczerpaniem bliskim omdlenia. Rzecz w tym, że przydział do brygady tragarzy był w obozie

swego rodzaju karierą życiową ze względów o których już wspominałem; i chociaż zapłaciłem za to wyróżnienie uczciwą cenę, nie nie z liczyłbym więźniów, którzy czy chwali w skrytości ducha na moje miejsce, licząc że nie podołam. W pierwszym rzędzie brygadier; okupiłem się wprawdzie "urkom" wysoko, ale nie do niego przecież należało usztywnić mi nogi i zahartować ramiona Gdybym odpadł, opróżnione przeze mnie miejsce stałoby się znowu obiektem przetargu. Moi najbliżsi towarzysze pracy zaś, t. zn. czterej więźniowie, Z którymi tworzyłem "zweno" - mały zespół w ramach brygady, wykonujące prace załadowcze i wyładowcze na własny rachunek - śledzili również bardzo pilnie czy nie omijam kolejki, lub nie opróżniam tempa pracy przez zbytnią powolność. Fascynacja normy - i to w brygadzie,która żyła przecież głównie z kradzieży, a nie z kotła - szło tu o lepsze z osobliwie pojętą solidarnością zespołową. Nie pozostawało więc nic innego jak zacisnąć zęby, ukryć zmęczenie,zwijać się przy pracy z zapałem niewspółmiernym do stanu zwiotczałego i ściśniętego przez ból organizmu i liczyć po cichu na to, że "do wszystkiego się człowiek stopniowo przyzwyczai." Ta walka o życie przyprawiła mnie nie tylko o cierpienie czysto fizyczne, ale i o nieustanne podniecenie nerwowe.

w. 492: Często spałem/ RKP s. 97 w. 29: Bywało, że spałem

w. 495: Zaraz potem budziłem się i leżałem bez ruchu na pryczy wśród śpiących nerwowo towarzyszy, oswajając się z myślą o nowym dniu pracy. / RKP s. 97 w. 32: Zaraz potem budziłem się i leżąc cicho na łożu boleści wśród śpiących spokojnie towarzyszy, czekałem z rozpaczą i lękiem w sercu na wezwanie do pracy.

w. 495: brak tekstu/ RKP s. 98 w. 4: Wydawało mi się, że jeśli zostanę obudzony wraz z innymi, nie zdołam na czas zebrać nadwyrężony kości i zwlec się z górnej pryczy. Pół biedy bowiem, kiedy stawałem wreszcie na nogach i ruszałem na

wartownię; nabrawszy jak gdyby szybkości początkowej, organizm mój przezwyciężał inercję swych zdrętwiałych części i poruszał się już tak przez kilkanaście godzin jak nakręcona automat. Tych parę niedospanych godzin przed obudzeniem brygady poświęconym więc na fizyczne i nerwowe oswajania się z myślą o ponownym wymarszu do pracy; przewracają się ostrożnie z boku na bok, sycząc z bólu, masowałem nogi, rozprostowywałem kości ramion i rąk, wykonywałem powolne obroty głowy na zmartwiałym karku, przeklinałem się w krzyżu. Dimka znał te moje poranne ćwiczenia i myjąc stoły, śmiał się dobrotliwie: "Pośpij jeszcze, synok, to więcej warte niż machanie rękami". Ale nie mogłem spać i nie miałem odwagi poświęcić mego życia losowi.

w. 500: Dimka, krzyknąwszy symbolicznie, że na kuchni skończyło się wydawanie śniadania, wyszedł jak zwykle do zony. W baraku było pusto; tylko obok pieca siedział młody człowiek, czytając z przejęciem książkę. / RKP s. 98 w. 10: W baraku już się rozwidniło, Dimka, krzyknąwszy symbolicznie, że na kuchni skończyło się wydawanie śniadania, wyszedł jak zwykle do zony, a obok pieca siedział młody człowiek, czytając z przejęciem książkę.

w. 502: brak tekstu/ RKP s. 98 w. 18: Musi to być ktoś „błatny" – pomyśleliśmy odruchowo – kiedy bez okupu, prosto z innego „łagapunktu", trafił do tragarzy na bazie żywnościowej, Kostylew nie wyglądał jednak na „urkę"; wprost przeciwnie, wydawał się milczącym, skrytym inteligentem, który nigdy nie powie za co siedzi, skąd pochodzi i co robił w przeszłości, poprzestając na zdawkowych i ostrożnych uwagach z zakresu codziennego życia obozowego.

w. 511: Odrastające nad czołem włosy / RKP s. 98 w. 26: Krótko przystrzyżone włosy

w. 532: brak tekstu/ RKP s. 99 w. 6: a oparzoną rękę zanurzył w przygotowanym zawczasu wiadrze zimnej wody

w. 563: brak tekstu/ RKP s. 99 w. 36: Pierwszym więc impulsem była myśl o zwolnieniu, tym więcej, że jak mi sam potem opowiadał, ręka zanurzona natychmiast po oparzeniu w śniegu prawie wcale nie bolała.

w. 566: Było dla mnie do końca naszej znajomości zagadką, której mi nigdy nie chciał wyjaśnić, skąd wydobywa w obozie takie ilości książek. / RKP s. 99 w. 39: było dla mnie do końca naszej znajomości zagadką - której mi nigdy nie chciał mi wyjaśnić - skąd wydobywa w obozie takie ilości książek. zwłaszcza przekładów z literatury francuskiej.

w. 569: musiała być/ RKP s. 100 w. 2: była najwidoczniej

w. 577: Domie Swidanij/ RKP s. 100 w. 9: „domu swidanji”

w. 581: brak tekstu/ RKP s. 100 w. 29: W umyśle każdego naczelnika obozu mieści się fakt, że pewien procent więźniów umiera, pewien procent leży w szpitalu i albo wraca do zdrowia, albo odchodzi do „trupiarni”, a reszta pracuje. Kostylew zrobił w tym systemie wyłom i można się było obawiać, że jego wyjątkowy przypadek stworzy precedens, zbyt pociągający dla innych więźniów, aby nie spróbować go podpatrzeć i naśladować. Oto był bowiem więzień, który ani usiłował się leczyć, ani nie umierał, ani nie odchodził do „trupiarni”, ani wreszcie nie pracował. Czy można było znieść tak absurdalną sytuację w obozie pracy przymusowej, czy można było pozowlić, aby jeden człowiek kpił sobie w żywe oczy z naukowych metod eksploatowania pracy niewolniczej, ustanowionych przez najtęższych specjalistów w Moskwie? W naszej brygadzie pojaiwły się również oznaki niewolnictwa; normy oblicza się wprawdzie tylko na stan pracujących i zwolnienie jednego więźnia od pracy nie przynosi reszcie żadnego uszczerbku, ale zdarzyło się parokrotnie, że naczelnik bazy wyrzucając nam powolne tempo pracy użył zwrotu „dwudziestotzryosobowa brygada” zamiast „dwudziestu dwóch ludzi”,

znaczyło to, że Kostylew mimo że zwolniony, liczył się w naszej brygadzie nietylko formalnie i ciążył swą nieobecnością nad jej dobrym imieniem.

w. 581:więc wilokrotnie/ RKP s. 100 w. 29: więc

w. 585: dla nich/ RKP s. 100 w. 33: dla nich

w. 591: brak tekstu/ RKP s. 101 w. 2: i niezdolnością do pracy – żywe trupy dosługujące już na przedśmiertną emryturę w „trupiarni”

w. 594: upiornego nonsensu/ RKP s. 101 w. 5: okrutnego, nie zawahałbym się nawet powiedzieć – bestialskiego szaleństwa

w. 596: jego/ RKP s. 101 w. 7: jego

w. 600: brak tekstu/ RKP s. 101 w. 11: na kuchni skończyły się awantury

w. 600: brak tekstu/ RKP s. 101 w. 14: Pracowaliśmy bez ociągania się, a nawet z pewnym niekłamanym zapałem, wydobywając z siebie resztki sił, posłusznie wykonywaliśmy wszystkie rozkazy, podnosiliśmy się rano z prycz sami nie czekając aż nas „rozwodczik”.

w. 608: Nie zobaczę matki. / RKP s. 101 w. 22: „Więc przegrałem – nie zobaczę matki”.

w. 610: naczelnika obozu / RKP s. 101 w. 24: naczelnika obozu, Samsonowa,

w. 613: brak tekstu/ RKP s. 101 w. 30: niebardzo również wierzyłem, że sytuacja nas – Polaków – nie ulegnie w dalszym biegu wojny żadnej zmianie, podróż na Kołymę mogłaby się w rezultacie więc okazać zyskaniem na czasie;

w. 619: brak tekstu/ RKP s. 101 w. 35: co więcej zdawał się tą propozycją ubawiony

w. 620: — To jest obóz — powiedział krótko — a nie sientimientalnyj roman. / RKP s. 101 w. 39: „Ochotnik na Kołymę?" – zapytał z niedowierzaniem. Skinąłem głową. „Będziesz się poświęcał na wolności – tu jest obóz, a nie sentymentalnyj roman. Nie chciał ten twój Kostylew pracować tutaj, to go nauczą na Kołymie. Oho, izuczant! – przeciągnął ze śmiechem.

w. 623: ani nawet zaskoczony/ RKP s. 101 w. 2: ani zaskoczony

w. 627: iż Zapada/ RKP s. 101 w. 6: z Zapada

w. 634: brak tekstu/ RKP s. 102 w. 13: ale tym razem też było to prawdziwe męczeństwo

Dom Swidanij

K. 103-111. Dopiski na verso K. 104 i 106.

W tekście opublikowanym w. 1: Dom Swidanij/ W rękopisie s. 103, w. 1: Dom Swidanji.

w. 2: brak tekstu/ RKP s. 103 w. 4: Pod koniec poprzedniego rozdziału wspomniany został mimochodem „dom swidanji". Odgrywał on w obozie tak dużą rolę, że należy mu się nieco dłuższe omówienie.

w. 14: brak tekstu/ RKP s. 103 w. 18: Zobaczymy jednak później, że i ten obraz nie zawsze odpowiadał w naszym obozie rzeczywistości, która na tym jakże nawet skromnym odcinku szczęścia więziennego potrafiła posunąć swe okrucieństwo do granic nigdzie indziej niespotykanych.

w. 20: Trzecim Oddziale/ RKP s. 103 w. 24: Drugim Oddziale

w. 43: prosta/ RKP s. 104 w. 11: prosta,

w. 87: odpowiedzieć/ RKP s. 105 w. 10: tylko odpowiedzieć

w. 97: Trzeciego Oddziału/ RKP s. 105 w. 20: Drugiego Oddziału

w. 112: gdyż/ RKP s. 105 w. 33: pozatym

w. 124: Trzeciego Oddziału / RKP s. 106 w. 3: Drugiego Oddziału

w. 192: przyjemne/ RKP s. 107 w. 26: korzystne i przyjemne

w. 252: iskierka./ RKP s. 108 w. 40: iskierka!

w. 260: zatracił poczucie własnej godności? / RKP s. 109 w. 8: zapomniał o istnieniu godności ludzkiej?

w. 276: mieć na co czekać / RKP s. 109 w. 24: mieć na co czekać

w. 277: Listy przychodziły tak rzadko i były tak zdawkowe, że nie mogły stanowić żadnej atrakcji. / RKP s. 109 w. 25: Listy przychodziły zbyt rzadko i były zbyt zdawkowe, aby mogły stanowić pewną atrakcji.

w. 307: na korzyść / RKP s. 110 w. 14: na niekorzyść

w. 317: Przyglądając się więźniom po widzeniach, dochodziłem niekiedy do wniosku, / RKP s. 110 w. 24: W sumie wygląd i zachowanie się więźniów po widzeniu budziły we mnie podejrzenie,

w. 336: naszym wspólnym dzieckiem/ RKP s. 111 w. 3: prawdopodobnie naszym faworytem obozowym

w. 339: I to właśnie było najważniejsze: / RKP s. 111 w. 5: I to było właśnie ważne:

w. 340: na czystej pościeli... / RKP s. 111 w. 6: brak tekstu

w. 341: zapomnianych/ RKP s. 111 w. 7: wyklętych

w. 341: cieniutką nicią o wolność / RKP s. 111 w. 8: maleńkim haczykiem o wolność

Zmartwychwstanie

K. 139-149. Dopiski na verso K. 141 i 142.

W tekście opublikowanym w. 1: Zmartwychwstanie/ W rękopisie s. 139 w. 1: Przekleństwo miłości (Zmartwychwstanie)

w. 35: brak tekstu/ RKP s. 139 w. 30: Nie pamięta jak wyglądał, jak żył, i czego pragnął

w. 60: Witali chorobę z radością, a/ RKP s. 140 w. 11: Modlili się o chorobę jak o najwyższą łaskę Nieba, i

w. 94: Trzecim Oddziałem/ RKP s. 140 w. 40: drugim oddziałem

w. 95: Trzeci Oddział/ RKP s. 141 w. 1: drugi oddział

w. 132: brak tekstu/ RKP s. 141 w. 28: i wolności

w. 146: sióstr/ RKP s. 142 w. 2: lekarzy, a zwłaszcza sióstr

w. 157: ilekroć przystawał na chwilę obok łóżka szpitalnego./ RKP s. 142 w. 13: Szpital więc był obok „Domu Swidanji" jedynym w obozie miejscem, gdzie więźniowie uprzytamniali sobie na krótko, że jeszcze ciągle nie przestali być ludźmi.

w. 187: Więźniowie nie dawali przecież za wygraną./ RKP s. 143 w. 1: Więźniowie więc chwytali się jeszcze innych sposobów.

w. 192: i dawało zwolnienie przynajmniej na czas obserwacji. / RKP s. 142 verso w. 2: brak tekstu

w. 228: brak tekstu/ RKP s. 143 w. 35: człowieka szukającego ucieczki od nadchodzącej śmierci

w. 250: wzorowego/ RKP s. 144 w. 15: dobrego

w. 268: rządzą/ RKP s. 144 w. 29: sprawują władzę

w. 299: Trzeci Oddział/ RKP s. 145 w. 14: drugi oddział

w. 307: na ucho/ RKP s. 145 w. 21: prawie na ucho

w. 307: ci dranie/ RKP s. 145 w. 22: krwawe psy [nieczyt.]

w. 309: cyngi/ RKP s. 145 w. 24: pelagry

w. 318: S./ RKP s. 145 w. 32: To też S.

w. 372: cech/ RKP s. 147 w. 1: niemal złowrogiego sensu

w. 373: przywiązanych/ RKP s. 147 w. 2: przykutych

w. 374: Świat kurczył się/ RKP s. 147 w. 3: Świat naszych pragnień, oczekiwań i tęsknot, kurczył się

w. 399: toteż/ RKP s. 147 w. 24: To też

w. 423: gdyż opierał się/ RKP s. 148 w. 4: opierał się bowiem

Wychodnoj dień

K. 150-161. Dopisek na verso K. 161.

W tekście opublikowanym w. 61: Około ósmej zona przybierała już prawie odświętny charakter./ W rękopisie s. 151 w. 10: Już około ósmej zona przybierała prawie odświętny charakter.

w. 61: ścieżkach/ RKP s. 151 w. 10: wszystkich ścieżkach

w. 82: rozdziera duszę / RKP s. 151 w. 27: rozdziera duszę

w. 119: zawtra nam toże prazdnik, zawtra nam toże wychodnoj dień... / RKP s. 152 w. 19: jutro nam toże prazdnik, jutro nam toże wychodnoj dień...

w. 243: nieprawdopodobnie/ RKP s. 155 w. 9: nieludzko

w. 255: „poligramoty". Sasza / RKP s. 155 w. 19: „poligramoty"; Sasza

w. 305: konieczności/ RKP s. 156 w. 21: konieczności wykorzenienia wszystkich wrogów ludu

w. 352: Karinena/ RKP s. 157 w. 22: Pirtinaki

w. 353: Karinen/ RKP s. 157 w. 22: Pirtinaki

w. 363: czysto osobistych/ RKP s. 157 w. 32: osobistych

w. 363: Kariren/ RKP s. 157 w. 32: Pirtinaki

w. 371: Kariren/ RKP s. 157 w. 39: Pirtinaki

w. 377: Kariren/ RKP s. 158 w. 4: Pirtinaki

w. 398: nie mieliśmy odwagi/ RKP s. 158 w. 21: nie śmieliśmy

w. 400: własnej/ RKP s. 158 w. 23: własnej

w. 401: Ostatecznie/ RKP s. 158 w. 24: Ostatecznie bowiem

w. 415: kroku/ RKP s. 158 w. 37: wysiłku

w. 454: Z nastaniem/ RKP s. 159 w. 31: Nie mógł jej mimo to wykorzystać, bo z nastaniem

w. 515: pęczniał i rozbrzmiewał/ RKP s. 161 w. 2: zdawał się rozbrzmiewać i pęcznieć

w. 540: Kariren/ RKP s. 161 w. 27: Pirtinaki

w. 555: Kariren/ RKP s. 161 w. 31: Pirtinaki

w. 557: Kariren/ RKP s. 161 w. 33: Pirtinaki

w. 559: brak tekstu/ RKP s. 161 w. 1: Zawtra wsio iznaczała

Głód

K. 37-47. Dopisek na verso K. 47 – tytuł rozdziału Na tyłach „otieczіestwiennoj wojny".

W tekście opublikowanym w. 28: odwróciła/ W rękopisie s. 37 w. 26: jest odwróceniem

w. 54: Trzecim Oddziale/ RKP s. 38 w. 17: „drugim oddziale"

w. 70: Gdy się zastanawiam/ RKP s. 38 w. 32: Zastanawiając się

w. 73: Kobiety nadawały się do tego znakomicie/ RKP s. 38 w. 37: Kobiety były pod tym względem materiałem najpodatniejszym

w. 102: 1941/ RKP s. 39 w. 30: 1940

w. 103: z Mołodeczna/ RKP s. 39 w. 31: z Tarnopolskiego

w. 105: rysujących się za granatową bluzeczką/ RKP s. 39 w. 34: przeświecających z za granatowej bluzeczki

w. 120: Polenko/ RKP s. 40 w. 11: Pisenką

w. 127: Polenki/ RKP s. 40 w. 17: Pisenki

w. 132: Polenko/ RKP s. 40 w. 23: Pisenko

w. 184: Sadowski/ RKP s. 42 w. 3: Białkowski

w. 198: „kapitan gosudarstwiennoj biezopasnosti”/ RKP s. 42 w. 18: kapitan N. K. W. D.

w. 199: Trzeciego Oddziału NKWD / RKP s. 42 w. 19: drugiego oddziału politycznego

w. 202: brak tekstu/ RKP s. 42 w. 21: długo nic

w. 227: zrzucał/ RKP s. 43 w. 12: zrzucał je

w. 234: Chudy i półnagi nauczyciel z Nowosybirska — podobny do jogi hinduskiego, gdy zaciągniętymi mętną błoną oczami przyglądał się kąpiącym — wydzielał nam w łaźni po dwa cebrzyki wody/ RKP s. 43 w. 21: W łaźni chudy i półnagi nauczyciel z Nowosybirska — podobny do jogi hinduskiego, gdy zaciągniętymi mętną błoną oczami przyglądał się kąpiącym — wydzielał nam po dwa cebrzyki wody

w. 255: Borys Lazarowicz N./ RKP s. 44 w. 5: Jakow Osipowicz Z.

w. 259: W roku dwudziestym piątym pan N./ RKP s. 44 w. 9: W latach dwudziestych którychś p. Z.

w. 264: brak tekstu/ RKP s. 44 w. 15: wespół z Pawłem Ettingerem

w. 268: Olgę/ RKP s. 44 w. 19: p. Olgę

w. 272: brak tekstu/ RKP s. 44 w. 24: (400 gramów chleba i dwa talerze postnej zupy)

w. 274: Profesor N./ RKP s. 44 w. 26: Profesor Z.

w. 277: do sztokfisza / RKP s. 44 w. 30: do angielskiego „codu"

w. 279: na zwierzenia/ RKP s. 44 w. 32: na jakąś dłuższą rozmowę

w. 295: brak tekstu/ RKP s. 45 w. 12: p. t.

w. 317: profesora N./ RKP s. 46 w. 1: profesora Z.

w. 368: pani Olgi/ RKP s. 47 w. 19: p. Olgi

w. 379: pani Olga/ RKP s. 47 w. 31: p. Olga

Krzyki nocne (krzyczmy po nocach)

K. 112-1118. Dopiski na verso K. 116, skreślone duże partie tekstu na K. 113, 116 i 117.

W tekście opublikowanym w. 1: Krzyki nocne/ W rękopisie s. 122 w. 1: KRZYKI NOCNE („KRZYCZMY PO NOCACH")

w. 7: dwie do trzech/ RKP s. 112 w. 9: od 2-3

w. 9: brak tekstu/ RKP s. 112 w. 10: zależnie od temperamentu;

w. 10: inni wybierali się w odwiedziny do znajomych; / RKP s. 112 w. 13: inni składali wizyty w sąsiednich barakach, szukając chętnych do rozmów i gry w karty lub w warcaby

w. 12:brak tekstu/ RKP s. 112 w. 14: zwartymi gromadkami brygadowymi

w. 17: naśladowały / RKP s. 112 w. 18: imitowały

w. 21: Zawsze/ RKP s. 112 w. 22: Zawsze

w. 22: chodzę/ RKP s. 112 w. 23: włóczę się

w. 23 :całe/ RKP s. 112 w. 24: całe

w. 24: Naśladownictwo wolności/ RKP s. 112 w. 24: To imitowanie wolności

w. 31: zrozumieć/ RKP s. 112 w. 31: zrozumieć

w. 34: jedynie nielicznych/ RKP s. 112 w. 32: tylko najaktywniejszą część

w. 36: wirów i głębi/ RKP s. 112 w. 33: wirów i podstępnych prądów

w. 54: Ciekawe, że koleje życia obozowego więźniów, którzy przed śmiercią bronili się pewną minimalną choćby ruchliwością, były wręcz odwrotne; zachowawszy przez parę lat stosunkowo dobrą kondycję fizyczną, zaczynali pewnego dnia gwałtownie puchnąć i umierali na ogół z obrzęku głodowego, w chwili gdy znużone serce nie było już w stanie dostarczyć krwi na tak wydłużonych arteriach komunikacyjnych. / RKP s. 113 w. 10: fragment skreślony

w. 71: kilku/ RKP s. 113 w. 27: paru

w. 72: niesamowity. Było/ RKP s. 113 w. 28: niesamowity; było

w. 73: przymusowego odosobnienia/ RKP s. 113 w. 30: przymusowej izolacji

w. 74: Atmosfera baraku / RKP s. 113 w. 31: Dzięki uwieszonym z górnych prycz nogom więźniów piszących listy lub reperujących ubrania atmosfera baraku

w. 85: więźniowie, którzy po powrocie do zony rzadko schodzili z prycz, mieli/ RKP s. 113 w. 40: my, którzy po powrocie do zony rzadko schodziliśmy z prycz, mieliśmy

w. 91: Nie potrafię/ RKP s. 114 w. 5: Nie umiem

w. 92: uczuciem/ RKP s. 114 w. 7: wrażeniem

w. 96: trwającego na przekór wszystkiemu życia./ RKP s. 114 w. 10: trwającego ciągle życia

w. 99: błaganiach/ RKP s. 114 w. 13: modlitwach

w. 100: nieba?/ RKP s. 114 w. 14: Niebios?

w. 109: Religijność ich/ RKP s. 114 w. 22: Ta religijność

w. : Więźniowie / RKP s. 114 w. 29: Gdyż więźniowie

w. 125 : brwi/ RKP s. 114 w. 35: siwych brwi

w. 125: zmieniało się z szalonego na dzikie. / RKP s. 114 w. 36: traciło błysk szaleństwa na rzecz strasznej dzikości.

w. 127: Do reszty otoczenia, nie wyłączając najbliższych sąsiadów na pryczy, odnosił się wrogo. / RKP s. 114 w. 38: Do reszty otoczenia, nie wyłączając współwięźniów, odnosił się wrogo i więcej niż niechętnie.

w. 129: Aresztowano go w roku 1936, gdy odmówił/ RKP s. 114 w. : Został aresztowany w roku 1936 w chwili, gdy odmówił

w. 142: brak tekstu/ RKP s. 115 w. 12: choćbym za nimi oczy wypłakał

w. 154: Dopiero pod koniec pobytu w obozie uświadomiłem sobie lepiej, z jakich uczuć składała się ta codzienna agonia oczekiwania./ RKP s. 115 w. 26: Ci mieli spojrzenia pełne zmęczenia, smutku i zwierzęcego strachu. Czego się bali trudno dociec, skoro śmierć jest podobno tylko straszna w samotności, a tu przecież ocierali się we śnie nawet o swych towarzyszy. W różnych okresach mojego pobytu w obozie (głównie w końcowym) byłem bliski tego samego stanu, to też spróbuję w najprostszych słowach powiedzieć na czym on polega.

w. 157: brak tekstu/ RKP s. 115 w 35: Obserwując sam siebie, dochodziłem więc do wniosku, że najwyraźniej pełen rezygnacji i wewnętrznego pogodzenia się z losem spokój, z którym umierają ludzie bardzo starzy ma swe źródło w kojącym poczuciu stopniowego i nieuchronnego usychania organizmu, pokonanego przez samo jedynie działanie czasu. Słyszy się często o ludziach starych, którzy umierają zasnąwszy z pogodnym uśmiechem na ustach, tak jak gdyby krótką drzemkę starczą przedłużali tylko bezboleśnie i naturalnie w wieczny sen.

w. 171: ambulatorium zaś nie było kuchnią, a do Trupiarni odsyłało się tylko więźniów z nieuleczalną wadą serca, gruźlicą, pelagrą w ostatnich stadiach i ostrą awitaminozą połączoną z owrzodzeniem całego ciała. / RKP s. 116 w 3: a ambulatorium nie było kuchnią i do „trupiarni" odsyłało tylko ludzi z nieuleczalną wadą serca, nabytą podczas pracy.

w. 180: Przypuszczalnie dzieliła nas wszystkich ta bezradność. / RKP s. 116 w 13: Przypuszczalnie zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, że łączy nas wszystkich jednakowa bezradność.

w. 183: nie płosząc ich i nie paraliżując znienacka daremnym krzykiem? / RKP s. 116 w 16: nie płosząc ich i nie paraliżując znienacka krzykiem dolatującym niby śmiertelnie zatruta strzała z nieprzeniknionych gąszczów nocy?

w. 184: Defoe/ RKP s. 116 w 17: Daniel Defoe

w. 201: brak tekstu/ RKP s. 116 w 36: Śmierć wymaga świadków, a jakże mogliśmy być świadkami, my – którym zgotowano los ofiar? Zamykaliśmy z trwogą oczy na to, co miało nas już wkrótce również spotkać.

w. 221: nagrzany/ RKP s. 117 w 26: nagrzany słońcem

w. 247: Kilku/ RKP s. 118 w 9: Paru

w. 251: brak tekstu/ RKP s. 118 w 13: Ta nagła cisza zmieniała również zewnętrzny wygląd baraku.

w. 257: rozpłaszczona na szybach lodowatymi kwiatami/ RKP s. 118 w 19: rozpłaszczona lodowatymi kwiatami na szybach

w. 281: brak tekstu/ RKP s. 118 w 43: Nie byliśmy „ludźmi bitymi", nie „mieliśmy [nieczyt.]" [nieczyt.].

Zapiski z martwego domu

K. 162-176. Dopisek na verso K. 168.

W tekście opublikowanym w. 7: brak tekstu/ W rękopisie s. 162 w. 7: „Minina i Pożarskiego"

w. 28: na wyrost. Biblioteczka/ RKP s. 162 w. 27: na wyrost; biblioteczka

w. 76: więźniów/ RKP s. 163 w. 30: nas

w. 84: Nie potrafiłby już/ RKP s. 163 w. 38: Nie mógł już

w. 104: „czerwonej tablicy”/ RKP s. 164 w. 15: „czerwonej desce”

w. 117: Trzecim Oddziałem/ RKP s. 164 w. 25: drugim oddziałem

w. 150: się świeciły/ RKP s. 165 w. 13: świeciły się

w. 191: rozjarzonych żyrandoli, sentymentalnych melodii, tańców i scen miłosnych/ RKP s. 166 w. 8: balów, pieśni i scen miłosnych

w. 201: na ucho/ RKP s. 166 w. 17: do ucha

w. 240: ratowała ją paradoksalnie właśnie/ RKP s. 167 w. 11: ratowała ją

w. 244: — nie wyłączając „urków” — / RKP s. 167 w. 13: (nie wyłączając „urków”)

poprawki czerwoną kredką

w. 285: kryjąc pod buszłatem na piersiach / RKP s. 168 w. 7: jakiś przedmiot na piersiach pod buszłatem

w. 507: wracała pod okupację / RKP s. 172 w. 26: wracała zpowrotem pod okupację

w. 509: Bergen-Belsen/ RKP s. 172 w. 27: Belsen

w. 563: panią Olgą/ RKP s. 173 w. 25: p. Olgą

w. 581: pani Olga/ RKP s. 173 w. 41: p. Olga

w. 582: Borysa Lazarowicza N./ RKP s. 173 w. 42: Jakowa Osipowicza Z.

w. 591: panią Olgę/ RKP s. 173 w. 6: p. Olgę

Na tyłach otieczestwiennoj wojny

Partia szachów

K. 48-56. Dopisek na verso K. 54.

W tekście opublikowanym w. 8: Jeśli chodzi w ogóle o donosy, to zazwyczaj kwitną one w więzieniu. Donosiciel nie podlega w więzieniu najmniejszemu upokorzeniu; nie do pomyślenia nawet byłoby oburzać się na niego. Nie stronią od niego, przyjaźnią się z nim, tak że gdybyście zaczęli w więzieniu wytykać całą podłość donosu, nikt by was nie zrozumiał. Dostojewski, Zapiski z martwego domu/ W rękopisie s. 48 w. 2: brak tekstu

w. 34: TASS/ RKP s. 48 w. 27: Tassa

w. 41: Sadowski/ RKP s. 48 w. 34: Białkowski

w. : TASS/ RKP s. 48 w. 36: Tassa

w. 71: Quis custodiet [ipsos] custodes? / RKP s. 49 w. 30: Quis custodiet custodes?

w. 74: los własny/ RKP s. 49 w. 33: swój własny los

w. 74: Chodziło głównie/ RKP s. 49 w. 33: Głównie chodziło

w. 109: Sadowski/ RKP s. 50 w. 31:Białkowski

w. 112: tygodnie walk/ RKP s. 50 w. 34: tygodnie

w. 121: Nic podobnego/ RKP s. 51 w. 7:Nic takiego

w. 150 : wielokrotnie/ RKP s. 52 w. 1: niekiedy

w. 156: przeszywającego i zimnego / RKP s. 52 w. 7: zimnego i przeszywającego

w. 161: brak tekstu/ RKP s. 52 w. 13: utrepleniem

w. 166: brak tekstu/ RKP s. 52 w. 18: ulereplonnego

w. 201: Rosjanka z grubą teczką/ RKP s. 53 w. 21: z grubą teczką Rosjanka

w. 216: „trzech tankistach"/ RKP s. 54 w. 2: „dwóch tankistach"

w. 220: brak tekstu/ RKP s. 53 verso w. 16: W książce Krawczenki „I Choose Freedom" znajduje następującą wzmiankę: „W dwa dni później, najzupełniej nieoczekiwanie dla rodziny i do oglądających go lekarzy, Ordżonikidze umarł. Niektórzy sądzą, że w momencie rozpaczy popełnił samobójstwo. Inni - że został otruty przez dr. Lewina, tego samego lekarza, który później przyznał się do otrucia Maksyma Gorkiego." Nie wdając się nie wdając w ocenę prawdziwości podanej przez Krawczenkę informacji, przytacza miał tutaj żeby uniknąć nieporozumień: poza nazwiskiem dr. Loeensteina nie ukrywał się w naszym obozie ów dr. Lewin. Nawiasem wypada dodać, że okoliczności śmierci Gorkiego nie zostały do dziś wyjaśnione. W czasie procesów moskiewskich w latach 1936-37 prokurator zrobił aluzję, że oprócz Kirowa „ofiarami spisków trockiewsko-zinowiewskich" padli również Kujbyszew i Gorkij, nie precyzując jednak sposobu, w jaki zgładzono wielkiego pisarza sowieckiego. Deutscher w książce o Stalinie zwraca jednak uwagę na ogłoszono w r. 1940 książkę sekretarza osobistego Stalina, Poskrebyszewa, w której śmierć Gorkiego określoną została jako „neutralna"

w. 243: Weltmannem/ RKP s. 54 w. 29: Hausmannem

w. 245: Weltmann/ RKP s. 54 w. 31: Hausmann

w. 250: „poslednije izwiestija”/ RKP s. 54 w. 36: poslednie izwiestia

w. 270: Trzeciego Oddziału/ RKP s. 55 w. 26: drugiego oddziału

w. 276: Weltmann / RKP s. 55 w.32 : Hausmann

w. 287: Mironow/ RKP s. 56 w. 11: Makerw

Sianokosy

K. 57-63. Dopisek na verso K. 58.

w. 1: Sianokosy/ RKP s. 57, w. 1: Sianokosy 2

w. 311: brak tekstu/ RKP s. 57 w. 15: jako więzień

w. 314: nie zaznałem równie szczęśliwego, jeśli chodzi o intensywność i świeżość, przeżycia, które pisarze nazywają / RKP s. 57 w. 18: nie przeżyłam równie szczęśliwego jeśli chodzi o intensywność i świeżość odczucia, o coś co pisarze nazywają

w. 316: krzewów/ RKP s. 57 w. 21: krzaków

w. 322: Iganow/ RKP s. 57 w. 27: Iwanow

w. 338: Iganow/ RKP s. 58 w. 8: Iwanow

w. 350: Iganow/ RKP s. 58 w. 22: Iwanow

w. 359: cały/ RKP s. 58 w. 31: prawie cały

w. 367: kijem/ RKP s. 59 w. 3: patykiem

w. 374: Sadowskim/ RKP s. 59 w. 12: Białkowskim

w. 376: posługiwał się/ RKP s. 59 w. 14: posługuje się

w. 378: Sadowski/ RKP s. 59 w. 15: Białkowski

w. 386: przed śmiercią swych starych towarzyszy/ RKP s. 58 verso w. 2: swych starych towarzyszy przed śmiercią

w. 392: przed aresztowaniem dość wysokie stanowisko w hierarchii partyjnej/ RKP s. 59 w. 28: dość wysokie stanowisko w hierarchii partyjnej przed aresztowaniem

w. 395: (między innymi Polaków)/ RKP s. 59 w. 30: między innymi Polaków

w. 397: Jemieljanem/ RKP s. 59 w. 33: Emelianem

w. 399: Jemieljana/ RKP s. 59 w. 35: Emeliana

w. 401: Sadowski/ RKP s. 60 w. 1: Białkowski

w. 410: Sadowski/ RKP s. 60 w. 10: Białkowski

w. 412: zaopatrzono/ RKP s. 60 w. 12: zaopatrzony został

w. 429: Iganow/ RKP s. 60 w. 29: Iwanow

w. 435: Sadowskiego/ RKP s. 60 w. 36: Białkowskiego

w. 436: Sadowski/ RKP s. 60 w. 36: Białkowski

w. 454: Sadowski/ RKP s. 61 w. 20: Białkowski

w. 463: niski/ RKP s. 61 w. 30: mały

w. 478: szewc/ RKP s. 62 w. 11: Ormianin

w. 498: Wypuśćcie go tylko na wolność, a zobaczycie/ RKP s. 62 w. 35: Byłoby nad wyraz niebezpieczne wypuścić takiego ptaszka na wolność

Męka za wiarę

K. 177-190. Dopiski na verso K. 177 i 178, skreślono dużą partię tekstu na s. 177.

W tekście opublikowanym w. 123: raczej/ W rękopisie s. 179 w. 32: też raczej

w. 134: ostatecznej/ RKP s. 179 w. 41: decydującej

w. 137: gorzki uśmiech/ RKP s. 179 w. 44: grymas bólu

w. 159: Trzeci Oddział/ RKP s. 180 w. 24: drugi oddział

w. 183: brak tekstu/ RKP s. 181 w. 10: Najbardziej wygłodniali więźniowie nie znosili w gruncie rzeczy smaku rozgotowanych na papkę rozgotowanych na papkę zgniłych jarzyn, ale zdobycie i zjedzenie ich uważali za wyjątkowe szczęście, bo sam ten fakt dawał im poczucie odwleczenia na chwilę czegoś nieuchronnego, i szybko się zbliżającego. Jak u żebraków i bezdomnych włóczęgów każdy miedziak wrzucony do skarbonki zdawał się zmieniać powoli w złoto. To też te wieczorne posiłki przed snem celebrowane były z cichym nabożeństwem, i więźniowie zaproszeni do wspólnego kociołka uważali się za gości dopuszczonych do prawdziwej uczty.

w. 196: konserwatywnym/ RKP s. 181 w. 21: zachowawczym

w. 258: brak tekstu/ RKP s. 182 w. 35: Przykład pijanego sceptyka z baraku technicznego był tego najlepszym dowodem.

w. 379: posiadł bym/ RKP s. 185 w. 5: posiadł

w. 402: Za ścianą/ RKP s. 185 w. 25: W przyległej celi

w. 539: pokwitował go tylko przekleństwem/ RKP s. 188 w. 6: zamiast odpowiedzi usłyszałem tylko przekleństwo

w. 631: brak tekstu/ RKP s. 189 w. 45: Do wartowni – odpowiedział.

w. 638: Trzeciego Oddziału/ RKP s. 190 w. 6: drugiego oddziału

w. 639: Rzeczypospolitej/ RKP s. 190 w. 7: R. P.

w. 655: dumy!/ RKP s. 190 w. 22: szczęścia!

Ural 1942

K. 64-77. Dopiski na verso K. 67 i 76. Na s. 77 plan rozdziałów w podziale na „napisane" i „do napisania".

W tekście opublikowanym w. 3: 19 stycznia 1942 roku wieczorem podofi cer Trzeciego Oddziału z kartką w ręku przypomniał sobie nareszcie o moim istnieniu./ W rękopisie s. 64 w. 19: Zwolnienie przyszło w sam czas – 20 stycznia 1942 roku – byłem już bowiem „dochodiagą" i od miesiąca rezydowałem w „trupiarni". W [nieczyt.] grudnia, szóstego dnia głodówki protestancyjnej, odwiedził mnie [nieczyt.] w izolatorze dr Lovenstein i korzystając z chwilowej nieobecności Zyskinda, powiedział: „mój drogi, masz zdrowe serce, ale najzdrowsze nawet serce nie potrafi długo pompować krwi do takich [nieczyt.] i opuchłych nóg. [nieczyt.] ci przerwać głodówkę nielegalną – [nieczyt.] się lekko – i wrócić do głodówki dowolnej, a nawet skracanej przez [nieczyt.]. Pożyjesz sobie jeszcze trzy miesiące w ciszy i cieple „trupiarni", a do tego czasu może się jeszcze

cos zmieni.” Byłem mu wdzięczny za to szczere postawienie sprawy. „Pożyjesz sobie jeszcze trzy miesiące” – znaczyło – że mam niewiele do stracenia, powinienem kontynuować głodówkę aż do zwycięstwa. Po ośmiu dniach pozwolono mi nadać za zonę depeszę do prof. Kota, urzędującego ambasadora w [nieczyt.]. Nie udało mi się nigdy sprawdzić, czy to jej właśnie zawdzięczam zwolnienie i życie, dość jednak, że 19 stycznia wieczorem podoficer drugiego oddziału z kartką w ręku przypomniał sobie nareszcie o moim istnieniu.

w. 5: Dimka i pani Olga — gdyż z moimi polskimi towarzyszami pożegnałem się wcześniej/ RKP s. 64 w. 20: Dimka i p. Olga.

w. 5: Sadowski/ RKP s. 64 w. 20: Białkowski

w. 10: Dimka zwlókł się z barłogu, przyodział czystą koszulę (w której koniecznie chciał być pochowany) / RKP s. 64 w. 26: Dimka mieszkał już był również od dawna w „trupiarni”, ale na wieść o moim zwolnieniu zwlókł się z barłogu, przyodział czystą rubaszkę

w. 14: Pani Olga/ RKP s. 64 w. 29: p. Olga

w. 18: Iganow/ RKP s. 64 w. 34: Iwanow

w. 18: (był to pierwszy w nowym roku „wychodnoj dień”)/ RKP s. 64 w. 34: był to pierwszy w nowym roku „wychodnoj dień”

w. 24: pani Olga/ RKP s. 65 w. 5: p. Olga

w. 34: legowisko/ RKP s. 65 w. 15: miejsce

w. 46: Iganow/ RKP s. 65 w. 21: Iwanow

w. 46: Iganow/ RKP s. 65 w. 26: Iwanow

w. 52: Iganowowi/ RKP s. 65 w. 32: Iwanowowi

w. 76: W żółtawozielonym świetle żarówek nocnych/ RKP s. 66 w. 26: W żółtawo-zielonym świetle hali dworcowej

w. 111: nie była/ RKP s. 67 w. 27: z resztą nie była

w. 115: zakorkowany/ RKP s. 67 w. 31: zatkany

w. 140: widać za młody/ RKP s. 68 w. 23: za młody

w. 142: słoneczny i mroźny/ RKP s. 68 w. 25: słoneczny, mroźny

w. 152: Nie było więc ze mną tak źle/ RKP s. 69 w. 1: Było więc ze mną nienajgorzej

w. 157: bocznicy kolejowej/ RKP s. 69 w. 7: bocznicy

w. 158: nie zjadł/ RKP s. 69 w. 8: nie zjadł był

w. 165: na minutę w Buju/ RKP s. 69 w. 16: w Buju na minutę

w. 186: za to/ RKP s. 70 w. 2: natomiast

werset 215 - metalowy notatnik

w. 225: Stalina i Lenina/ RKP s. 71 w. 8: S. i L. (ten skrót jest zabawny i niewiadomo czy podyktowany względami ekonomii czy strachem; wszystkie inne nazwy bowiem pisane są [nieczyt.]

w. 226: ranne zwierzę, toczone/ RKP s. 71 w. 10 : ranny zwierz, toczony

w. 227: dwa miliony/ RKP s. 71 w. 11: dwa miliony ludzi:

w. 253: dla czołgów; na klęczkach / RKP s. 72 w. 1: dla czołgów. Na klęczkach

w. 298: piękna/ RKP s. 73 w.8: piękna i przystojna

w. 353: Sobolewą/ RKP s. 74 w. 24: Makejewą

w. 368: spać całe życie z kaleką/ RKP s. 75w. 2: być wiecznie kaleką

w. 391: najświeższy jadłospis z nieśmiertelną „szczi" na czele./ RKP s. 75 w. 23: najświeższy jadłospis.

w. 394: powiedziała/ RKP s. 75 w. 25: odpowiadała

w. 400: Leninskaja 19, kwartira 21/ RKP s. 75 w. 31: Piatyj [nieczyt.], bocznaja 19, kwartira 21

w. 450: brak tekstu/ RKP s. 77 w. 8: Co za radość!

w. 460: brak tekstu/ RKP s. 77 w. 20: 4 sierpnia, popołudniu 1949 Rugby

Epilog. Upadek Paryża

K. 119-120. Dopisek na verso K. 120. Rękopis obejmuje jedynie pierwszą część rozdziału.

W tekście opublikowanym w. 1: Epilog. Upadek Paryża/ W rękopisie s. 119 w. 2: Prolog. Upadek Paryża Rugby 15 lutego

w. 4: Trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia można skazić naturę ludzką. Dostojewski, Zapiski z martwego domu/ RKP s. 119, w. 2: brak tekstu

w. 60: brak tekstu/ RKP s. 120 w. 25: Nikt nie ruszył się z miejsca, ale zapora ustąpiła. Należał znowu do nas, przez upadek Paryża wrócił do nas jak syn marnotrawny.

w. 60: brak tekstu/ RKP s. 120 w. 31: Historia Mioszy Szulkina nie ma już w sobie dziś, kiedy znamy tysiące komunistów którzy poczuli się w roku 1939 przeraźliwie opuszczeni i zdradzeni, nic osobliwego. Opowiedział mi ją w ciągu paru wieczorów, jakie spędziliśmy razem na wspólnym barłogu w więzieniu witebskim, kiedy po upadku Paryża ustąpiłem mu trochę miejsca obok siebie. Jego ojciec, zamożny kupiec grodzieński, miał tylko jedną ambicję: aby syn skończył gimnazjum państwowe w Grodnie i został lekarzem.

Rękopis 2 w AGHG, K. 23, sygn. tymcz. L. 006. Zawiera rękopisy dwóch ostatnich rozdziałów *Innego Świata: Trupiarnię* oraz *Epilog: upadek Paryża*.

Trupiarnia

K. 1-16. Tytuł i podtytuł na K. 1 i 11 podkreślone, zapisane wersalikami i wyrównane do środka.

W tekście opublikowanym w. 4 brak tekstu/ W rękopisie s. 1 w. 4: ich

w. 31: „słabosiłki" i „aktirówki"/ RKP s. 1 w. 30: „słabosiłkę" i „aktirówkę"

w. 42 nie mniej usulnie/ RKP s. 2 w. 8 tym niemniej usilnie

w. 46 myśląc o baraku,/ RKP s 2 w. 12 myśląc o baraku

w. 65 coś w rodzaju zawstydzenia/ RKP s. 3 w. 29 lekkie ukłucie bólu

w. 118: Sadowski/ RKP s. 4 w. 13: Białkowski

w. 120: Sadowski/ RKP s. 4 w. 15: Białkowski

w. 196: pelagrykami/ RKP s. 6 w. 20: pyłagrykami

w. 204: Sadowskiego/ RKP s. 6 w. 27: Białkowskiego

w. 240: Sadowskiego/ RKP s. 7 w. 29: Białkowskiego

w. 261: Zdarzało się/ RKP s. 8, w. 18: Bywały chwile

w. 294: Sadowski/ RKP s. 9 w. 17: Białkowski

w. 295: Sadowski/ RKP s. 9 w. 18: Białkowski

w. 336: Sadowski/ RKP s. 10 w. 27: Białkowski

Opowiadanie B

w. 345: brak tekstu/ RKP s. 11 w. 4 przypis dolny na marginesach dolnych k. 10 i 11: Opowiadanie niniejsze potwierdzone zostało przez opis nadesłany autorowi książki w kwietniu 1950 przez opowiadającego, który po wojnie wyemigrował do Kanady. Niektóre szczegóły, jak np. nazwiska współtowarzyszy więziennych B, musiały zaś z konieczności wypaść, zatarte dziesięcioletnią przerwą, ale prosty ton opowiadania został wiernie zachowany.

w. 360: Małe okna/ RKP s. 11 w. 20: Małe okno

w. 360: zabite były/ RKP s. 11 w. 20: zabite było

w. 376: Selezjonka/ RKP s. 12 w. 1: brak

w. 435: Z przeciwka/ RKP s. 13 w. 25: Z celi położonej naprzeciwko

w. 491: Leżałem całymi dniami bez ruchu na pryczy, doświadczając największej łaski, jaka może być dana człowiekowi umierającemu — łaski wspomnień./ RKP s. 15, w. 24: Zdobywszy niezachwianą pewność, że znikąd już teraz nie przyjdzie

ratunek, znalazłem nagle pewną radość w myśli o nadchodzącej śmierci. Przypuszczam, że śmierć musi być ciężka jak długo istnieje jeszcze ciągle jakaś nadzieja; w sytuacji bez wyjścia wydaje się prawie sama – ratunkiem. Leżałem całymi dniami bez ruchu na pryczy, doświadczając największej łaski, jaka może być dana człowiekowi umierającemu — łaski wspomnień. Przypływały teraz nieoczekiwanie jak powiew wiatru, chłodzący rozpaloną twarz.

w. 519: Sadowski/ RKP s. 16 w. 18: Białkowski

w. 522: TO JEST REWOLUCJA!/ RKP s. 16 w. 21-22: REWOLUCJA, REWOLUCJA!

Epilog: upadek Paryża

K. 17-23. Tytuł na K. 18 w nagłówku, podkreślony, zapisany wersalikami i wyrównany do środka. Na K. 2 i 3 skreślona duża partia tekstu – wersja drugiej części rozdziału.

W tekście opublikowanym w. 38: strachu/ W rękopisie s. 2 w. 5: bólu i strachu

w. 81: kiedy go aresztowano za odmowę dobrowolnego wyjazdu w głąb Rosji/ RKP s. 4 w. 2: kiedy w rozmowie ze swoim przełożonym oświadczył, że „komunizm bez Europy zachodniej jest jak dom bez okien”

w. 102: dudniły/ RKP s. 4 w. 24: dudniły głucho

w. 151: Po tej wojnie to prawie tyle samo, co gdybyśmy siedzieli w jednej ławie szkolnej.../ RKP s. 6 w. 5-6: „Ludzie z jednej celi” stanowią po tej wojnie taką samą wspólnotę jak w Anglii ludzie z jednej szkoły…

w. 55: Trzeciego Oddziału/ RKP s. 6 w. 10: drugiego oddziału

w. 207: Lipiec 1949 — lipiec 1950/ RKP s. 7 w. 28: 5 maja

Rejestr zmian między rozdziałami publikowanymi w czasopismach a tekstem opublikowanym *Innego Świata*

Zabójca Stalina, „Wiadomości" 1947, nr 30, s. 1.

W tekście opublikowanym s. 49, w. 609: Dodatkowym obciążeniem przy pracy była „kurza ślepota", choroba, na którą prędzej czy później zapadała większość więźniów w obozach Północy na skutek złego odżywiania, a ściślej mówiąc, braku tłuszczów. / w „Wiadomościach" s. 1: Słynne białe noce pod Archanganielskiem są zapewne takim samym wymysłem Europejczyków jak pustynna fata morgana w Egipcie. W ciągu dwóch lat pobytu nad morzem Białym nie widziałem ani jednej nocy naprawdę białej, a razy tylko — bardzo krótko — zorzę polarną. Przyglądając się wieczorem brodzącym po pas w śniegu obozowym ślepcom, myślałem natomiast często: „Gdybyż dzień nie staczał się tak gwałtownie ku nocy". Nie byli to bowiem ślepcy prawdziwi, ludzie którym los lub przypadek odebrał zupełną zdolność widzenia, dając na jej miejsce bogatsze życie wewnętrzne i skłonność do smutnego, pełnego rezygnacji zapatrzenia w siebie. Kalectwo, zwane przez lekarzy „kurzą ślepotą", jest wynikiem złego odżywiania się, dokładniej mówiąc braku tłuszczów, i pojawia się szczególnie często u więźniów w obozach północy, przemieniając się w długą, bardzo przygnębiającą w normalnych za to warunkach — łatwą do wyleczenia chorobę.

w. 630 Kurzych ślepców nie posyłano naturalnie nigdy / w „Wiadomościach" s. 1: Wieczorem przynosili „kurzym ślepcom" gorącą zupę we wspólnych kociołkach najbliżsi towarzysze z pryczy, a o świcie następowała zmiana warty. Bo tylko o świcie trwało w kraju archangielskim coś w rodzaju białej nocy, wywołując niezachwianą prawie pewność, że oto zmierzcha się po prostu a nie dnieje. Dymy unosiły się z baraków białymi, pionowymi słupami i kładły się zaraz, jak gdyby

podcięte niewidzialnym toporem, na poszarzałym śniegu. W oknach kuchni obozowej i w paru domkach na dalekim widnokręgu chwiały się słabe światełka. Pomiędzy barakami pojawiały się pierwsze, charakterystyczne sylwetki obozowych nosiwodów, podobne do tajemniczych wag, którymi odmierza się ludzką rozpacz i rozdzierającą monotonię więziennego bytowania. Przygrabieni pod drewnianymi jarzmami, szli szybko ze wszystkich stron, ugniatając z chrzęstem na ścieżkach nawiany nocą śnieg i zbijali się wokół studni w czarną, ostro zarysowaną grupę. „Porannymi synodami" nazywano w baraku inżynierów te codzienne zebrania, tak się bowiem złożyło, że „dniewalnymi" (sprzątaczami) byli w naszym obozie głównie popi. O, znaliśmy dobrze te niezmienne, słodkie rozmowy i w nieruchomej ciszy świtu nie mógł ich nawet zagłuszyć brzęk opuszczanego łańcucha studziennego i skrzypienie kołowrotka. — Wstał już dzień, Giorgij Stiepanowicz, jakże zdrowie? — Nietęgo, Walentin Piotrowicz, sypiam teraz kiepsko, ale da Bóg, będzie lepiej. — Apetyt dopisuje, Dmitrij Sergiejewicz? Ciekawe co też nam dzisiaj dadzą na śniadanie… — Gdybyż śledzie, Piotr Michajłowicz, a to — wiecie — moi chłopcy nie jedzą główek, ważę z nich w południe zupę, bardzo — wiecie — smaczna, bardzo smaczna… I tak w kółko, co drugie zdanie „sława Bogu". „Sława Bogu, sława Bogu"… Wracając do kurzych ślepców, warto by może jeszcze nadmienić, że nie posyłano ich nigdy naturalnie.

w. 632 W naszej brygadzie tragarzy nie było ich nigdy, mimo że tylko u nas mogli się wyleczyć. / w „Wiadomościach" s. 1: W naszej, 42-ej brygadzie „międzynarodowej" tragarzy (nazwaliśmy ich tak bez aluzji do wojny domowej w Hiszpanii; oprócz nas, dwóch Polaków, których do więzień sowieckich zagnała klęska wrześniowa — i 6 Rosjan, którzy stanowili zwartą grupę „bytowików" albo „urków", należało do niej jeszcze: 2 Finów, 1 Chińczyk, 3 Niemców, 2 Czechów, 3 Rumunów, 1 Węgier, 1 Bułgar — wszyscy byli kiedyś komunistami, niektórzy bardzo wybitnymi agentami Kominterny; wyroki 10-letnie i 15-letnie przyniósł im

rok 1939, słynny rok czystki generalnej), otóż, w naszej, powtarzam brygadzie nie było nigdy „kurzych ślepców". A szkoda, bo tylko u nas mogliby się wyleczyć.Tylko my bowiem miewaliśmy czasem okazję ukradzenia na bazie żywnościowej kawałka słoniny. / w „Wiadomościach" s. 1: Tylko my bowiem, pracując niekiedy po dwadzieścia godzin na dobę, miewaliśmy okazję ukradzenia w magazynie „wolnonajemnych", czyli — prościej mówiąc — straży administracji obozowej, kawałka słoniny.jednego z komisariatów ludowych / w „Wiadomościach" s. 1: Ludowego Komisariatu Lekkiego Przemysłu

w. 643 brak tekstu / w „Wiadomościach" s. 1: w gabinecie

w. 645 brak tekstu / w „Wiadomościach" s. 1: „coś w rodzaju zakapturzonego trybunału"

pozostały więc najcięższe trzy, gdyby mu nie przedłużono wyroku. / w „Wiadomościach" s. 1: w. 646: pozostały najtrudniejsze trzy.

w. 656 Karinen / w „Wiadomościach" s. 1: Pirtinaki

w. 672 więźniowie / w „Wiadomościach" s. 1: Rumuni

s. 51, w. 683 Karinen / w „Wiadomościach" s. 1: Pirtinaki

w. 683 Zbiegliśmy wszyscy z nasypu / w „Wiadomościach" s. 1: — Ty co! — rozwrzeszczał się w chwilę później strełok gdyśmy zbiegli wszyscy na szyny — Kurza ślepota — powiedział krótko, otrzepując mąkę z buszłatu i obcierając zakrwawione czoło. — Myślałem, że przejdzie — dodał. / w „Wiadomościach" s. 1: — Jestem chory na kurzą ślepotę — powiedział krótko, otrzepując mąkę z buszłatu i ocierając zakrwawione czoło. — Tak czegoś od razu nie powiedział, — poświstywał ostrym głosem strełok, — wiesz, co to mąkę trwonić w Związku Sowieckim? Sabotaż, sabotaż… Na dźwięk tych słów skulił się jak bity pies. —

Myślałem, że przejdzie — powiedział jeszcze. — Ja ci dam, draniu, „myślałem”, — gorączkował się strełok, — zbieraj teraz mąkę i szyj worek. Żeby mi grama nie wyobraził.

w. 701 wyobraził / w „Wiadomościach” s. 1: wyobrażał

w. 704 karną brygadą / w „Wiadomościach” s. 1: karną, 68-ą brygadą

w. 710 I istotnie umarł z wycieńczenia po paru miesiącach. Gdy go spotkałem na kilka dni przed śmiercią,

nie mył się już od dawna, twarz miał podobną do pomarszczonej cytryny, ale zza oblepionych ropą rzęs patrzyło jeszcze na świat dwoje rozjarzonych gorączką oczu, które głód powlekać zaczynał bielmem szaleństwa. / w „Wiadomościach” s. 1: 12 kilometrów marszu codziennie i ileś tam powalonej jodły archanganielskiej, po pas w śniegu. Za dwa talerze postnej zupy i 400 gr czarnego chleba. Umarł z wycieńczenia po paru miesiącach. Gdym go spotkał na kilka dni przed śmiercią wyglądał jak żywy trup.

w. 710 więźniem / w „Wiadomościach” s. 1: łagiernikiem

s. 52, w. 714 kucharz / w „Wiadomościach” s. 1: kucharz Fried’ka

w. 715 odsunąłem się / w „Wiadomościach” s. 1: odskoczyłem

w. 715 Pewnie utracił już / w „Wiadomościach” s. 1: Pewnie „sr. pod siebie” — jak to się mówiło w obozie, — czyli utracił już

w. 720 brak tekstu / w „Wiadomościach” s. 1: klusek nie chcę

w. 720 Wyostrzone rysy / w „Wiadomościach” s. 1: Nie był dość słaby, nie był dopalony. O, nie. Niestety nie. Był jeszcze na tyle mocny, żeby się zbuntować. Rysy twarzy, wyostrzone nagle

Zapiski w sowieckie. Witebsk — Leningrad — Wołogda, „Wiadomości" 1949, nr 40, s. 1.

Cztery części rozdziału *Witebsk — Leningrad — Wołogda* w „Wiadomościach" mają *podtytuły Ojciec i syn, Pałac zimowy w Leningradzie, W celi generalskiej, Droga do obozu.*

W tekście opublikowanym s. 12, w. 134: Małoletni przestępcy są plagą więzień sowieckich, ale nie spotyka ich się prawie nigdy w obozach pracy. Nienaturalnie ożywieni, wiecznie czegoś szukający na cudzych pryczach i we własnych rozporkach, oddają się z zamiłowaniem dwóm wielkim namiętnościom: kradzieży i onanizmowi. Prawie wszyscy albo nie znają w ogóle rodziców, albo nie wiedzą nic o ich istnieniu. Na olbrzymich obszarach państwa policyjnego prowadzą z zadziwiającą swobodą typowe życie „biezprizornych", podróżując na gapę pociągami towarowymi z miasta do miasta, z osiedla do osiedla. Żyją z kradzieży towarów ze składów państwowych i nierzadko kradną z powrotem to, co przed chwilą sprzedali, szantażując nieostrożnych nabywców groźbą donosu.

Sypiają na dworcach kolejowych, w parkach miejskich, w remizach tramwajowych — za jedyny majątek mając czasem tylko małe zawiniątko, przewiązane rzemiennym paskiem. Dopiero później przekonałem się, że „biezprizorni" tworzą obok „urków" (przestępców pospolitych) najgroźniejszą mafię półlegalną w Rosji, która zorganizowana jest na wzór lóż masońskich. Jeżeli istnieje w Związku Sowieckim coś w rodzaju szczątkowego czarnego rynku, to tylko dzięki tym młodym oberwańcom, myszkującym niespokojnie w tłumie, oblegającym „spiectorgi", skradającym się o zmierzchu ku spichrzom zboża i składom węgla. Władze sowieckie przyglądają się temu przez palce, uważając „biezprizornych" za jedynych „prolesów", nie obciążonych dziedzicznie grzechem pierworodnym kontrrewolucji, za masę plastyczną, z której można wszystko ulepić. Toteż młodzi

chłopcy nauczyli się szybko uważać więzienie za coś w rodzaju kolonii letnich i bez większego sprzeciwu korzystają z tego okresu wytchnienia po wyczerpującym życiu na wolności. Do naszej celi w Witebsku przychodził czasem „wospitatiel" o ewangelicznej twarzy, płowej czuprynie i niebieskich oczach i głosem przypominającym łagodny szept w konfesjonale wzywał gromadę „biezprizornych" na naukę: „Riebiata, pojdiom niemnożko pouczitsia". Uszy puchły, gdy „riebiata" wracali z kursu. Najohydniejsze wyzwiska i przekleństwa przeplatały się z frazesami „politgramoty". Z kłębowiska młodych ciał wybiegały ku nam nieustanne oskarżenia o „trockizm", „nacjonalizm" i „kontrrewolucję", zapewnienia, że „towarzysz Stalin dobrze zrobił, zamykając was w więzieniu", a „sowiecka władza zawojuje wkrótce cały świat" — wszystko to powtarzane z okrutnym, sadystycznym uporem, tak typowym dla każdej bezdomnej młodości. Nieco później, w obozie, spotkałem osiemnastoletniego chłopca, który pełnił funkcję naczelnika „kawecze" (kulturno-wospitatielnaja czast') tylko z tego tytułu, że niegdyś jako „biezprizorny" uczęszczał na kursy pedagogiczne w więzieniu. / w „Wiadomościach" s. 1: brak tekstu

s. 13, w. 170 W parę / w „Wiadomościach" s. 1: W kilka

s. 15, w. 234 podzielony został / w „Wiadomościach" s. 1: podzielono

w. 248 Starzy więźniowie opowiadali mi, że w Leningradzie siedziało w owym czasie około 40 tysięcy ludzi. Obliczenia te — dość, jak sądzę, prawdopodobne — oparte były głównie na żmudnym zestawianiu i porównywaniu faktów, poszlak i pokątnych relacji. I tak na przykład, w słynnym więzieniu na Krestach, liczącym tysiąc jednoosobowych cel, przebywało średnio trzydziestu więźniów w celi. Wiadomość o tym przynieśli więźniowie z Krestów, którzy przed etapem do obozów spędzali zazwyczaj parę nocy w naszej Pieriesyłce. Własne siły obliczaliśmy na dziesięć tysięcy; w celi 37., zdolnej w normalnych warunkach

pomieścić co najwyżej 20 osób, siedziało 70 więźniów. Jednym z najbardziej zdumiewających i zachwycających zjawisk w ubogim życiu umysłowym „martwych domów” jest wspaniale wyostrzona czujność obserwacji każdego doświadczonego więźnia. Nie było celi, w której bym nie spotkał choć jednego statystyka i badacza życia więziennego, pogrążonego dniem i nocą w rekonstruowaniu obrazu otaczającej go rzeczywistości z drobnej mozaiki napomknień, opowiadań, strzępów rozmowy zasłyszanej na korytarzu, strzępów gazety znalezionej w ustępie, zarządzeń administracyjnych, ruchu pojazdów na dziedzińcu, dźwięku zbliżających się i oddalających kroków przed bramą. W Leningradzie zetknąłem się po raz pierwszy z hipotezami na temat liczby więźniów, zesłańców i białych niewolników w Związku Sowieckim. W dyskusjach więziennych wahała się ona pomiędzy 18 a 25 milionami. / w „Wiadomościach” s. 1: brak tekstu

s. 19, w. 394 Szkłowski / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowski

w. 402 Szkłowskiego / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowskiego

w. 404 Szkłowskiego / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowskiego

s. 21, w. 499 Szkłowski / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowski

w. 505 Szkłowskim / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowskim

s. 22, w. 514 Szkłowski / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowski

w. 519 Szkłowskim / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowskim

w. 525 Szkłowski / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowski

s. 23, w. 550 Szkłowskiego / w „Wiadomościach” s. 1: Szabłowskiego

Zapiski sowieckie. Nocne łowy, „Wiadomości” 1949, nr 44, s. 2.

W tekście opublikowanym s. 24, w. 2: Słowo ,,prowizoł” jest już dzisiaj prawdopodobnie nie znane więźniom sowieckim, ostatnie dni jego panowania przypadły bowiem w większości obozów rosyjskich na koniec roku 1940. W bardzo lapidarnym skrócie oznacza ono rządy więźniów w zadrutowanej zonie obozowej od późnego wieczoru do świtu. / w „Wiadomościach” s. 2: brak tekstu

s. 25, w. 42 Karboński / w „Wiadomościach” s. 2: Gieronaskij

Zapiski sowieckie. Drei Kameraden, „Wiadomości” 1949, nr 46, s. 2.

W tekście opublikowanym s. 56, w. 111: Stefan / w „Wiadomościach” s. 2: Paul

w. 112 rosły Hans i przysadzisty Otto / w „Wiadomościach” s. 2: rosły Kurt i przysadzisty Erich

s. 57, w. 119 Hans i Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt i Erich

w. 124 Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt

w. 125 Stefan i Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Paul i Erich

w. 138 Otto i Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Erich i Kurt

w. 138 Stefan / w „Wiadomościach” s. 2: Paul

w. 142 Otto i Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Erich i Kurt

w. 146 Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Erich

w. 149 Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt

s. 58 w. 159 Ottona / w „Wiadomościach” s. 2: Ericha

s. 58 w. 159 Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt

w. 162 Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Erich

w. 166 Hans wypchnął Ottona / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt wypchnął Ericha

w. 180 Ottona / w „Wiadomościach” s. 2: Ericha

Stefana / w „Wiadomościach” s. 2: Paula

w. 181 Hansa / w „Wiadomościach” s. 2: Kurta

w. 186 Hansa i Stefana / w „Wiadomościach” s. 2: Kurta i Paula

Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Erich

w. 192 Hans i Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt i Erich

Stefana / w „Wiadomościach” s. 2: Paula

s. 59, w. 217 Hans, Otto i Stefan / w „Wiadomościach”: Kurt, Erich i Paul

w. 220 Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt

w. 222 Hans / w „Wiadomościach” s. 2: Kurt

w. 224 Stefan / w „Wiadomościach” s. 2: Paul

w. 224 Otto / w „Wiadomościach” s. 2: Erich

w. 225 ślepi / w „Wiadomościach” s. 2: oczu

w. 226 Stefan / w „Wiadomościach” s. 2: Paul

w. 231 Stefan / w „Wiadomościach” s. 2: Paul

s. 60, w. 238 brak tekstu / w „Wiadomościach” s. 2: Paul był tu na ogólnych robotach. Mnie, Kurtowi, udało się dostać pracę maszynisty Erich pracuje jeszcze na ogólnych robotach w tartaku. Nie otrzymujemy w ogóle listów od naszych bliskich z Z.S.R.S. Jak smutna jest na północy wiosna, szczególnie w warunkach w jakich tu żyjemy.

Zapiski sowieckie. Głód, „Wiadomości” 1949, nr 48, s. 2.

W tekście opublikowanym s. 123, w. 255: Borys Lazarowicz N. / w „Wiadomościach” s. 2: Jakow Osipowicz Z.

Zapiski sowieckie. Partia szachów, „Wiadomości” 1949, nr 50, s. 2.

W tekście opublikowanym s. 154, w. 34: TASS / w „Wiadomościach” s. 2: Tassa

s. 155, w. 41 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

w. 44 TASS / w „Wiadomościach” s. 2: Tassa

w. 71 Quis custodiet [ipsos] custodes? / w „Wiadomościach” s. 2: Quis custodiet custodes?

w. 74 Chodziło głównie / w „Wiadomościach” s. 2: Głównie chodziło

s. 156, w. 109 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

s. 160, w. 243 Weltmannem / w „Wiadomościach” s. 2: Hausmannem

w. 245 Weltmann / w „Wiadomościach” s. 2: Hausmann

w. 270 Trzeciego Oddziału / w „Wiadomościach” s. 2: drugiego oddziału

s. 161, w. 276 Weltmann / w „Wiadomościach” s. 2: Hausmann

w. 287 Mironow / w „Wiadomościach” s. 2: Makerw

Zapiski sowieckie. Sianokosy, „Wiadomości” 1950, nr 1, s. 2.

W tekście opublikowanym s. 162, w. 322: Iganow / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanow

w. 338 Iganow / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanow

w. 350 Iganow / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanow

s. 163, w. 374 Sadowskim / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowskim

w. 378 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

s. 164, w. 401 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

w. 410 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

w. 429 Iganow / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanow

s. 165, w. 435 Sadowskiego / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowskiego

w. 436 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

w. 454 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

Zapiski sowieckie. Ural 1942, „Wiadomości” 1950, nr 3, s. 2.

Cztery części rozdziału Ural 1942 w „Wiadomościach” mają podtytuły *Wołogda, Piotr Płaksin, Swierdłowsk, U Krugłowych, Fatima.*

W tekście opublikowanym s. 198, w. 3: 19 stycznia 1942 roku wieczorem podofi cer Trzeciego Oddziału z kartką w ręku przypomniał sobie nareszcie o moim istnieniu. / w „Wiadomościach” s. 2: Zwolnienie przyszło w sam czas — 20 stycznia 1942 roku — byłem już bowiem „dochodiagą” i od miesiąca rezydowałem w „trupiarni”. W początkach grudnia, szóstego dnia głodówki protestacyjnej, odwiedził mnie z urzędu w izolatorze dr Lovenstein i korzystając z chwilowej nieobecności Zyskinda, powiedział: „mój drogi, masz zdrowe serce, ale najzdrowsze nawet serce nie potrafi długo pompować krwi do takich zparszywiałych i opuchłych nóg. Radzę ci przerwać głodówkę nielegalną — uśmiechnął się lekko — i wrócić do głodówki dozwolonej, a nawet zalecanej przez prawo. Pożyjesz sobie jeszcze trzy miesiące w ciszy i cieple „trupiarni”, a do tego czasu może się jeszcze coś zmieni”. Byłem mu wdzięczny za to szczere postawienie sprawy. „Pożyjesz sobie jeszcze trzy miesiące” — znaczyło — że mam niewiele do stracenia, powinienem kontynuować głodówkę aż do nzwycięstwa. Po ośmiu dniach pozwolono mi nadać za zonę depeszę do prof. Kota, urzędującego ambasadora R.P. w Kujbyszewie. Nie udało mi się nigdy sprawdzić, czy to jej właśnie zawdzięczam zwolnienie i życie, dość jednak, że 19 stycznia wieczorem podoficer drugiego oddziału z kartką w ręku przypomniał sobie nareszcie o moim istnieniu.

w. 5 Sadowski / w „Wiadomościach” s. 2: Białkowski

w. 10 Dimka / w „Wiadomościach” s. 2: Dimka mieszkał już był również od dawna w „trupiarni”

w. 18 Iganow / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanow

s. 199 w. 46 Iganow / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanow

w. 52 Iganowowi / w „Wiadomościach” s. 2: Iwanowowi

Z pagórka w pobliżu stacji widać było wieczorem obóz jak na dłoni. Z baraków unosiły się w górę pionowe słupy dymów, w oknach paliły się już światła i gdyby nie cztery sylwetki „bocianów", siekące noc długimi nożami refl ektorów, Jercewo mogłoby uchodzić za cichą osadę tartaczną, zażywającą szczęścia i odpoczynku po ciężkim dniu pracy. Wytężywszy dobrze słuch, można było bowiem usłyszeć brzęk łańcuchów i kołowrotków studziennych — znamię nie zamąconego niczym spokoju od niepamiętnych na ziemi czasów / w „Wiadomościach" s. 2: brak tekstu

s. 200, w. 111 nie była / w „Wiadomościach" s. 2: z resztą nie była

s. 202, w. 158 nie zjadł / w „Wiadomościach" s. 2: nie zjadł był

w. 165 na minutę w Buju / w „Wiadomościach" s. 2: w Buju na minutę

w. 353 Sobolewą / w „Wiadomościach" s. 2: Makejewą s. 207

s. 208, w. 400: Leninskaja 19, kwartira 21 / w „Wiadomościach" s. 2: piatyj uczastok rudpromu, bocznaja 19, kwartira 21

s. 209, w. 451 dziesiąta dywizja, złożona / w „Wiadomościach" s. 2: 10-ą dywizję, złożoną

Ręka w ogniu, „Wiadomości" 1950, nr 26, s. 1–2.

W tekście opublikowanym s. 62, w. 68: po którym / w „Wiadomościach" s. 1: w którym

s. 64, w. 149 wnioskować / w „Wiadomościach" s. 1: wnosić

s. 68, w. 309 Skatowany / w „Wiadomościach" s. 1: Kostylew skatowany

Męka za wiarę. Bunt i samotność, „Wiadomości” 1950, nr 40, s. 1.

Męka za wiarę. W izolatorze, „Wiadomości” 1950, nr 42, s. 2.

Męka za wiarę. Zwycięstwo, „Wiadomości” 1950, nr 44, s. 2.

Krzyki nocne, „Wiadomości” 1950, nr 46, s. 2.

Powyższe fragmenty nie różnią się od rozdziałów *Krzyki nocne* i *Męka za wiarę* w opublikowanym tekście.

Dom Swidanij. Rozdział z książki Martwi za życia. Zapiski sowieckie, „Robotnik”, R. LVII: 1950, nr 4–5, z 1 V, s. 12–14.

W tekście publikowanym s. 78, w. 1: Dom swidanij / w „Robotniku” s. 12: Dom Swidanji

w. 2 Domem Swidanij / w „Robotniku” s. 12: Domem Swidanji

w. 8 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 12: Dom Swidanji

s. 81, w. 124 Domu Swidanij / w „Robotniku” s. 12: Domu Swidanji

w. 132 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 12: Domu Swidanji

w. 137 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 12: Domu Swidanji

s. 82, w. 175 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Domu Swidanji

w. 180 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Domu Swidanji

w. 191 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Dom Swidanji

s. 83, w. 202 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Domu Swidanji

w. 218 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Dom Swidanji

w. 222 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Domu Swidanji

w. 225 Domu Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Domu Swidanji

w. 235 Domu Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Domu Swidanji

s. 85, w. 285 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 13: Dom Swidanji

s. 86, w. 328 Domu Swidanij / w „Robotniku” s. 14: Domu Swidanji

w. 331 Dom Swidanij / w „Robotniku” s. 14: Dom Swidanji

w. 339 Domu Swidanij / w „Robotniku” s. 14: Domu Swidanji

w. 344 Domu Swidanij / w „Robotniku” s. 14: Domu Swidanji

Podsumowanie

Proces twórczy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego przebiegał w umyśle pisarza, ale mimo skończoności tego zjawiska, jest elementy udaje się odtworzyć po analizie materiałów archiwalnych. Opisane przeze mnie elementy procesu twórczego Herlinga są możliwe do zauważenia jedynie na podstawie analizy manuskryptów pozostawionych przez pisarza jako ślady po swojej pisarskiej pracy – żadne inne źródła, umiejętności ani wiedza nie powiedzą o procesie twórczym więcej. Każdy kto zetknął się z analizą manuskryptów zadaje sobie pytanie o status wynikających z tego obserwacji – czy ich obecność unieważnia inne interpretacje? Czy wnioski płynące z czytania manuskryptów tracą na znaczeniu przez spisanie przez autora kolejnej wersji? Powstawaniu tej pracy towarzyszyło przekonanie, że badanie rękopisów i maszynopisów przynosi wnioski równorzędne wobec interpretacji opartych na samym publikowanym tekście. Próba rekonstrukcji procesu twórczego musi mieć charakter propozycji interpretacji działań autora ograniczonej przez dostępność materiału. Być może w przyszłości uda się dotrzeć do listów rozporoszonych wśród licznych adresatów i uzupełnić wiedzę o powstawaniu tekstów.

Odsłanianie etapów procesu twórczego to z jednej strony badanie historii powstania tekstu, a z drugiej poszukiwania śladów o szczegółach tej pracy w wielu źródłach – listach, dziennikach, notatkach itp. Metody mojej pracy są najbliższe genetyce tekstów, jednak w obszarze jej zainteresowania proces twórczy najczęściej jest ograniczony do listy dokonanych zmian. W moim sposobie patrzenia na twórczość Herlinga ważne są wszystkie towarzyszące rejestrom zmian informacje o powstaniu tekstu.